Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof. dr Danuta Buttler

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Jóźwiak,  
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk),  
doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

Władysław Kuraszkiewicz: O polszczyźnie Pamiętników Jana Chryzostoma Paska 141

[Rudolf J. Retz: Zanik korelacji palatalności we współczesnej polszczyźnie ogólnej (dokończenie) ... 159](#bookmark2)

[Maria Gehrmann: O niektórych konektorach adwersatywnych w ujęciu konfrontacyjnym 169](#bookmark3)

[Barbara Taras: Zdania pytajne w Biblii Królowej Zofii 181](#bookmark4)

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Stanisław Bednarek: Próba prognozowania wyników nauczania języka polskiego osiąganych przez

studentów cudzoziemców 185

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Zygmunt Saloni. List do Redakcji. W sprawie Nagrody imienia Witolda Doroszewskiego 191

RECENZJE

Jan Miodek: Barbara Klebanowska, Witold Kochański, Andrzej Markowski, O dobrej i złej

polszczyźnie, Warszawa 1985 192

Aleksander Kozłowski: Heinz F. Wendt, Das Fischer Lexikon. Sprachen (Leksykon Fischera. Języki),

Frankfurt nad Menem 1987 194

CO PISZĄ O JĘZYKU?

R. S.: Czy to są synonimy? (3) 198

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

D. B.: Dola i niedola wyrazów pochodzenia łacińskiego we współczesnej polszczyźnie 202

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego  
i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat  
nr 142/PR-4-552-29/68 ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

1989

marzec

zeszyt 3

PORADNIK JĘZYKOWY

Jan Chryzostom Pasek (1638 — 1701) pochodził z okolic Rawy Mazowieckiej (50 km na wschód od Łodzi i ca 10 km na południe od Skierniewic). Szkołę jezuicką skończył w Rawie i stąd wyniósł łatwość i zamiłowanie do posługiwania się wyrazami, frazami lub nawet urywkami tekstów łacińskich, co było wówczas bardzo modne w ustach szlachty. Pasek siebie uważał za sąsiada Mazurów: "jam jest mazowiecki samsiad” (s. 280 v), ponieważ województwo rawskie było przyłączone do Korony już w 1482 r., podczas gdy reszta Mazowsza dopiero w 1525 r. za Zygmunta Starego. Okolice Rawy Mazowieckiej należą też obecnie do dialektu przejściowego między typowo małopolskim i mazowieckim.

Pasek wiele lat spędził w wojsku na różnych wyprawach, szczególnie na Litwie i Rusi, jako towarzysz pancerny pod wodzą Stefana Czarnieckiego; stąd jego znajomość ruszczyzny, która też w wojsku ówczesnym była często używana, i wtręty wyrazowe czy tekstowe ruskie w Pamiętnikach. W 31 roku życia Pasek ożenił się z 46 letnią wdową i osiadł na dzierżawach żony w Krakowskiem (Smogorzew, Olszówka koło Wodzisławia). Pod koniec bujnego wojskowego i społecznego życia napisał Pamiętniki, obejmujące wydarzenia z lat 1656 — 88. Są napisane żywym stylem gawędziarskim, pełne makaronizmów, szczególnie w dialogach oficjalnych i w dłuższych przemówieniach (oracjach). Pamięć dopisywała mu znakomicie: pisał o wielu ludziach i wydarzeniach, o wielu własnych przeżyciach i wyczynach, często niezbyt pochlebnych, jak pojedynki, burdy, kłótnie, zdzierstwo itp. Pisał o licznych wojaczkach i bitwach, rozejmach i naradach wojennych, w których był czynny. Też o różnych przejawach życia rodzinnego szlachty, o gospodarce, o łowach, polityce. Pamiętniki Paska, choć oszpecone makaronizmami, były stale i są dziś bardzo interesującą lekturą i źródłem dla pisarzy, np. dla Henryka Sienkiewicza w Trylogii.

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Władysław Kuraszkiewicz

O POLSZCZYŹNIE PAMIĘTNIKÓW  
JANA CHRYZOSTOMA PASKA

142

WŁADYSŁAW KURASZKIEWICZ

Niestety oryginał tekstu zaginął, znamy tylko odpis wykonany przez trzech 'kopistów z połowy XVIII w. Jest on nieco uszkodzony, bo brak kart początkowych, końcowych i kilku środkowych. Przechowuje się w Bibliotece Narodowej nr 4500 w Warszawie. Wydawany był wielokrotnie: przez Jana Czubka (1929) w Bibliotece Pisarzów Polskich nr 81; kilkakrotnie (od 1924 r.) w Bibliotece Narodowej I 62 przez Aleksandra Brucknera i Władysława Czaplińskiego, ostatnio przez Romana Pollaka w PWN (XII wydanie w 1987 r.). W oryginale jest 286 kart dwustronnie zapisanych, co w wydaniu R. Pollaka zajmuje 270 stron przedruku tekstu oraz 41 stron komentarza i 12 stron słowniczka. Nota wydawnicza na końcu na s. 324 — 327. Pełną bibliografię wydań i opracowań podaje Nowy Korbut, t. III, 1965, s. 88 — 92. Dotychczas zostały opracowane z Pamiętników wybrane problemy składniowe, głównie przez Halinę Koneczną, niektóre kwestie morfologiczne i słownikowe przez językoznawców warszawskich, drukowane najczęściej w „Poradniku Językowym” z lat 1957 — 1961.

Szczytowym osiągnięciem badań dotychczasowych jest Słownik języka Jana Chryzostoma Paska, t. 1 A —N i t. II O —Ż. Wydanie Komitetu Językoznawstwa PAN w Ossolineum 1965 i 1973, s. 515 i 795. Jest to opracowanie zespołowe pod redakcją Witolda Doroszewskiego, Stanisława Skorupki i Salomei Szlifersztejnowej. Potem do tego Słownika Anna Pasoń i Kazimierz Żelazko opracowali Indeks a tergo wydany również w Ossolineum w 1976 r., 70 s. Sporo uwag o języku Paska podał Tadeusz Lehr-Spławiński w książce Język polski, pochodzenie, powstanie, rozwój, Warszawa 1947, s. 285 — 289 oraz Zenon Klemensiewicz w Historii języka polskiego, Warszawa 1974, passim na stronach od 304 do 472.

Fonetyka i fleksja 2Uwagi o samogłoskach

W zachowanym tekście samogłoski ścieśnione á ó é pisane są jak jasne a o e. Tylko w niektórych wyrazach występują wahania w zapisach a — o, a — e, o — u, e — i, y, szczególnie w zależności od sąsiadujących spółgłosek: j, r, m, n, co świadczy o zależnej wymowie ścieśnionej.

Wahania a — o

W rdzeniach czasowników wielokrotnych, np. połomać 2x, przełomać 4x obok przełamać 2 x, pozwolała 186v obok pozwalać 6x, zasłoniają, zasłoniali 56 v obok

Uwagi o życiu J.Ch. Paska, o rękopisie **Pamiętników** i wydaniach oraz dotychczasowych opracowaniach por. **Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut. Piśmiennictwo staropolskie,** pod red. R. Pollaka, t. III, Warszawa 1965, s. 88 — 92. Tu są wymienione opracowania o języku Paska, ogłoszone w „Poradniku Językowym” z lat 1956 — 61 (autorzy: H. Koneczna, S. Szlifersteinowa, T. Kemer-Sokołowska, Z. Kawyn-Kurzowa, D. Lenkiewicz, H. Rybicka, B. Rykiel, K. Żelazko). Komentarze językowe do licznych wydań **Pamiętników** Paska zawierają objaśnienia treściowe i głównie słownikowe.

2 Przy opisie zjawisk językowych Paska należałoby często powoływać się na opracowania syntetyczne, co dla oszczędności miejsca pomijam. W szczególności pomocne były opracowania: J. Łoś, **Gramatyka polska,** t. 1 — III, Lwów 1922, 1925, 1927. Gramatyka akademicka pięciu autorów: T. Benni, J. Łoś, K. Nitsch, J. Rozwadowski, H. Ułaszyn, Kraków 1923.

O POLSZCZYŹNIE PAMIĘTNIKÓW J. CH. PASKA

143

zasłaniają 56 v, zasłaniali 259 v, stąd też osocznicy 2 x obok osacznicy 102 v. Przed spółgłoską nosową, np. o wyganieniu 169 v, trwaniło 225 v, toniec 198 bis obok taniec 12 x, na zuponie 95 v obok zupan 79, dragan 21 obok dragon 2x, dragonija 12 x, droganijej 197 v, ponewkę 262 v, bociona 65, bocionow 65; staropolskie broma 107 v zmieniono 6 x na brama. W przykładzie zostawnikięm 247 ‘zakładnikiem’jest widoczne skojarzenie z czasownikiem zostawić. Trzyma się staropolskie kozdy 195 x wobec kazdy 11 x. Ruską wymowę pokazuje zapis manasteru z gr. monasterion; odwrotnie groffow 52 v z niem. Graf, drotow 254 v z niem. Draht.

Wahania a — e

Uogólniona w tekście jest środkowopolska wymowa powiedać w różnych formach 135 x, opowiedać 5 x, odpowiedać 15 x, opowiedałęm sie 178 v. Być może należy tu błędny zapis do sipienia 55 zamiast do sypiania, mierzieła 102 v obok mierziało 188. Waha się lada 19 x obok leda 1 x. Pojedynczy zapis objęstrzębiałeś 102 zam. oje— jest chyba pod wpływem j—. Stale jest heyducy 3 x, heydukow 2 x z węg. hajduk. Dawne jest czerniusieńki-170 jak też czernić, ale wtórne mazowieckie w podeyrzaniu 151 v, 172. Często wymienia się boday 2 x — bodey 4 x, bodayze 263 v — bodeyże 101 v, bogday 203 v — bogdey 196, co jest przejawem tendencji małopolskiej. Stale jest jednak day 29 x, daycie 5 x, ruszaycie sie 58, uwazay 188, uwazaymy 3 x, uwazaycie 239 v itp. W zapożyczeniach waha się talar 10 x — taler 15 x, ąffekty 29 v — effekty 4 x, ajfektacyiey 3 x — effektacyią 235.

Wahania o — e

Stale jest -ow po miękkiej spółgłosce, np. koniowi 4 x, sochaczowski 8 x, szlachcicowi 4 x, krolowi 52 x, krolow 4 x, krolowie 2 x, ojcowie, ojcow 4 x, kowalow 257, lelowski 242, wojować 5 x, bojowego 102, pokojowy 13 x, polowy 70, koralowe 201 itp. Stale grupa -ew zachowała się jak obecnie tylko w wyrazach: krolewicz 2 x, krolewski 55 x, krolestwo 31 x. Wahanie dyiabeł 196 v — dyiaboł 3 x zależy od następującego ł. Wahanie pietruszka 252 obok piotruszka 228 wskazuje na skojarzenie z imieniem Piotr. Zachowane z dawna jest e w formie przy namiecie 91 v, analogiczne zaś — w formie najdoświadczońszem 89. Formy dowiedę 2 x, dowiedą 184 v, obok dowiodą 193, też przyciesany 87 v są chyba pod wpływem form typu wiedzie, desze, choć może to być wzięte z kresowej polskiej wymowy pod wpływem białoruskim, podobnie jak zapis: z brzezowego chrustu 87 v.

Często waha się e — o w wyrazach zapożyczonych, np. lettaryńskie 264 — lotharyński 2 x, lotharyńczyka 292 v, koleryzuie 228 — koloryzować 3 x, pasterałęm 192 v może pod wpływem pasterz, bandelet 3 x — bandolet 2 x z franc. bandelette, petercyment 2 x ‘gatunek wina’, petercymonty 54 v, tomulencyiami 188 v, z łac. temulentia. Osobliwe wahanie w zapisach: woląntarze 154 v, woląntarzami 155 v obok wolęntarzow 103, wolęntarzami 106 v, wolęntarz 80, wolentarskich może być śladem mazowieckiej wymowy grupy en jak an. z wtórną nazalizacją ę — ą.

144

WŁADYSŁAW KURASZKIEWICZ

Wahanie o — u

Rękopis nie wyróżnia ó od o, np. rozny 8 x, poznieyszych 86 v, dwor 7 x, coz 45 x, włoczyć 8 x, zaboystwo 4 x itp. Stale zachowuje się u w przykładach: ogulna 208, szczegulna 3x, stale zaś w formach: kłóć 76 v, proć 52, boty 1 x,fortka 2 x, nawet pobotka, pobodce 51 v. Sporo jest przykładów z wahaniem o — u : 1) po wargowej spółgłosce, np. poko, poki, poto, poty 210, 231 v, obok puko, puty 185, 252, np. ona poto będzie nosiła poko mi nie będzie zadosyć 251 v, pukismy mieli co jeść 113 v, pić puty puko nie wystawią podwod 163, poty puko 210, puydę, puydą, puydzie, puydziemy 17 x obok poyść 2 x, podz 4 x, podzwa 229;

1. w sąsiedztwie spółgłosek m, n, np. tłomisz 192 v, tłomacz 3 x, tłomaczyć 4 x, wytłomaczyć 3 x, wytłomaczenie 191, rono 205 v — runem 80 v, komonikiem 106, 53 — komunikiem 11 x;
2. w sąsiedztwie r, np. dziora 5 x — dziura 4 x, stron ‘strun’ 83 v, chrost 7 x — chrust 104, zapruszyć 2 x — zaproszą 145, odwrotnie pazory 178 itp.;
3. przed ł, np. kukołkom 196, poł 3 x — puł 25 x i w założeniach 14x., np. pułmisek 4 x, pułnocek 4 x, pułtora 6 x.

W zapożyczeniach również bywają wahania o — u:

1. najczęściej w sąsiedztwie spółgłosek nosowych, np. legomina 4 x — leguminę 280 v, munsztuk 2 x — monsztuk 93 v, tywona 244, z rus. tiwun, basarunek 5 x — basaronek 111 v, w sekąndzie 192 v, wymunderowawszy sie 156 v, wymunderowali 164 v — wymonderowało 92 v, wymoderowanemi 258 v;
2. w sąsiedztwie r, np. na śrobach 96 v,fortki 2 x, rura 2 x— rorą 157, brandoburski 2 x — brandoborskie 2 x, sznur 3x — sznorami 67, zasznorowany 261, kaptorowy 246 v — kaptur 2 x, cenzorować 2 x — cenzurować 144, pazory 176, zroynować 5 x — zruynowali 250, cyrolik 3 x — cyrulik 4 x, wyprobować 2 x, sprobowali 257 v — sprubował 141 v, w tropie, z niem. Truppe 152 v.

Prócz tego gondula 67 v, luzny 12 x — loznych 103, belluard ‘bastion’ 3 x, z włos. beloardo, bezuardem ‘lekarstwo’ 206 v, z franc. bézoard itp.

Wahanie e — i, y

Wymowa e ścieśnionego widoczna tylko w rzadkich zapisach przez i lub y. Na przykład bida 70, w bidzie 122 — bieda 4 x, nimal 281, podchlibieła 113 — podchlebstwa 160, rozdziwić 3 x — rozdziewić 2 x, (r)zywo 92 v, zeliźce 106 — zeleźce 189. Bywa to również w zapożyczeniach, np. alligować 2 x — allegować 2 x, aptyczki 261 — aptekarza 183, cysarza 259 v — cesarz 29 x, cybula 220, kolligaci 3 x — kollegaci 68, na tymblaku 95, papir 3x — papier 5 x, fircyk 188 v — fiercyk 154, szpahirow 261 — szpahier 260. Turecki wyraz vezir zwykle jest pisany wezer 8 x, wyjątkowo weyzer 260.

Częściej występują podobne zapisy:

1) przed spółgłoskami r, rz, np. dopiro 41 x — dopiero 88 x, ale dopieroz 41 x — dopiroz 245 v, siradzki 3 x — sieradzki 2 x, sandomirski 5 x — sandomierski 61, napirali sie 243 v — napierali sie 2 x, obmirzło 94 v — obmierzł 251, pirzchali 109, pozabirawszy 284 v — pozabierano 2 x, pozbirano 181 — pozbierał 265 v, wybiranie 211 v —

O POLSZCZYŹNIE PAMIĘTNIKÓW J. CH. PASKA

145

wybierać 5 x, zabira sie 236 — zabierać 4 x, zapira sie 114 v — zapierać sie 2 x, rozpirały sie 113 v — rozpierać sie 264 v, umirać 3 x — umierać 5 x, zawirała 208 v — zawierać 2 x. W licznych wyrazach utrzymuje się e, np.: ciernie, cierpieć, ćwierć, drzewko, dziewka, grzech, pierwej, pierwszy, pierzcień, serce, sierota, sierp, śmiech, śmierć, śnieg, świeca, świerzbi, świeżo, też, trzeźwi, wierzch itp.

1. Zwężeniu ulegało e przed j, np. Imość 6 x — Jeymość 10 x, raczy 194 v — raczey 13 x, przędzy 64 — przędzey 64 v, prędzey 24 v, nadidą 68 v, yakiś zam. yakieyś 280 v, w rymie: oney — pogrzebiony 110 itp.
2. Rozszerzeniu uległo i przed l ł, np. paleł 52 — palił 276 v, teł 8 x, tełu, tełem, w tele

* tył 20 x, mierzieło 102 v, wypieł 146 v — wypił 4 x, podpieł 83 v — podpił 202, barełka 154.

1. Zwężenie e przed ń jest stale w wyrazie piniądz 68 x, po starczyństwie 236 v i starszyństwa 282, gangryny 274, cymentem 278, starenny 163 v, 272 v, z rus. starinnyj. Częściej natomiast samogłoski i y przed n nie ulegają rozszerzeniu do e, np. mniemamy 2 x, rozenkami 77, pieńczowski 284 ale pinczowski 3 x, ślemaki 138, gościencem 177 — gościńcem 236, gościńce 190. Często jest to w końcówce -emy, zam. -ymy, -imy, np. prosiemy 4 x, stayemy 2 x — stoimy 102 v, mowiemy 239 v, cierpiemy 199, ruszęmy sie 66 v, goniemy 198, ugroziemy 116, przyprowadziemy 237 v, 238, wchodzięmy 98 v.

Wyjątkowo trafiły się zapisy z wahaniem u — y, np. w czuplu 62 v, curolika 89 v

* cyrulik 4 x; albo i — y, np. zadosyć 3 x — zadosić 1 x, dwa zapisy krzyzikiem 83, 83 v mogą być błędne.

Regularne jest wahanie e do zera, np. od Klec 173 — w Kielcach 120, szańc 2 x — szańca 62, ale stale już sejm, sejmem 14 x. Przyimki i przedrostki we, ze po staremu przed dawną sylabą z jerem, np. we wsi 62 v, we śnie 279, zebrać, zesłać itp. Także: we dworze 82, we drzwi 225, we trzech 68, 170, ze Francyey 247 v.

Znikło środkowe i y w dawnych trzysylabowcach, np. albo 155 x, albowiem 2 x; prócz tego: malborski 6 x — maliborczykowie z pod Maliborka 78, wielbłądow 3 x — wielibłądow 245 v, oryginały 151 v. Stale jest jednak pszenica 5 v, granica 44 v. Dobrze utrzymują się grupy -ija, -yja pisane przez -ia ya lub -yia w wyrazach obcych, np. aryani 5x, fioletowa 192 v, dyalog 190, dyament 3 x, hiacynty 231, nawet dyiak, dyak 163 v, diak 161 v, officer 16 x — officyer 6 x, diaboł 195 v — dyiabeł 6 x — dyiaboł 3 x. W temacie licznych rzeczowników żeńskich na -yja, -ija 245 x, np. bestya 252, owych bestyi 65 v, bestyami 263, batalia, batalią familiey, familiiey, familiy, infamia, infamiey, infamiią, fakcyie 2 x, fakcyi 6 x — fakcey 3 x, korupcyie 133, liniey 282, uniiey 272 v itp. W wyrazach swojskich zwykle pisane jest -HA, -yiA, np. piiak, piiać, piany, kiiem, miiam, szyia, szyię itp.

Samogłoski nosowe

Normalnie używane są litery ę — ą. Zdarzyły się jednak w nielicznych wyrazach odchylenia i wahania. Połączenia an — en zam. ą — ę wystąpiły w nazwach, np. Sandeckiego 207 v, Sandomirski 5 x, Sandomierski 61, Sandomirzanow 232 v obok Sendomirski 3 x, Sendomirskie 283 v, Sendomirzanami 233 v. Stale pisane jest samsiad 8 x, samsiadek 80 v, samsiedzkiey 110 v, samsiedztwo 3 x. Obok zwykłych zpisów łączyć

146

WŁADYSŁAW KURASZKIEWICZ

sie 5 x jest łuczyć sie 108 v ‘jednoczyć się’, smutek 2 x, zasmucił 2 x. Wyjątkowe zapisy: dąm 207 — dom 7 x,ząnaci 84 — zona 13 x — krocą sie ‘kręcą się’ 95, grozisz zemstu 136 v, tłąmoczek 36 v, w sekąndzie 192 v mogą świadczyć o zwężonej wymowie nosówki tylnej.

Częste wahania są w zapożyczeniach, np. munsztuk 2 x — monsztuk 93, wymoderowali sie 69 v — wymunderowali 164 v, wymunderowawszy sie 156 v, wymonderowało sie 92, z Frucymerem 198 — z Frącymerem 79 v, panna frucymerna 82 v; komenderowanemi

1. v — komoderowanych 236,238, komendant 10 x — komendent 3 x, komendentowy 60 v — komendat 59 v, machinacyje 193 — machinancyiami 192 v.

Wahania ą — ę wystąpiły w wyrazach świątnica 72 v — świętnicach 139, świątobliwy 3 x, świątościami 77 v — święto 16 x, święty 42 x; rozwiązać 139 — rozwięzać 102, więzania 102, rozwięzować sie 115 v; piąci 200 — pięciu 92 v, siąga 2 x, dosiąga 276, zasiąga 282, siągali 2 x, posiągnąć 121 v, dosiągłem 88 v, dosiągł 229 — dosięgłem 89, dosięgła 206, ksiądz 14 x — ksiądz 91, zaprzągać 280 v, zaprzągay 225, wągle 54 v, wąglami 56, 67. Por. też wyżej wolontarz — wolentarz. O wymowie wzion, cion, cieni zam. wziął, ciął zob. niżej, s. 157.

Nosówka przednia niekiedy traci nosowość, np. polęze 137, 181 v — oblezenie 6 x, oblezenię 260 v; często 27 x — często 55 x, częstować 8 x, poczęstował 104 v — częstowania 257 v, część 9 x — cześć 2 x ‘ułamek’, część 2 x — cześć 2 x ‘hołd’, uczęsnikiem 77, poczęsnego 267; cięszki 35 x, cięszki 5 x, cięszko 15 x, ciężar 219, cięszkości 3 x — cięszki 85, cieszka 136 v, cieszkie 147, cieszkiem 51, gęsto 13 x — gęsto 103 v, po kesu 55 v, wszędy 4 x, wszędzie 12 x — wszędzie 2 x, wszędy 206 v, szczęście 31 x, szczęśliwie 30 x, szczęśliwy 91 x — szczescie 4 x, wdzięczność 46 x, wdzięczny 17 x — wdzięczno 87, wdzięcznością 223, nadwerężył 207, nadwerężyło 178 v — nadwerężyła 202, pamięci 8 x — pamięci 8 x, pamiętać 178 v, pamiętam 11 v, 178 v, pamiętał 219 — pamietayą 202, 271 v, pamiętasz 196, pamiętam 65, pamiętali 260, pamietay 196. Wahania e — e są częste w wygłosie, np. B. ż. one 3 x — one 189, owę 36 — owe 5 x, nadwoię 163 v, 265 v — dwoie 156, 163 v, przecię 128 — przecie 14 x, przecież 2 x, stale jest sie. Stale jest hiperpoprawne ę w wyrazach: węsoły 12 x, węsoł 5 x, węsoło 5 x, węsele 20 x, węsołość 4 x, węselny 3 x, rozwęselić 3 x.

O rozszczepionej wymowie emP i enT świadczy zapis stępie 218, z niem. Stempel, też pieńdziesiąt 89, ale piętnaście 89.

Na zwężoną wymowę wskazuje rym: zniszczyli — zagarnęli 110 v obok zagarnęli

1. v.

Nazalizację po spółgłosce m mają wyrazy: między 90 x — między 4 x; mięszek 3 x — mieszkiem 169 v; mięszkać 21 x, mięszkaniec 65 v, przemięszkiwał 235 — mieszkać 198 v, 275, mięszać 4 x, pomięszać sie 3 x, pomięszanie 203, zamięszać 3 x, zmięszanie 94, zmięszali sie 2x, zamięszawszy sie 181 — pomieszane 107 v, zamieszanie 241 v, między ‘miedzi’ 268 v — miednica 261, sie mięnić 205 v — sie mienić 101 v, mienisz 138, mień hasło 138, pomięnionych 211, mięnia 75 v — mienie 75, rzemięnnym 238 v — rzemień 267. Stale jednak miecz 19 x, miesiąc 23 x, mieszczanin 21 x, miewać 6 x, mierzić 2 x, mierzione 147 itp.

Przed spółgłoską -m w sylabie zamkniętej bywa -em w końcówce narzędnika, np. z mieczęm 84 v, dziełęm 174, przodęm 160 v, pod Torunięm 281, obuchęm 183 itp.; częściej w

O POLSZCZYŹNIE PAMIĘTNIKÓW J. CH. PASKA

147

formie 1 os. 1. poj., np. chciałęm 64,239 v, iadłęm 174, posłałęm 160, poszedłęm, zostałęm 160, musiałęm 154, powiedziałęm 182, prosiłęm 5 x itp. Niekiedy bywa to też w sylabie otwartej, np. drugięmu 60 v, zięmia 13 x, zięmianin 2 x — ziemia 53 x; w końcówce 1 os.

l. mn., np. ruszęmy sie 66, praezentuięmy 158, zetrzęmy sie 88 v. W zapisach: zęmscić 265

* zemścić 4 x, zęmsta 136 v, o zęmscie 154 v, zę mną 163 — ze mną 174, zięmski 3 x — ziemski 2 x odczuwano raczej sylabę zamkniętą przez m.

Niekiedy też takie zapisy z ę są przed n w sylabie zamkniętej, np. tęn 89 v, iedęn 60 v

* ieden ca 60 x, panięn 82, niewinięn 179, gotowiujięnka 55, prezęntowali sie 86, prezęntem 800, prezęntować sie 134 v, prezęntowałeś sie 192 v, obok en 4x, płomieńczyko- wa 271 — płomień 7 x itp.; również niekiedy w sylabie otwartej, np. ięno 68 — ieno ca 20 x, wymowięnia 148 v, imięniem 193 v — imieniem 7 x itp.

Niekiedy występują zapisy ze znakiem ą zamiast a przed m, np. mąm 224 v, 3 x nąm 53,152 v tip., sąm 61 v, 64,71,158 v, 188,221 v, 222 v, 260, pytąm 263 v. Zdarzyło się to wyjątkowo też przed n, np. Iwąn, pąn 254 v, 248; zwykle jednak pan, pana.

Z innych szczegółów samogłoskowych wskazać warto wahanie w czasowniku: pójść 2 x — pość 3 x, podź 4 x, podźwa 229, pujdę 5 x, pujdzie 5 x, pujdziemy 4 x, pujdą 3 x. Podobnie przyjść 4 x — przyść 4 x, ale przyjdę, przyjdziesz, przyjdzie, przyjdziemy, przyjdą. Również nadidą 68 v, odeść 142 v. Wtórne skojarzenia widać w zapisach izbedny ‘izdebny’ 252, obująć 3 x, obująłem 2 x, obujęliśmy 226 v — obejmie 212.

Osobliwości spółgłoskowe

W pisowni liter zwraca uwagę łacińskie połączenie qu w niektórych obcych wyrazach, np. freąuęncyiey 5 x, liąuidowaną 218, liąuidacyiey 216 v, liquocy 166, disquizycyia 283, queres 255, quadransu 150 itp., ale kwater ‘łaska’ 2 x, kwadrować 273, kwarciany 4 x, kwit 5 x, kwituię 184 itp. Stale w rodzimych wyrazach występuje kw-, np. kwasu 196, kwaśno 280, kwiat, kwiatek 3 r., kwiecień 5 x, Moskwa 71 x itp.

Bywa też używana litera x, np. axioma 86, xiąszki 56,89 v, xięgi 11 x, xięstwo 78,100, xiąze 20 x, xiądz 28 x, xiędz 2 x itp., ale kształt 3 x, kształtnie 87 itp.

Spółgłoska /w obcych wyrazach niekiedy bywa pisana przez ph, np. Phrygiiskiego 2 x, Phtyzan ‘sługa’ 285 v, Philozofowie 271 v, Phenixem 86 itp.

W wyrazach przyswojonych zachodzą różne zmiany spółgłoskowe, np. dyminuie (łac. divinare) 270, Ement (łac. eventus) 204 v, subittuyą 208 v i submituiąc sie (łac. submittare) 625, rochmister ‘rotmistrz’ 259 v, substelniey 175 v, szylwach 2 x i szylwacht 2 x.

Często rękopis zachowuje w zapożyczeniach podwojone spółgłoski, szczególnie ff,

ll, mm, pp, ss, rzadziej rr, np. affekt 28 x, affektacyiey 146 v, affektacyią 235, affront 3 x, afrykańskiego 134, officyier 6 x, officer 16 x, diffldencey 211, ofensa 3 x, dyfferencyja 3 x, dyffamacyiey 240 v itp. — attakować 3 x, attrybuta 86, attestacyią 70 itp. — akkomodować 8 x itp. — kollegowie 193 v, kollegą 175, kollegium 198, rekollekcyie 3 x, rekolligować 5 x, parentella 137 obok parentelatow 271 v itp. — summa 9 x, rekommenduie 151 v, kommunikować 153, kommunikanty 238 v — supplikuią 4 x, Supplement 3 x itp. — sukcessyia 2 x, oppressem 147 v, cessarskiego 194 v obok cesarski 30 x, cesarz 30 x, cysarz 259 v itp. — korresponduie 3 x, konkurrować 3 x, korrumpuiące

148

WŁADYSŁAW KURASZKIEWICZ

258 v itp. W hasłach Słownika języka J. Ch. Paska to zjawisko graficzne słusznie pominięto.

Natomiast w hasłach Słownik notuje podwajanie spółgłosek ss, śś, szsz, w wyrazach rodzimych jako polskie zjawisko gwarowe. Na przykład passować 177 v, passować sie 73 v, passow 2 x, passy 267 wobec pasa 4 x, pasem 2 x, w pasie 238 v. Również ossy 105 v, lassa 10 v, lassowi 103 v, lassem 2 x, lassow 2 x, lassami 2 x, lassy 4 x, w lassach 4 x, w lessie 3 x, powiessić 159 v, zwiessił 90 v, 154, porozwiesższano 67, powieszsza 55 v. Wyjątkowo też ossobliwym 275 v wobec osobliwy 10 x, ossobliwe 4 x wobec osobliwie 7 x. Być może należy tu zapis hussarską modę 97 wobec husarska 4 x, husaryia 107 v, Chusaryi 103, Husarszczyzna 101.

Należy tu również przykład ryscią 1 x ‘ostrym kłusem’ z dysymilacją śś na ść. To zjawisko małopolskie sięga obecnie po Łowicz, Garwolin, Grójec, Lubartów, obejmowało widocznie też Rawę Mazowiecką.

Dosyć często są w rękopisie wahania grup szl- i śl- (pisane sl-), np. zaszlepił 245 v, oszlep 200, szlepego 214 v — wobec ślepy 9 x, ślepie 2 x, ślepo 228; szlub 12 x, szlubować 3 x, poszlubiwszy 57 v, poszlubiony 102 v — wobec poślubić 54, uszli 108 v — uśli 115 v. Stale jest szlachta 23 x, szlachcic 37 x, szlachecki 10, myślistwo 5 x. Stale jeszcze Podlasze 5 v, ale bes rusnice 168 v, gnusne 269 v, g<n>usnego 109 v.

Waha się pisownia s — sz w przykładach: szpizarnia 2 x — spiżarnią 116 v, w szpichlerzu 280 v, szpychlerzowy 279 v — spiklerzach 279. Ślad wymowy mazurzącej można widzieć w wyjątkowych przykładach: swaycar 255 v, safarza 240 — szafarza 159 v, sałaszy 113, ale szałas 9 x, salbierz 175, paskwillow 194, syczyńskie 273 v obok szyczyńskiey 275 v, sarża 7 x — szarża 3 x, stokwiszow 71, po lisztwach 261, sznur 67, sznury 69, sznorami 67 wobec na snurze 65 v.

Na mazurzenie wskazują też rymy, np. pasał — płaszał 196, Mazurowie nasi — po jaglaney kaszy 228 v, ale jeszcze trzyma się z myszey iamy 77, 133 v. Mazurzeniem tłumaczą się wahania pisowni c — cz, np. obces 12 — obczes 156, obses 264, z łac. obsessus, Rakocy 52 v, zleczonych ‘od zlecić’ 196, siecz 260 v — siec 4 x, czuplem 62, w czuplu 62 v, z niem. Zipfel, mieć ‘miecz’ 84, car 3 x — czar 3 x, cara 7 x — czarowi 111, czarem 186, czaru 104 v, kartace 258 v — kartacze 2 x, z niem. Kartätsche, hacki 65 v — haczek 77, descki 69 — deszczka 69, córka 9 x — czorką 70 v, Beresteczkie 86, czudmowskiey 100 — cudo 5 x, cudowny 10 x, cudzy 20 x. Utrzymuje się cz w przykładach: w Wielkiey Polszcze 2 x, towarzyszcze 282.

Głoski ż, dż pisane są jak z, dz bez kropki, podobnie jak ś, ż pisane są jak s, z bez kreseczki. Wobec tego zapisy: proznować 5 x, proznowanie 2 x, proznemi 140 można odczytać jak z lub i. Wahanie pisowni grup srz, szrz, szr, sr, np. srzodoposcie 3 x, w srzodku 244 v, środek 61 v, w szrodku 56, w poysrodku 61 v, 103 v — w poysrzodku 185 v, srzoda 3 x — środa 2 x, szredniego 170 — średniego 285 v, posrzebrzane 180 — srebrny 11 x, też srebny 90 v. Zjawisko to występuje w gwarach małopolskich i mazowieckich od Miechowa po Ostrołękę i od Łaska po Puławy.

Wahają się zapisy rz, rsz, rs i r w przykładach, np. garze 7 x, w garzci 89, garsc 259 v, garztkę 173, garsztką 109, pereł zprzygasznie 108, pierzcień 3 x, przędzey 64 v, przędzy 64 v, prędzey 24, nayprędzey 1 x; miod prasny 54 v, rozrzucayą 63 v, po rozruceniu 60 v. To jest również zjawisko małopolsko-mazowieckie.

O POLSZCZYŹNIE PAMIĘTNIKÓW J. CH. PASKA

149

Głoska rz niekiedy wystąpiła w miejscu ż, np. wyjątkowo naborzęnstwo 56 wobec nabozęnstwo 11 x, nabozenstwa 5 x, nabozęnstwem 83, nabozenstwie 56 v; rozbierzy sie 233, stale w wyrazie wierzą 60, pod wierzą, wierze 138,139 v, na tey wierzey 60 v; również swierzo 212 v — świezo 85 v, 179 v, swierzy 271, swierze 95, swierzą 113 v, swierzych 173 v — swieszsze 206, ustrzerze 121 v, nie pomorze 121 — pomoże 2 x, nawet przenica 257, przenicę 160 — pszenica 220, pszenicę 282 v. Odwrotnie też bywa z zamiast rz, np. zuca 237, zucaiąc 70 v, zyzwo 92 v, też drzyrydy (dżyrydy) ‘dziryty’ 271. Przykłady te mogą świadczyć o hiperpoprawnej ucieczce od mazurzenia.

W grupach spółgłoskowych stn, zdn często znika t, d przez asymilację, np. srodoposna 81, poczesnego 267, czesnik 4 x, posponować 3 x, namiesnik 4 x, na odieznym 170, na rozieznym 158, w Gnieźnie, gnieźnieński 6 x; nawet ponad Nieprem 169, stąd też do Niepra 111 obok Dniepr a 110 v. Również w innych grupach, np. garło 8 x, garłowy 2 x, Sielce 81, sielecka 84 v; porząnny 2 x — porządny 5 x, porząnnie 102 — porządnie 2 x, pole 6 x — podle 9 x, nawet s(t)łukła sie 69. Zachowuje się d w przykładach: swiadczyć 7 x, wyswiadczyć 18 x, wyswiadczenie 209 v, wyswiadczaiąc 209 v, wyswiadczam sie 145.

Inne uproszczenia widać w przykładach: z czysca 275 v, przywoycą (przywódcą) 159,205 v, w szelągach Ryiskich (ryżskich) 180, starosta Uyski (z Ujścia dolnego) 234 v, uysc 181 v — use 3 x, też zescie 202, po wysciu 197 v, 248 v, wieskie y mieskie 55, ale mieyscki 2 x. Stale jest bliski 8 x, zbliska 60 v, blisko 35 x, ale byli bliszsi 242 v, bliszsze 192, naybliszszy 261 v wedle blizey 12 x itp.

Naśladowaniem wymowy ruskiej tłumaczą się zapisy: pohański 156 v bis wobec zwykłych pogański 7 x, też za hranicę 139 wobec granica 44 v. Ruską wymowę pokazują zapisy ohida 204 v, z ukr. ohyda, bez sahaydaku, z ukr. sahajdak, hospodara 277, horodniczy 172 itp.

Głoskę h niekiedy zapisano przez ch, np. chusaryi 103 wobec husarski 9 x, husarya 3 x, husarszczyzny 101; podobnie chaczek 77 — haczek 77 v, hacki 65 v; chalas 59 v — hałas 13 x, chańbą 194 — hańba 3 x, z charcu 104 — harc 13 x, chonor 3 x — honor 26 x, przy ruskich duchach 173, z ukr. duha, batochowski 85 v (od Batoh), watacha 6 x — watahy 236. Odwrotnie niekiedy zapisano h zamiast ch w wyrazach: han 10 x, z tur. chan, dwa hory ‘chóry’ 220, himery 119, z łac. chimera.

Często występuje przydechowe h, np. horęze 4 x, horęzem 147 — oręża 109, horęzno 78, horęznym 261 v, hufność 259 v. Z tego powodu wahają się też zapisy, np. osudarowie 95, osudarow 3 x — hosudarski 2 x, Amburka ‘Hamburg’ 77 v, annibalowi 191, olęderski 5 x, olenderski 3 x, olszackich ‘od Holstein’ 206 v, andzary z arab. chandżar 261. Stale jest orda 12 x, anczarow 201 v, anczarka ‘strzelba’ 2 x, ale yanczar 3 x. Przydechowe h zamiast nagłosowego j jest w zapisach: Hieremiego Wiszniowieckiego 233, Hierozolimska 237. Zmianą grupy gd na hd i d tłumaczą się zapisy: bogday 203, bogdey 196 oraz boday 2 x, bodey 4 x, bodayze 263, bodeyze 101.

Wahają się zapisy z g — j w wyrazach przejętych z łaciny, np. generalny 13 x — jeneralny 1 x, panegiryk 197 — paneiryk 193 v, regiment 21 x — z reimentu 150 v, ale stale regimenciku 192 v, regimentarz 8 x, regestr 6 x.

Nazwisko Kazimierza Sapiehy, wojewody wileńskiego, raz zapisano Sapiecha 216, zwykle zaś Sapieia, od Sapiie 92 v, Sapiei 111 v, dobra sapieienskie 99, wyjątkowo sapiezynski 154 v.

150

WŁADYSŁAW KURASZKIEWICZ

W grupach tk i kt zachodzi zmiana na tch i cht, np. tchniesz 261, dotchnąć 274 v wobec dotknąć 2 x i odwrotnie, np. wytknąwszy 118 v wobec wytchnąwszy 218 v, wytchnęły 169 v, wytchnie 2 x, wytchnienie 2 x. Również nicht 221 v — nikt 19 x, trachtu 113 v — traktu 13 x. Prócz tego: po wierzku 113 v — wierzch 144 v, wierzchu 4 x, najliszszy 134 —najlichszego 83 v.

Obok starej wymowy: zachwycili 220, zachwycił 220, chwytać się 7 x, chwycić sie 6 x, chwytliwy jest też wyjątkowo chyta 274 v. Stale jest chwast 2 x, chwila 5 x, chwalić 2 x, chwała 16 x, wyjątkowo w ruskim imieniu jest Chfiedorowi 104 v. Znikło w w przykładzie pierszy 113 v wobec pierwszy 66 x, również zrost 112 v — wzrost 2 x, przysta(w)stwo 81 v. Wtórnie w jest w przykładach: bydgowski 246; por. też arcaby, z czes. vrhcaby 84 v. Utrzymują się wschody 6 x, spoi 282, spoiny 3 x, nawet z błędnym z zpolnie 209 v.

Utrzymuje się miękka grupa św- w wyrazach swiat 59 x, swięty 44 x, ale zapisano swynie 2 x, swynia 263 wobec swinia 2 x, swinski 2 x; zapisano w sworze 183 v wobec sforną 275 v, też trafta 3 x, ale stokwiszow 71.

Waha się spółgłoska dźwięczna obok bezdźwięcznej w przykładach: wielgopolskich 200, w wielgopolszcze 187, wielgopolak 3 x obok Wielka Polska 3 x, Wielką Polskę 78, w Wielkiej Polszcze 2 x, wielkopolaczek 53 v. Podobnie stobnicki 2 x — stopnicki 2 x, bultynek 2 x — pultynek 2 x, testinowany ‘destynowany, wyznaczony’ 162, resistencyiey 2 x — rozystencyią 133 v, dyzgustow 118 — dysgust 169.

Zatratę dźwięczności zdradzają zapisy: łytkę 253 stąd też łytek 71 v, mętrce 92. Szczególnie przed przyrostkiem — ka częste są zapisy s, sz, c zamiast z, ź, dz, np. gałąska 236, podwiąski 3 x, w droszkę 181, pogroszki 145, xiąszki 3 x, scieszkami 4 x (razem 13 x) wobec pogrozki 139 v, wiązki 154, szwecki 7 x — szwedzki 33 v. Lepiej trzyma się grupa dk, np. kładki 2 x, przejazdka 61 v, po pobodce 57 v — pobotkę 51 v; stale też wk, np. głowkę 228, dziewki 247 itp. Sporadycznie też np. swieszsze (-ższe) 206, nieboszczykowe 188 v itp.

Przedrostek roz- przed bezdźwięczną często zapisywany jest przez -s, np. roschorował sie 246, rospisane 54, roschodzić sie 59 v, roschwiało sie 221 v. Zwykle zachowuje się roz- przed s, sz, tylko niekiedy zachodzi tu asymilacja, np. rozstrzelać 54, w rosypkę 4 x, rosmiał sie 2 x, rosmiawszy sie 186 v, rosmiali 2 x. Przed i jest roz-, np. roztropności 109, roztaszowaliśmy sie 75. Przed bezdźwięczną normalnie zapisywany jest przedrostek s- ca 60 x, np. spocząć 123 x, spojrzeć 22 x, spaść 18 x, skąd 25 x itp., ale niekiedy utrzymuje się z, np. zprowadzi 208 v, zprowadzono 70 v, zprowadzona 144 wobec sprow- 7 x, z pod 7 x — spod 1 x, ni z kąd 99 v — niskąd 287, 232. Stale też jest zlecieć 5 x, zlecić 4 x, złamać 5 x, złączyć 4 x, zlać 65 v. Przed s, z, sz przedrostek z- czasem pisany jest osobno, np. z siądzie sie 65 v, z sieść 8 x, z szepnąwszy sie 118, więc na wzór przyimka, np. z szlubem 225, z zołtą 95 v, z związkami 200 v. Niekiedy jednak zachodzi asymilacja, jak i przy roz-, np. z (s)woimi 108 v, z (s)woją 239 v, z (s)tajęn 62 v.

Wygloskowe spółgłoski dźwięczne zwykle się zachowują, tylko partykuła -z jest zapisywana często przez -sz, np. asz 5 x -az ca 150 x, azaszto 136, samisz spalili 267 v, dopierosz sie 3 x, dopierosz zawoła 95, czemusz go 232, czemusz nie iest 77 v.

Zapisy: pocieno ‘pójdź jeno’ 88 v,jezdem 184 v, nazywalizmy 91, mielizmy 113 v, choć

O POLSZCZYŹNIE PAMIĘTNIKÓW J. CH. PASKA

151

normalnie jest mielismy 5 v, bysmy mieli 2 x itp. nawiązują do gwar okolic Rawy, więc z pogranicza udźwięczniającej fonetyki międzywyrazowej.

Z innych zjawisk spółgłoskowych zwracają uwagę przykłady: latorosci w rymie do wspaniałości 271 v oraz w tekście: latorosciami obrosłe 104, sumnienie 8 x, młożył zam. mnożył 189 v, składniej 227 — snadnie 4 x, snadny 3 x, snadno 3 x, po raney mszey 81 v, ale ranny ‘zraniony’ 2 x, niedzwedze pazory 176. Poprawne są zapisy: swiadczyć 6 x, dzwon 2 x, dzwonek 2 x, ptastwo 5 x, ptaszy 254. Tylko: lęnistwem 240 v, przystastwo ‘od przystaw’ 10 x, samsiestwo 3 x, też księstwo, męstwo, papiestwo, zwycięstwo.

Osobliwości deklinacyjne rzeczowników

W odmianie rzeczowników zdarzają się archaiczne przykłady liczby podwójnej w M. i B. 1. poj. przy liczebnikach dwa, oba, np. dwa tysiąca 51 v, 226 v, dwie godzinie 146 v, 111 v, obie stronie 265 v, dwie lecie 226 v, za dwie mili 68 v, 154v, 168,176, 198 v, za dwie niedzieli 57 bis, 158,215,224 v, 260 v, również oczy obie 269 v, na uszy obie 271, obiedwie oczy 186, chyba też obiedwie części 111. Naturalnie też często ręce 31 x, (w, z) ręku 6 x, ale do ręk 93 v, oczy 35 x, uszy 1 x. Wahają się formy D. oczu 2 x — oczow 3 x,

1. oczyma 2 x — oczom 2 x, też. N. i Msc. oczami 2 x, oczach 8 x.

Zwykle jednak nawet przy liczebnikach dwa, oba występują rzeczownikowe formy liczby mnogiej, np. krolowie oba 61, obawa szyki 105, obadwa hetmani 276, dwa tysiące 2 x, za dwa milony 101, obiedwie łysty 71 v, oba Mazurowie 84, dwa pistolety 104 v. W dalszych przypadkach brak form dualu, np. z obu stron 69, z obuch stron 68 v, z obu bokow 284, nawet obiema rękami 83. Też obudwu krolow 248, po obudwu skrzydlach 167, dwiema panom 408 v, obiema panom 215, dwiema monarchom 169, dwiema dniami 90, dwoma nurtami 112, dwiema szeregami 255 v, we dwoch milach 102 v, we dwoch dniach 83.

Przy liczebnikach dwa, oba już niekiedy występują formy D. lm., np. o mil dwie 57, na lat dwie 257 v, we dwoch lat 222 v, po dwoch koni tureckich 254 v, dway towarzystwa pobiegli 104 v, bierzy dwoch towarzystwa 167.

Duża jest ilość żeńskich rzeczowników przyswojonych z łaciny z tematami na -yja, -ija; w ich odmianie często występuje końcówka -ej, np. D. opiniey 144 v, 145 v, iutrzniey 66 v, okazyiey 33 v, kampaniiey 82 v, potencyiey 3 x, w Msc. 1. poj. w okazyiey 25 x. W formach B. i N. l. poj. panuje końcówka -yią, np. potencyią 2 x, iutrznią 67; ale już pojawiają się przykłady z końcówką analogiczną w B. 1. poj., np. okazyię 195 v. W formie D. l. mn. też bywa końcówka -ej, np. monarchiiey chrześciańskich 241 v, ale zwykle jest tu końcówka -yj, np. owych bestyj 65 v, potencyi 53 obok -ej, np. okazey 5 x — okazyi 7 x, tych fakcyi 6 x — swoich fakcey 3 x.

W C., N. i Msc. l. mn. panują końcówki -yjom, -yjami, -yjach, np. okazyiom 121 v, okazyiami 3 x, okazyiach 28 x, bestyiami 263. Podobnie jest w wyrazach swojskich na -ja lub ’a długie, np. mszey D. l. poj. 7 x, Msc. l. poj. mszey 81 v, w koleiey 234 v, na tey wierzey albo saley 60 v, w owczarniey 196, B. l. poj. spiżarnią 116 v, łaźnią 197, wolą 11 v. W tych jednak rzeczownikach występują częste wahania końcówek -ej lub -i, np.

1. l. poj. woley 7 x — woli 9 x, do woley 247 — do woli 65 v, 266 v, po woli 6 x — po woley 6 x, sukni 97, 250 v, łaźni 67 v, 262, szpizarni 167 v, owczarni 193 v. W innych

152

WŁADYSŁAW KURASZKIEWICZ

miękkotematowych wahają się końcówki -e obok -i, np. owey gorzalice 238 v, z ruśnice 65 v, 168 v, ziemie 11 x, kuchnie 150 v — kuchni 3 x. W Msc. 1. poj. owczarniey 196. W B. 1. poj. trzyma się lepiej końcówka -ą, np. spizanią 116 v, wolą 11 x, łaznią 197, ale już niekiedy obok -ę, np. suknią 9 x — suknię 19 v. Podobnie do rzeczowników typu wola odmienia się też pani, np. paniey D. 13 x, C. 9 x, panią B. 226 v, N. 2 x.

Z innych szczegółów odmiany rzeczowników zwracają uwagę oboczne formy, np. M. 1. poj.: 1) płaz i płaza wobec zapisów: płazem 3 x i plazą 2 x; 2) planet i planeta wobec zapisów: groźnych planetow srogosc 272, złych planetow 272; 3) blach i blacha wobec zapisów: nie nosi blachu 27 i srebrną blachę 206; 4) zapust i zapusty wobec zapisów: zapust zakończył 220 v, ostatki zapustu 257, jeździł w zapusty po weselach 250 v,

1. z zapisu: korzęnia 280 można odtworzyć M. l. poj. korzeń lub korzenie; 6) podobnie zapis Msc. l. poj. w przykopie 67 pochodzie od M. przykop lub przykopa; 1) wyraz bydło 4 x, bydła 2 x był też użyty w D. l. mn. bydeł 2 x i w M. 1. mn. bydła 3 x, np. bydła poszły w pole 250 v; 8) wyraz książę jeszcze stale jest rodzaju nijakiego, np. książę lotharyńskie 230, Czartoryskie 245, Wielkie Xiążę Litewskie 151 v; 9) zapis C. 1. poj. hrabi dana 207 v świadczy o deklinacji żeńskiej; 10) zapis w lewy ud 157 świadczy o deklinacji męskiej; 11) zapis N. 1. poj. podkomorzem 219 ma końcówkę -em zamiast -ym z odmiany przymiotnikowej wobec zapisów: podkomorzego 5 x, -emu 2 x.

Na ogół odmiana rzeczowników już jest ustalona, np. poseł, -a, -owi, -a, -em, w pośle, posłowie, -ow, -om, -ami, -ach. Są tylko drobne odstępstwa. Na przykład w D. 1. poj. szańca 62 — szancu 62, z początka 202 v — początku 121 v, zza Dniepra, do Niepra 111

* po polskiej stronie Niepru 111, krwie 36 v — krwi 244 v. W M. 1. mn. jest Wielgopolacy 2 x, Prusacy 2 x, pludracy 68, pijacy 184, anieli 82 — aniołowie 6i, też barani 112 v, psi 3 x
* psy 2 x. W B. 1. mn. psy 236 v — psów 196, barany 96 — baranow 155, świadków 3 x — swiadki 284. W N. 1. mn. panami 4 x, psy 5 x, cielętami 192 v, końmi 1 x, kozakami 2 x. Zapis chorągwiamy 89 obok zwykłego chorągwiami 1 x, jest śladem dialektyzmu mazowieckiego. Uogólnione są końcówki C. i Msc. 1. mn. -om, -ach, np. panom 16 x, ludziom 19 x, sługom 210 v, siłom 89 v, koniom 8 x — koniach 13 x, polach 54 v, śmieciach 259.

Osobliwości odmiany przymiotników i zaimków

W odmianie przymiotników dosyć częste są formy rzeczownikowe w M. 1. poj. rodzaju męskiego, np. gotow 11 x — gotowy 14 x, godzien 8 x — godny 18 x, niegodzien 171 v — niegodny 2 x, łaskaw 98 — łaskawy 2 x, pełen 144,265, podobien 2 x — podobny 3 x, rad 19 x, wolen 146 — wolny 195, wdzięczen 164,254 — wdzięczne 266 v, wart 3 x, winien 9 x — winny 13 x, winno 274, powinien 31 x, niewinien 5 x — niewinny 4 x, wart 3 x, zdrow 3 x — zdrowy 4 x, zyw 7 x — żywy 20 x. Wyjątkowo wystąpiła forma D m. do goniona tańca 197 v jako stały termin. Formy żeńskie na -a złożone i niezłożone, np. była zywa 60 v, 251 v nie są rozróżnione, np. nieboszczykowa 186 v; również w innych przypadkach nawet przymiotników dzierżawczych, np. woyciechowej wdowie grzecznej 235 v.

Niektóre przymiotniki mają temat twardy lub miękki, np. roczne B. 1. mn, 272 - roczniey D. 1. poj. 245, przewodny 258 — przewodnicy 67 v, iednych trzezwiech, drugich pijanych 242. Wyjątkowa tu końcówka -ech jest dialektyzmem mazowieckim sięgają

O POLSZCZYŹNIE PAMIĘTNIKÓW J. CH. PASKA

153

cym teraz po Łowicz. W formach N. 1. poj. męskich i nijakich zwykła jest końcówka -em, zapisywana też jako -ęm, np. adamaszkięm karmazynowęm 80, tureckiem strojem 246, ale bywa też -im, -ym, np. polskim 3 x, z chorąźem 53 v — chorążym 73 v, bogatym 232 v, 254 v, stale jest dobrym 17 x, niewinnym 4 x. W Msc. 1. poj. jest -im, -ym, np. polskim 230 v, 260, dobrym 11 x. W formie N. 1. mn. jest zwykle -emi, np. pomienionemi 101, dobremi 4 x, niewinnemi 183, bitemi 64, 151 itp.

W odmianie zaimków wahają się tematy pełne i skrócone od zaimków dzierżawczych mój, twój, swój. Poza formą M. i W. 1. poj. brak form jednosylabowych, więc ściągniętych. Brak też form trzysylabowych nieściągniętych, więc brak form, np. ma, mą, mych, też mojego, mojemu. Są tylko formy dwusylabowe, np. mego 37 x, memu 9 x, moie 25 x, moia 39 x, moiey 53 v, moię 27 x, moią 11 x, moim 22 x, moich 16 x (razem 239 form). Wyróżniają się męskie osobowe formy w obu liczbach, np. B. mego, M. moi, B. moich 284.

W zaimku twój przy normalnych dwusylabowych formach, np. twego 4 x, twoię 5 x, twoią 2 x, twoim 4 x, M. 1. mn. twoi 4 x (razem 19 x). Wyjątkowo pojawiły się trzy zapisy form jednosylabowych; twe 271 v — twoie 13 x, twey 271 — twoiey 10 x, twych 275 — twoich 2 x. Te trzy skrócone zapisy są w wierszu niewątpliwie dla utrzymania rytmiki trzynastozgłoskowca: Czego świeży dokument mamy w twej osobie 271, Twe insignija widzi, tuszy, że na ciebie 271 v, I porucznikować jej u twych cnót kazała 275. Brak form trzysylabowych typu twojego, twojemu.

W zaimku swój, poza M. i B. swoy 12 r., mamy razem 28 przykładów form ściągniętych z dwu sylab, np. swej 9 x, swą 6 x, swym 5 x, swych 5 x, swe 3 x, z tego 10 przykładów jest w wierszu, np. Przy tym swą heroinę śliczną prezentuje 271 v. Natomiast formy te w postaci nieściągniętej dwusylabowej wystąpiły 352 x. Trafiają się tu również formy trzysylabowe (12 x), np. swoiego 225, 274, swoiemu 271, 274 obok swego 71 x, swemu 27 x. W N. m. 1. mn. jest swoiemi 82 v, 108 v, swoimi 240 v, 243 obok swemi 3 x, swymi 4 x, w N. n. 1. mn. wyłącznie jest swemi 149 x, swymi 206. W N. ż. 1. mn. jest swojemi 4 x obok swemi 2 x, swymi 3 x.

Formy trzysylabowe wystąpiły wyjątkowo 3 x w wierszu, np. w znaczeniu rzeczownikowym: 1) [....] że światu całemu \ Ta Panna dobrze czyni, dopieroż swojemu! 272; 2) Mają sławy świata dość z męstwa swojego 273 v; 3) Wydziwić się nie mogą Rzymianie swojemu Maryjuszowi [..] 274.

Widać zatem, że skrócone jednosylabowe formy zaimkowe szerzyły się od form zaimka swój na formy zaimka twój, nie objęły jeszcze form zaimka mój. W formach zaimków osobowych ja, ty, on występują różne wahania tematyczne.

Skojarzeniem form D. i B. tłumaczą się wahania mnie (D. 107 x — B. 86 x) obok mię (D. 38 x — B. 193 x). Na przykład D. to mię nie odstąpił piędzią 76 v, B. albo mię stąd sprowadzicie 64 v, prowadzi mię 88 v, na mnie 51, ode mnie 56 itp.

Wahania form C. mnie 66 x — mi 342 x mają wartość stylistyczną, bo forma mnie występuje pod akcentem logicznym, zwykle przed czasownikiem, np. mnie czyni dystrakcyią 73 v, mnie ciężkość czynili 76, i mnie się dostało 63, mnie dziękował 70, mnie zaraz sie to nie podobało 66 itp. Forma mi bez akcentu logicznego zwykle występuje na drugim miejscu w wypowiedzeniu, np. gdyby mi głod największy był 64 v, bo mi się widziało 64 v, zachciało mi sie 66, nie chciało mi sie 640 itp.

154

WŁADYSŁAW KURASZKIEWICZ

Podobny jest układ wahań w D. i B. form ciebie (D. 20 — B. 8) i cię (D. 5 — B. 55), np. że cię [...] nie zastąpi 169 v, ciebie uczynimy 77, ciebie nie widzieli 75 v, aż cię zabiją 88 v itp.

Wahania tobie 28 x — ci 4 x — ć 28 x również zależało od akcentu logicznego, np. a ia tobie powiem 73, com ci winien 88 v, coć potym 75 v, ktoć to dał 77 v, ten młody posyła-ć żebyś zażył 77 v, coć sie to dzieje 73 v.

Więcej wahań jest w odmianie zaimka on (jego). Nagłosowe j- zamienia się na ń- po przyimkach, np. jego 203 x — niego 70 x, jej 65 x — niej 17 x, jemu 3 x — niemu 5 x, ją 72 x — nię 1 x, ich 205 — nich 87 x, im 130 x — nim 4 x, je 41 x — nie 13 x. Na przykład za niego 91 v, przez nię B. ż. 88 v, od nich 245 v, z nim 52, na nie 80, za nią N. ż. 259 itp. Wahania w D. i B. formy pełnej i skróconej jego — go, w C jemu — mu występują w takim stosunku: D. m. 273 x — 75 x, D. n. 5 x — 2 x. B. m. 28 x — 320 x, B. n jego 2 x, C. m. 14 x — 233 x. W znaczeniu dzierżawczym zwykle występuje pełna forma jego, np. już proporce jego widać 107 v, do jego chwały 111, jego własne 191 v. Formy 3. os. jego, jemu są zwykle pod akcentem logicznym i na początku zdania czy myśli, np.: i jego też tam włożono, i jego samego 192, kiedy się jemu tak podobało 191. Formy skrócone go, mu są enklityczne, i występują na drugim miejscu w wypowiedzeniu, np. żeby go ziemia pożarła 198 v, czekaliśmy go tedy 146, obstąpili go 203, pytali go 76, bo go postrzelono 79 v, wolno mu 73, dano mu 52 v. Stale jest go, mu w nawiązaniach przydawkowych co go, co mu, np. jeden co mu koń zachorował 168, papier co go macie 155 v.

W B. 1. mn. formy męskoosobowe zwykle brzmią: ich 132 x, nich 35 x, niemęskoosobowe zaś: je 41 x, nie 13 x, ale też często bywa ich 17 x, np. takesmy ich łowili (jelenie) 54 v, to sie ich objechało 54 v. W formach N. i Msc. 1. poj. zwykle jest końcówka -im, nim (N. 133 x, Msc. 41 x), natomiast w N. 1. mn. występują wahania: niemi 32 x — nimi 30 x. W innych zaimkach również formy N. 1. poj. i Msc. 1. poj. częściej kończą się na -ym, -im, np. onym 2 x, owym 24 x, przed tym 32 x, potym 239 v, w tym 38 x, zatym 5 x, ale obok tym 25 x trafia się tem N. m. 3 x i N. n. 55 v, też Msc. m. tym 56 x i Msc. n. tym 158 x — wyjątkowo tem 273 v. Również w kiem 66 — w kim 273. Natomiast częstsze są wahania w 1. mn.: N. m. tymi 11 x — temi 6 x, N. n. tymi 144 x — temi 3 x, N. ż. tymi 3 x — temi 70 v. W formie C. 1. mn. jest zwykle im 130 x i nim 4 x, ale wyjątkowo też ja jem powiedam 66 v. W formie B. ż. obok zwykłej końcówki -ę, np. owę 31 x, tę 89 x, trafia się też końcówka -ą, np. tą 82 v, 119 v, 120, swoję 49 x — swoją 172 v. Waha się też końcówka M. n. owo 6 x — owe 73 v, 105 v, np. owe afektów zawzięcie 73 v, owe bliskie podsadzanie 105 v.

Osobliwości odmiany liczebników

Liczebnik dwa ma odmiankę jeszcze nieustabilizowaną. Forma M. mos. brzmi dwaj 14 v, np. dwaj Towarzystwa 104 v, dwaj pachołey 244 v, też dwaj jastrzębie 104 v, obok dwoch Towarzystwa 167. Zwykle jest jeszcze krolowie oba 61, obadwa 18 x, obydwa 93 v, też oboje gniewliwi (hetmani) 221. Formy M. i B. ż. i n. brzmią jednakowo dwie 21 x, obie 2 x, obiedwie 3 x, np. obiedwie łysty 71 v, obieowie oczy 196, dwie ście 72 v. D. i B. mos. dwoch 33 x, obydwu krolow 3 x, obu 5 x, obuch 68 v; też D. ż. winnic ohudwu 2 x; B. m. listy obadwa 160 v, dwa 25 x, oba 273 v, ale posłał po dwoch koni Tureckich 254 v, zabito

O POLSZCZYŹNIE PAMIĘTNIKÓW J. CH. PASKA

155

dwadzieścia towarzystwa i czeladzi za czterdzieści 101 v, C. m. dwiema panom 166 v, 169, obiema monarchom 169, tym obiema 215. N. m., np. dwiema 4 x, np. dwiema dniami 90, dwama nurtami 112 v, nawet dwiama 84,198 v; N. ż. dwiema 256, obiema 2 x, Msc. dwoch

1. x, we dwoch dniach 63 v, po obudwu skrzydłach 167. Dwojaki zapis w B.: dwoie 2 x i na dwoię 163 v, 265 ma błędne końcowe ę.

Liczebniki trzej, trzy, trzech, trzema, np. trzej dragani 158, draganow postrzelono trzech 157 v, trzema milami 73, po trzech i po czterech niedzielach 220. Podobnie cztery, czterech, np. czterydzieści 101 v, czterydziestu 52 v, 170 v, czterydziestą 86, czterysta Tatarow 268, było nas czterech Towarzystwa 107, we czterydziestu tysięcy Węgrów 52, czterydziestą kilą razow 36 — obok w czterydziestu tysięcy Węgrow 52, czterydziestą kilą razow 36 — obok w czterdziestu sześć za mnie szła 222, dnia czternastego 281. Liczebniki pięć 3 x, pięćdziesiąt, piętnaście, np. Bóg nąm dał piąci Pacow 200, posłał [...] Hetmana z pięciu tysięcy ludzi 92 v, z pięńdziesiąt razy płazą 89, z piętnastą ludzi 240 v, w piętnastu mil 76. Podobnie odmieniają się liczebniki sześć, siedm, ośm, dziewięć, dziesięć, np. M. ośm naście draganów 157 v, z dziesiąci chlewów 192, D. sześci ludzi 96 — sześciu panow 266, C. siedemdziesiąt [...] krolom 110, N. dziesięcią 94 v, sześcią 3 x lub sześciu 2 x, szesnastu 51 v.

Wahają się też formy nieokreślonego liczebnika M. mos. kilka 18 x, kilku 6x, B. mos. kilka 6 x, kilku 8 x, kilkanaście ludzi 92 v, C. kilkom 253, N. m. ż. kilką 4 x, Msc. m. ż. kilku

1. x. Np. upadło ich kilka 60, kilku ich po jednego siąga 166 v, zabili kilka naszych 104 v, kilku zostali postrzeleni 157, legło naszych kilkanaście 105 v, w tropie dwadzieścia kilku ludzi 156 v, był kilką milionow droszszy 232 v, pojechać w kilku koni 236 v. Liczebniki zbiorowe są nieliczne, np. B. dwoje 2 x, dwoję 2 x, oddałem sani dwoje 156, na dwoję rozerwać 163 v; trojga 90 v, trojgiem 229 v; czworo 2 x, czworgiem 250, kilkoro 2 x.

Liczebniki porządkowe oraz jeden mają odmianę zaimkową. Na przykład na jedną strawę 222 v, jednym 84 x (brak jednem), jedni 31, B. mos. wycięto jednych, inszych nagnano 245 v, B. ż. drugą 19 x, dziesiątą 133, dwojaką 67 v, N. m. drugim 9 x — drugiem 3 x, trzecim 3 x — N. n. trzeciem 88 v. Msc. m. drugim 11 x — drugiem 169, trzecięm 82 v — trzecim 3 x, Msc. ż. trzeciej 113.

Osobliwości koniugacyjne

Do gwar małopolskich nawiązują ściągnięte formy: bać sie 102 v, bał sie 4 x, bałem sie 2 x, sie bali 9 x, lać 229 v, nalał 166, sie grzało 172, stać 5 x, stali 11 x, stał 5 x, stała 82 v, 98 v, stały 6 x, stało 11 x, postał 177, 196, postali 57, postała 53, ale z wyjątkiem postojawszy 101, co jest śladem sąsiedniej gwary mazowieckiej. Stale też jest zna 169 v, znamy 253, gra 220, ale w rymie: kto przyczynę daje — Zawsze ten przegraje 89.

Do gwar z okolic Rawy Mazowieckiej nawiązują też formy z obocznością 'o — 'e w rdzeniach czasownikowych, np. dowiodę 193 — dowiedę 184, dowiedą 184 v, przyniosła

1. x — przyniesła 201 v; również z obocznością przyrostków -ić, -eć, -ać, np. patrzyć 11, patrzył 83 — patrzeli 115, patrzając 232, napatrzyć sie 6 x, napatrzałem sie 201 v, pomyślił 2 x, pomyśliłem 144, pomyślili 264 — pomyślał 103, myślał 2 x, myśleli 2 x.

Uogólniony jest przyrostek -ować, np. dotrzymowała 241, pokazować 3 x, pokazował 3 x, posługowali 52 v, przekupować 194 v, przekupował 260, upatrować 68, upatrowało

156

WŁADYSŁAW KURASZKIEWICZ

115, dokazowali 72 v. Sporadycznie tylko trafia się upatrywać 220, dokazywał 277 v, dokazywali 203. Analogiczne są twory grywano 87 v wobec pierwotnego grawałeś 194, grawał 286 v. Wobec tego można też dla form, np. dowiaduje sie 155, korzystuje 271, oblatuje 237, obowiązuje sie 210, otrzymujesz 145 v, podskakuje 256 v itp. odtwarzać formy hasłowe raczej z małopolskim przyrostkiem -ować niż z mazowieckim -ywać.

W odmianie czasowników występują wyjątkowe przykłady liczby podwójnej z końcówką -wa, np. przejdziewa sobie 88 v, podźwa mu służyć (tj. ja i ty) 229.

W czasie teraźniejszym osobliwością tekstu jest końcówka -emy w 1. os. 1. mn. w koniugacji na -i wedle koniugacji na e, np. sie bojemy 58 v, sie broniemy 110 v, cierpiemy 199, czyniemy 4 x, goniemy 198, liczemy 271, mowiemy 239 v, musiemy 150,271 v, nie dopuściemy 211 v, przyprowadzięmy 9 x, prosiemy 4 x, skończemy w rymie do zaczniemy 110 v; stojemy 105,204, uderzemy 94 v, ugroziemy 116, wierzemy 56, zgubiemy 94 v. Końcówka pierwotna -imy trafia się wyjątkowo, np. stoimy 102 v. Niekiedy występuje skrócona końcówka -em, np. widziemy 6 x — widziem 272 v, będziem chcieć 195, będziem (u)szyć 57 v. Zwykle utrzymuje się -emy w koniugacji na -e, np. będziemy 237 v, idziemy 111 v, albo niekiedy z unosowieniem, np. oznajmujęmy 219 v, zatrzęmy 88 v, też. ruszęmy sie 66. Wyjątkowy przykład chciemy 6 x ma miękkie ć na wzór bezokolicznika chcieć 75 v lub czasu przeszłego chcieli, twarde c utrzymało się jednak w innych formach, np. chcę 11 x, chcąc 13 x, chcecie 5 x. W drugiej osobie utrzymuje się końcówka -icie, np. musicie 181 v, boicie sie 154 v itp., wyjątkowo tylko zapisano widziecie 68 v obok widzicie 106.

Analogiczne zmiękczenie tematu pokazują formy: zapomnię 107, zapomnią 249 v, zowią 8 x. Przykład nie nawiedział 91 v, chyba jest błędnie zapisany zamiast -dzał. Wahania tematowe wystąpiły też w przykładach: weźnie 66 v, weźniemy 3 x obok wezmę 2 x, weźmiesz 2 x, weźmie 5 x, wezmą 5 x; również przysięgę 120 v od przysiąc 121; też wyńde 285 v — wyjdą 200 v, dońdziecie 115 — dojdzie 4 x, dojdziemy 154, dojdą 137, przyjdę 5 x.

Czas przyszły niedokonany ma posiłkowe formy będę — będą z bezokolicznikiem w obustronnym szyku, albo częściej z następującym imiesłowem na -ła, -li, ły. Na przykład będziem chcieć 195, będą rozumieć 239 v, albo częściej prosić będę 121 v, prosić będą 231 v, czytać będzie 152, czytać będą 204, mieć będę 224, mieć będzie 2 x itp. Formy dawnego imiesłowu na -ł zawsze następują po formie posiłkowej, np. będę prosił 224 v, będzie czytał 222 v, będę mogła 223, będzie mogła 240 v, będziemy mogli 152, będę miał 3 x, będziesz miał 6 x, będzie miał 2 x, będziemy mieli 7 x, będziecie mieli 156 v, będą mieli 2 x.

W trybie rozkazującym zwracają uwagę formy: podź 4 x, podźwa 229, utrzyże 262 v, chciej 142 v oraz niech wiem 155, niech ma 58 v, 105 — niechaj ma 150 v, niech będą 134, niech będzie 15 x, niech będą 98 v itp. (niech 68 x — niechaj 4 x), np. stryj brał — stryj niechaj płaci 286.

W bezokoliczniku zwykłe są zapisy bydz 65 v, 115 v, 116 v, 120, 163 v, 179 v, 196 v, 254 v, 269 v itp. pod wpływem form będzie itp. Również jest wtórne końcowe dz w przykładach: tu sie strzedz 69, żeby sie sprzysiądz 241, zaprządz 164 v, przemodz 191 v; wyjątkowo tylko dopomoc 276, przysiąc 121, też przewlec 62. Normalnie zapisywane są przykłady: piec 99, siec 4 x, uciec 9 x, wywlec 243 v itp. Obok zwykłych form wziąć 23 x

O POLSZCZYŹNIE PAMIĘTNIKÓW J. CH PASKA

157

trafiło się analogiczne wziąść 102. Zwykle jest już iść 23 x, przyjść 4 x, pojść 2 x, ale też obeść 3 x, odeść 142 v, pość 3 x, przyść 4 x, uść 3 x — ujść 181 v.

Do form: lęgło 254, lęgnę 282, rośli 51, wyrosły 250 v, zasiągł 171 v — zasięgi 52 v, dosiągł 279 — dosięgła 206, również podskubli 276 v, wyskubli sie 75 — brak zapisów formy bezokolicznika.

W czasie przeszłym częste są przejawy ruchomości końcówek, np. byłem 28 x — em był 28 x; niekiedy też byłęm 253, prosiłęm 5 x, goniłęm 52 itp. Podobnie byłeś 2 x, -eś był 5 x, byliśmy 3 x —śmy byli 4x, -ście byli 73; miałem 36 x -em miał 15 x, daliśmy —śmy dali 2 x, -ście dali 159 itp. Rzadkie zapisy: jezdem 189 v. — jestem 2 x, -em jest 152, mieliśmy 113, nazywaliśmy 91 nawiązują do pogranicza fonetyki międzywyrazowej udźwięczniającej.

Częste są formy bezsufiksalne w czasie przeszłym, np. ja był 73, 73 v, my byli 225 v, 249 v, 281, my bywali 2 x (bywaliśmy 2 x, -śmy bywali 56), ja chciał 164 v (chciałem 11 x, -em chciał 10 x), ja musiał 220, my musieli 79 (musiałem 57 v, -em musiał 4 x), my prosili 200 (prosiliśmy 2 x — śmy prosili 200), ja powiedział 254 v — powiedziałem 21 x, -em powiedział 9 x, my poszli 101 v, 150 v (poszliśmy 29 x — śmy poszli 4 x) by my mieli 139, byśmy mieli 2 x itp. Formy te są śladem osłuchania się Paska z polską gwarą kresową, wśród żołnierzy ze wschodu, często ruskiego pochodzenia.

Formy osobowe męskie dobrze są wyróżnione od nieosobowych, np. byli 55 x — były 3 x, mieli 56 x — miały 13 x, chcieli 23 x — chciały 4 x, dali 26 x — dały 4 x, stali 11 x — stały 6 x itp. Np. stały tedy obadwa szyki 105, stały draganie i kozacy 202 v. W przykładzie: miasta wysłali, inwitowali 166v widocznie decydowało znaczenie ‘mieszczanie’.

Wyraźna gwarowa właściwość w czasie przeszłym powtarza się w formach: czasowników o temacie na samogłoskę nosową, szczególnie często w czasowniku ciąć. Na przykład ciąnem 95, ciąn 7 x, cięni 245 v, rozciąn 229 v, przeciąn 89, ściąn 90, 260 v, ścieniśmy sie 89, wyciąnem 95 v, wyciąn 108 v, zacięna 236 — w tym rdzeniu 17 x. Rzadsze są zapisy z końcowym -/, -li (8 x), np. podcięła 71 v, obcięli 155 v, wycięła 252 v, wycięli 3 x, wycięliśmy 2 x. W innych rdzeniach czasownikowych zjawisko to wystąpiło rzadziej, np. począn 282 v, poczęno 67, zacząnem 58 v, 258 — razem 4 x wobec form na -la, -ło, -li 164 x. Wyjątkowo jeszcze wystąpiły zapisy na -n w czasownikach: wzion 62 — wziął itp. 82 x, zetknęni sie 92 v, chłop sie zgion 64 v, wyplunąn 17. W rdzeniu -jąć są tylko formy na -ł 30 x, np. nająłem 280 v, najął 55, najęli 202, podobnie odjął 2 x, obująłem 2 x, przyjął 5 x, przyjęli 2 x, podjął 3 x, podjęła 198, ujął 2 x, ujęli 4 x, pojął 226.

W Pamiętnikach częste są formy czasu zaprzeszłego dla wydarzeń wcześniejszych niż omawiane przeszłe, np. wrociłem do pana [...] bom mu był dał parol 153, kupił był tę majętność na sposoby, nie mając tak wiele pieniędzy [...] nazaciągał był długow 203, poczęto było traktować 246 v, dali mi to byli 219, nas postawiono było 78 v,juś sie byli potężnie przygotowali 283 v. Również w trybie warunkowym bywają podobne formy, np. moglibyśmy byli 214 v, mogliby byli 112, by były mogły 195 v, byś był musiał 71 v, musiałby był 185 v, by było musiało 120 v, musieliby byli 110 v, moglibyśmy byli 214 v, by były mogły 195 v itp. Razem formy czasu zaprzeszłego typu robił był oraz robiłby był w różnych osobach i rodzajach występują w tekście 240 x.

W użyciu imiesłowów bywają przykłady niezgodności podmiotu, np. onych

158

WŁADYSŁAW KURASZKIEWICZ

przejeżdżając z sobą inwitowali (tj. ‘przejeżdżających’) 166 v, w Milawczycach mieszkając i Smogorzew trzymając, poczęli mię collatores posponować (tj. ‘kiedym mieszkał i trzymał’) 238 v, stojąc tedy w Sielcach umarło nam dwoch towarzyszow (‘kiedy staliśmy’) 84, mnie pod Mohilowem stojąc napadł był kłopot 102, przychodząc markotno i było (tj. ‘kiedy przychodziłem’) 166 v. Trafiają się osobliwe zwroty, np. dobra kaczaka nie brodząc (‘zdobyta bez trudu’) 160, gonili nie goniąc, uciekali nie uciekając 198, ona jadła nie jedząc (tj. ‘wolno, niechętnie’) 255, mogąc dogonić a nie dogonić 198.

Imiesłów nieodmienny przeszły po temacie samogłoskowym ma przyrostek -wszy, np. dawszy 13 x, dowiedziawszy się 262, miawszy 83 v, stanąwszy 275 v, prosiwszy 2 x, zgubiwszy 2 x, bywszy 3 x. W tematach spółgłoskowych jest przyrostek -szy, np. przyszedszy 12 x, wynioszszy 70 v, postrzegszy 153 v, albo -łszy, np. postrzegłszy 5 x obok postrzegszy 153 v, przyszedłszy 2 x, wyjątkowo nawet obrałszy 191.

Jako czynne orzeczenie zdań bezpodmiotowych już występują bardzo liczne imiesłowy z przyrostkami -ono, -no, -to, np. przebrać nie możono 260 v; nie możono pochwytać 185 v, nie możono nic dostać 253 v, opisano tam ale nie możono specyfikować osoby mojej 144, postrzeżono że nieprzyjaciel uszedł 12, jeżeliby was postrzeżono 236 v, miano po nim pocztę, nie dano się i ucieszyć z piniądzmi, pisano mu tytuł „Dobrodzieju", afektom jego zaszczycano się między ludźmi 284 v, większe miano urazy 187, mię tam miano podgolić na mieszku 234 v, szelągi włoskie wprowadzono do Polski 187, szelągi kazano klepać, kazano brać 186 v, 187, tracono kilku pułkownikow 185 v, ledwie go dotrzeźwiono 250 v, z dział zabito 275 v, ordę bito mocno 235 itp.

Naturalnie liczne są imiesłowy odmienne, np. ciskają toniącym 67, sznury toniącym rzucają 69, do odbiegłej materyjej 71, były zaciekłe czambuły 240, kuropatwy tam wyleżone 254, praw zaprzysiężonych 213 v, dan 3 x, dana 8 x, dano 29 x, danego 2 x, daną 186 v itp.

Osobliwości słowotwórstwa, słownictwa i semantyki będą opracowane osobno.

Rudolf J. Retz (Berlin Zachodni)

ZANIK KORELACJI PALATALNOŚCI  
WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE OGÓLNEJ  
(DOKOŃCZENIE)

1. Po szczegółowym przedstawieniu KP we współczesnym języku polskim przejdziemy teraz, zgodnie z zapowiedzią (1.3), na teren niepolski, będący ilustracją tego, jak mogłaby wyglądać KP w polszczyźnie, gdyby miała ten sam stopień kategorialności, co np. w języku rosyjskim37. Porównanie takie jest tym bardziej uzasadnione, że gramatyka historyczna obu języków mówi o wspólnym stanie pierwotnym w zakresie konsonantyzmu twardego i miękkiego. Okazuje się, iż innowacje i zmiany tego wspólnego stanu wyjściowego nastąpiły przeważnie w systemie polskim, a nie rosyjskim, co świadczyłoby o większym konserwatyzmie tego ostatniego języka w dziedzinie relacji spółgłoskowych. Zbadamy więc — naturalnie nie „in extenso” — współczesny język rosyjski z tego właśnie punktu widzenia, co będzie miało znaczenie i dla języka polskiego jako ilustracja kontrastywna. Nie oznacza to bynajmniej, iż warunki rosyjskie uważamy za obowiązujące i dla języka polskiego, gdyż są to systemy językowe najzupełniej odrębne, samodzielne, lecz wydaje się, że przez takie przeciwstawienie dwóch systemów można czytelnikowi unaocznić, jakie różnice mogą zachodzić między językami spokrewnionymi, rzekomo wspólnie opierającymi się na KP w swoim inwentarzu fonemowym.
2. Odpowiednio do klasyfikacji spółgłosek polskich oraz ich wariantów twardych i miękkich również w języku rosyjskim poddajemy analizie cztery znane już nam podstawowe strefy artykulacyjne. Własna, głębsza analiza materiału rosyjskiego nie będzie przy tym nawet potrzebna, albowiem powołać się można na odpowiednie opracowania gramatyk języka rosyjskiego i inne publikacje fachowe, nie ujawniające żadnych zasadniczych rozbieżności w ocenie interesującego nas zjawiska38.

37H. Ułaszyn, **Zarys wymowy rosyjskiej,** Warszawa 1953, s. 21: „Charakterystyczną cechą systemu spółgłoskowego zarówno polskiego, jak i rosyjskiego w przeciwstawieniu do systemów spółgłoskowych innych (niesłowiańskich) języków europejskich jest paralelizm ogromnej większości spółgłosek pod względem twardości wzgl. miękkości: akustycznie charakteryzuje twarde niższość, miękkie zaś wyższość toniczna, artykulacyjnie zaś zbliżenie średniej części języka ku miejscu artykulacji **j** — typu spółgłoski miękkiej. Spółgłosek nieparzystych pod tym względem jest znikoma ilość **(j-c;** z, s, c)”.

38R.I. Avanesov, **Russkoe literaturnoe proiznošenie,** izd. vt., Moskwa 1954, s. 70: „Odnoj iz samych charakternych osobennostej zvukovoj sistemy russkogo jazyka javljaetsja različenie tverdych i mjagkich soglasnych. Bol'šaja čast’soglasnych upotrebljaetsja v russkom jazyke kak v tverdom, tak i v mjagkom vide”.

160

RUDOLF J. RETZ

1. Wśród głosek wargowych występuje idealna parzystość spółgłosek twardych i miękkich w całym zasobie, tzn. „de facto” twardym niepalatalnym fonemom (p-b,f-v, m) odpowiada wariant szeregowy palatalny (P’-b', f'-v', m'). Fonemy o miękkiej bazie fonetycznej zdarzają się nie tylko w pozycjach sylabowych nagłosowych czy śródgłosowych, jak w języku polskim (według ujęcia tradycyjnego), lecz także — a jest to kontrast niesłychany, wprost uderzający — w pozycji wygłosowej, niezależnej39. Jest rzeczą oczywistą, iż wedle prawa ubezdźwięcznienia dźwięcznych w wygłosie ujawnia się tylko archifonemiczny wariant bezdźwięczny, a więc (p', f'). U sonornych nosowych, jak (m, m’), neutralnych wobec tej kategorii, sprawa przedstawia się jeszcze prościej. Rosyjski język ogólny (literacki) ma trzy fonemy (p', f, m') o swoistej bazie fonetycznej palatalnej, występujące w wygłosie absolutnym. To odróżnia całkowicie stan rosyjski od polskiego, w którym takie zjawisko nie istnieje. Język polski w wygłosie ma tylko wariant twardy, niepalatalny.
2. Rosyjskie spółgłoski tylnojęzykowe obejmują twarde fonemy (k, g, h) i miękkie ich odpowiedniki (k' g' h'). Te ostatnie występują, jak w języku polskim, tylko w pozycjach nagłosowych i śródgłosowych, w pozycji wygłosowej się nie zdarzają40. Stwierdzamy więc na razie identyczny stan w obu językach.
3. Zupełnie inaczej przedstawia się porównanie w obu językach spółgłosek zębowych (w szerokim znaczeniu tego terminu). Główna różnica polega na tym, że podstawowym fonemom twardym (t-d) i (s-z) w języku rosyjskim odpowiadają miękkie (t'-d') i (s’-z’) o niewątpliwym charakterze fonologicznym, podczas gdy w języku polskim, jeżeli w ogóle akceptować ich istnienie fonetyczne, to w sensie fonologicznym ich wartość jest negowana ze względów, o których już była mowa (2.4.1.1 i 2.4.1.2). Kontrast powiększa się jeszcze bardziej wskutek tego, iż fonemy te w języku rosyjskim występują także — jako wariant bezdźwięczny — w pozycji niezależnej, wygłosowej, co w języku polskim jest wykluczone41. A więc i wśród zębowych zachodzą wyraźne kontrasty, jeśli chodzi o stosunek głosek twardych do miękkich w obu językach. Obserwujemy natomiast identyczne traktowanie (s-z), ponieważ nie występuje człon korelacyjny; fonemy te istnieją tylko jako fonemy twarde, dokładnie — o twardej bazie fonetycznej42. Jedynym fonemem palatalnym lub spalatalizowanym w języku polskim

S.C. Boyamus, **Russian Pronunciation,** Vol. I, London 1955, s. 14: “The palatalisation of consonants is one of the chief characteristics in Russian pronunciation”.

**Gramatyka Russkogo jazyka,** ANSSR, Institut russkogo jazyka t.1, Moskwa 1960, s. 49 — 54. V.A. Agoskova, O.G. Motovilova, **Praktičeskoe posobie po fonetike russkogo jazyka dlja inostrancev,** Moskva 1979, s. 145; „Različenie soglasnych po tverdosti i mjagkosti javljaetsja osobennost’ju russkogo jazyka. Mjagkost’ soglasnych obrazuetsja podnjatiem srednej časti jazyka k tverdomu nebu”.

39R.I. Avanesov, **op. cit.,** s. 72: „Po otnošeniju k mjagkosti soglasnych na konce slova osoboe vnimanie nado obratit’ na proiznošenie mjagkich gubnych (t.e. na slova, v konce kotorych pišetsja **-m' -b' -p', v'** -f’). V literaturnom jazyke gubnye v etich slučajach proiznosjatsja mjagko”. **Grammatika russkogo jazyka,** s. 49-54.

**40** Grammatika russkogo jazyka, **s. 49 — 54.**

41 R.I. Avanesov, **op. cit.,** s. 77: „V russkom literaturnom jazyke mjagkie [t] i **[d]** proiznosjatsja s očen’ slabom svistjaščim frikativnym elementom, kotoryj praktičeski govorjaščimi obyčno ne oščuščaetsja”.

42 R.I. Avanesov, **op. cit.,** s. 62: „Bukvy š i ž oboznačajut vsegda tverdye soglasnye zvuki [š] i [ž]”.

ZANIK KORELACJI PALATALNOŚCI

161

występującym w pozycji niezależnej był fonem (n’), chociaż i tu wykazaliśmy możliwość innego ujęcia fonologicznego. W języku rosyjskim podobna interpretacja uwzględniająca tło fonetyczne jest niemożliwa, a ponadto niewskazana. Wartość fonologiczna rosyjskiego fonemu (n’) jest niewątpliwa, a dane fonetyczne taki stan rzeczy wyraźnie potwierdzają. Polskiemu trójfonemowemu lub czterofonemowemu (kon’) bądź (kojn) odpowiada rosyjskie wyłącznie trzyfonemowe (kon'), polski wariant drugi jest w języku rosyjskim już ze względów fonetycznych wręcz niedopuszczalny.

W sferze afrykat zębowych przejawia się następny istotny kontrast, mający szczególne znaczenie dla Polaków uczących się języka rosyjskiego i Rosjan poznających język polski. W polszczyźnie stwierdziliśmy — co do kwestii palatalności afrykat — absolutną zgodność tych formacji zwartoszczelinowych z ich wyjściowymi elementami składowymi; tzn. ć, č, c należało w ocenie fonologicznej traktować na równi z ś, š, s, albowiem zachowywały się co do KP identycznie. W języku rosyjskim natomiast o takiej wspólnocie fonologicznej nie może być mowy. Afrykata (c) [ts] jest zawsze twarda, nie ma odpowiednika miękkiego, co odpowiada zupełnie stanowi polskiemu, lecz afrykata (č) [tš] jest zawsze miękka, a nie, jak można by się było spodziewać na podstawie członów nieafrykatywnych (twarde š), twarda43. Paralelizm w rosyjskim nie jest więc zachowany, inaczej niż w języku polskim, a w stosunku do stanu polskiego zachodzi kontrast fonemu palatalnego, bez korelatu twardego. Jest to kontrast niesłychanie ważny, o czym świadczą wszelkie ćwiczenia fonetyczno-fonologiczne prowadzone w nauce obu języków. Rosyjskie stosunki afrykatywne są nietypowe we własnym systemie, a także w odniesieniu do polskiego. Polski system jest tu równomierny i konsekwentny, rosyjski stwarza w tym zakresie pozycje izolowane. W sferze głosek zębowych mieszczą się więc w języku rosyjskim fonemy twarde (t-d, s-z, š-ź, c, n) i miękkie (t'-d', s'-z', č, n’). Grupy afrykatywne typu sć, i di nie wymagają oddzielnego opisu, bo z punktu widzenia KP oceniać je trzeba na podstawie ostatniego ich członu44. Co do kwestii oceny monofonematycznej czy polifonematycznej afrykat język rosyjski, inaczej niż polski, wskazuje jednoznacznie na ich monofonemiczność, co wynika wyraźnie z nieparalelności podstawowych elementów tworzących afrykaty i w dodatku samych afrykat pod względem KP.

1. W zakresie płynnych (r, l) język rosyjski ma fonetyczne i fonologiczne korelaty miękkie (r', l’), które pojawiają się także w pozycjach wygłosowych45.

43R.I. Avanesov, **op. cit.,** s. 51: „Takim obrazom, affrikata [c] vsgeda proiznositsja kak zvuk tverdyj, a affrikata [č] kak zvuk mjagkij”. S.C. Boyamus, **op. cit.,** s. 22: “Other consonants having no hard or soft counterparts: non-palatalised **ts,s, z** (c, š, **dz)** and palatalised **ts (**č**)”.**

**Grammatika russkogo jazyka,** s. 52: „Soglasnye **ž,** š, č javljajutsja v russkom literaturnom jazyke tverdymi, a soglasnyj č — mjagkim; eti soglasnye ne imejut sebe par po priznaku mjagkosti ili tverdosti. Ne imeet pary i soglasnyj **j {jot),** kotoryj, buduči obrazovan pod-emom srednej časti spinki jazyka k tverdomu nebu, sam po sebe uže javljaetsja mjagkim i ne możet byt’ ešče bolee smjagčen”.

44 H. Ułaszyn, **op. cit.,** s. 21: „Nie ma w rubryce dźwięków w stosunku do rubryki liter osobnej głoski: šč, gdyż jest to dźwięk złożony: š + č**.** V.A. Agoškova, O.G. Motovilova, **op. cit.,** s. 145: „V russkom jazyke počti každomu tverdomu soglasnomu sootvetstvuet mjagkij soglasnyj. Tol’ko ko soglasnye [z], [š], [c] byvajut vsegda tverdymi, a soglasnye **[**č**,** [šč], [j] vsegda mjagkimi”.

**45** Grammatika russkogo jazyka, **s. 49 — 54.**

162

RUDOLF J. RETZ

Wyraźny jest kontrast tego stanu w stosunku do sytuacji w języku polskim, gdzie fonetycznie miękkie [r', l'] występują tylko w już opisanych pozycjach i nie mają wartości fonologicznej. Dawna korelacja, zachowana do dziś w języku rosyjskim została w polskim zastąpiona albo w korelacie miękkim, albo w twardym przez całkiem odrębne (także w sensie bazy fonetycznej), fonemy (ž) albo (w). W aspekcie synchronicznym, funkcjonalnym polszczyzna ma obecnie dwa fonemy płynne (r, l), a rosyjski cztery (r, r', l, l'). Te fakty mają szczególną wymowę, jeśli się weźmie pod uwagę ogólną podatność płynnych na palatalizację. Są one, zwłaszcza [l], ze względów artykulacyjnych zdolne do wytwarzania rozmaitych odpowiedników miękkich, nie tylko spalatalizowanych, lecz wprost palatalnych, o czym świadczyć może stan w językach niesłowiańskich, np. romańskich, germańskich itd. Tym bardziej zastanawia zanik KP w tym zakresie w dzisiejszej polszczyźnie ogólnej.

1. Podsumowując wyniki analizy spółgłosek rosyjskich pod względem KP w czterech omawianych zakresach, otrzymujemy następujący obraz:

(I) p - b (II) k - g (III) t - d (IV) r f — v h s — z 1

ś — ž c — (dz)

m n

p’ - b’ k’ - g’ t’ - d’ r’

f - v’ h’ s’ - z’ 1’

ć (ść)

m n

Odpowiada to całkowicie inwentarzowi fonemów podawanemu we wszystkich przytoczonych pracach zajmujących się naszą tematyką46 47. Jak widać z powyższej tabelki, pozycje korektywne stanowią bezwzględną większość. Mamy mianowicie aż 15 par, w których zachodzi KP, a tylko 4 pozycje izolowane [twarde: (š, ž, c), a miękkie: (č)]. Do tego ostatniego fonemu dodaje się jeszcze na ogół fonem (j), któremu przypisuje się zwykle wartość fonematyczną, co może nas w tym miejscu nie interesować. Jest to więc w sumie relacja 30 do 5, doskonale usprawiedliwiająca wprowadzenie pojęcia kategorii do naszych rozważań, ponieważ pozycje izolowane są tu rzeczywiście wyjątkowe.

1. Jeszcze jedna sprawa jest dla naszego porównania niezwykle ważna, mianowicie występowanie fonemów palatalnych w pozycjach wygłosowych, niezależnych. W języku rosyjskim mamy takich fonemów 8 (p', f', m;, t', s', n';, r'; l’), brak jedynie tylnojęzykowych (k', h')41. Do tych ośmiu można jeszcze dodać niekorelatywne

46 H. Ułaszyn, **op. cit.,** s. 24: „Tablica: twarde 18, miękkie 17, s. 25: stale twarde: ž, š, c, stale miękkie: **č,j (raj)”-**

47 J. Baudouin de Courtenay, **Otrywki iz lekcij po fonetike i morfologii russkogo jazyka,** Voronež 1882, s. 51: „Parnye: **p/p\ b/b\f/f\ v/v\** m/m\ t/i\ **d/d\ s/s’,** z/z\ **n/n\** l l’, r/r’. Neparnye: **j;** š, ž**, č; c; (k, g,** x). Pri parnych (otnositel’no mjagkosti i tverdosti) obuslovlivajut glasnye, pri neparnych — soglasnye”.

ZANIK KORELACJI PALATALNOŚCI

163

(c, j); otrzymamy zatem w sumie 10 fonemów palatalnych występujących w pozycjach niezależnych. Byłoby ich nawet więcej, gdyby w języku rosyjskim — jak i w polskim — nie występowała neutralizacja dźwięcznych w wygłosie absolutnym. Oznacza to bez wątpienia, że język rosyjski wyzyskuje KP w swoim systemie fonologicznym prawie bez wyjątków; pozycje izolowane mianowicie są wyjątkami rzeczywistymi, bo normalny stan fonemowy wyróżnia się parzystością z punktu widzenia KP. Tym bardziej więc mówienie o kategorialności wydaje się tu uzasadnione. O wadze tego zjawiska i w fonetyce świadczą teksty obcojęzyczne, wymawiane przez osoby należące do kręgu tzw. „native speakers” języka rosyjskiego. Siła tej kategorii uwydatnia się szczególnie wyraźnie, jeżeli takie osoby mówią jakimś językiem nie mającym KP, bądź to słowiańskim, bądź niesłowiańskim, ponieważ automatycznie wprowadzają swój system fonemowy do języka obcego, a cechą bardzo wyraźną, natomiast uchwytną, będzie prawie zawsze na pierwszym miejscu KP, działająca w taki sposób, że rosyjski „użytkownik rodowity” zmiękcza w sposób przesadny wszelkie spółgłoski przed samogłoskami przednimi, np. [b’erl’in] zamiast [berlin'].

4.1. Wracamy do głównego tematu, którym jest właściwa ocena dalszego istnienia KP w języku polskim lub jej zaniku. Tradycyjny pogląd uznający obecność takiej kategorii w polszczyźnie ogólnej daje nam z grubsza następujący obraz fonemów twardych i miękkich:

(I) p - b (II) k - g (III) t - d (IV) r

f — v h s — z (łw)

ś — ż

m n

(c-dz [ts-dz])

(cz-dż [tś-dż])

p’ - b’ k’ - g’ 1

f — v’ h’ ś — ź

m’ n’

(ć-dź [tś-dź])

Jest to z wielu przyczyn zestawienie bardzo ciekawe: po pierwsze widać, jak bardzo, nawet z tradycyjnego punktu widzenia, zachowującego przecież KP w polskim systemie, kłopotliwe jest utrzymanie parzystości, pozycji korelacyjnych w dwóch zakresach (III, IV). Prócz (n: n) w ogóle nie ma właściwie korelatów, wszystkie pozycje po stronie twardych i miękkich są izolowane. Najwyraźniej jest to widoczne po stronie palatalnej: fonemy (ś-ź) nie są miękkimi (s’-z’), jak w rosyjskim, lecz samodzielnymi fonemami fonetycznie miękkimi, nie mającymi odpowiedników twardych. Dokładniej mówiąc, w języku rosyjskim (s: s’) i (z: z’) mają tę samą bazę fonetyczną, jedyna różnica polega na miękkości lub jej braku, tzn. palatalizacja wynosi tutaj przyrost fonologiczny. W języku polskim jest zgoła inaczej, bo fonemy (s-ś, z-ź) mają odrębną bazę fonetyczną, tak że kwestia twardości lub miękkości w sensie fonologicznym jest w nich bez znaczenia; to, że (s) lub (i) jest bardziej twarde lub miękkie, nie stanowi o ich

164

RUDOLF J. RETZ

odrębności, ta bowiem wynika już z podstawy fonetycznej. Jeszcze jaskrawiej można to zaobserwować na przykładzie fonemu (Z), który w naszym zestawieniu zaliczyliśmy do grupy palatalnej tylko ze względów historycznych. Czy może on mieć charakter fonetycznie twardy lub miękki, skoro istnieje dziś w języku polskim tylko ten fonem płynny, który przecież nie pozostaje w antytezie do (r) jako korelat palatalności? Po drugie, traktowanie afrykat w języku polskim z punktu widzenia KP wskazuje na to, że ich ujęcie polifonematyczne (przedstawione przez autora w innym przyczynku) jest całkiem możliwe. Okazuje się, że afrykaty należy — inaczej niż w języku rosyjskim — uporządkować według ich drugiego członu składowego, jednym słowem, polskie głoski zwartoszczelinowe zachowują się tak samo, jak szczelinowe. Po trzecie, korelatywność daje się utrzymać tylko w dwóch pierwszych zakresach (I, II) a takich korelatów jest 8. Dodając do tego jeszcze korelat (n:n’), mamy w języku polskim wszystkiego 9 par „twarda-miękka”. Reszta — elementy niekorelatywne — wynosi także 9, nie licząc afrykat (6), z którymi osiągnęlibyśmy ogólną liczbę 15. Liczebnie zatem niekorelaty stanowią albo połowę spółgłosek, albo nawet ich większość, i to w ujęciu tradycyjnym. Czy wobec takich faktów mówienie o KP w języku polskim ma sens, czy kategorialność tego zjawiska w polskim konsonantyzmie nie jest zbyt wątła?

1. Łączy się z tym jeszcze jedna sprawa, wysuwająca się na pierwszy plan przy rozpatrywaniu kontrastywnym, a mianowicie reprezentacja fonemów palatalnych w pozycjach wygłosowych, niezależnych. Już na innym miejscu zgodziliśmy się z opinią, iż podobnie jak dźwięczne, palatalne mogłyby nie występować w takiej pozycji, a jednak nie znaczyłoby to automatycznie, że w ogóle nie może być takiej kategorii w języku polskim48, gdyż można byłoby to traktować jako wynik jej neutralizacji w tej pozycji, zupełnie tak samo jak w wypadku KD. Warunki wewnętrznopolskie i porównania międzyslawistyczne nie pozwalają jednak na utrzymanie takiej tezy. Zacznijmy od zestawień polsko-rosyjskich. Takie szersze ujęcie każe zdecydowanie odrzucić traktowanie kategorialności na równi w obu językach. Język rosyjski wskazuje niezbicie na to, iż KD, jak i w polskim, ulega w wygłosie neutralizacji; w tej pozycji wytwarza się archifonem, który równa się bezdźwięcznej. Całkiem inaczej jest w wypadku palatalnych. Palatalne dźwięczne przechodzą w pozycji końcowej w bezdźwięczne, ale zachowują palatalność. Takich korelatów mamy w języku rosyjskim aż 8 (p' f' m’, t' s' n', r' l’), mogących występować w pożądanej pozycji końcowej, a z tych znowu połowa, cztery (p’, f’, t' s’), jest podatne na KD. Język rosyjski zatem wskazuje jednoznacznie na możliwość utrzymywania się KP także w pozycjach wygłosowych, co oznacza dalej, że traktowanie KD na równi z KP jest przynajmniej w języku rosyjskim nieuzasadnione. Oczekiwalibyśmy zatem KP w pozycji niezależnej i w polszczyźnie, a tam jej w ogóle nie ma, chociaż wiemy, że w dawniejszym stanie językowym musiała ona występować. Podejrzenie, że została widocznie w ciągu wieków usunięta, narzuca się obserwatorowi samo przez się. Porównanie KP w obu

48Z. Stieber, **op. cit.,** s. 108: „Jako argument przeciwko istnieniu miękkich wargowych fonemów wysuwano niemożliwość występowania miękkich [p' b'**]** w wygłosie. Nie jest to oczywiście żaden argument. Tak samo można by dowodzić, że w polskim języku nie ma dźwięcznych fonemów, jak **[dbg**z], bo nie występują one w absolutnym wygłosie”.

ZANIK KORELACJI PALATALNOŚCI

165

językach każe mówić o jej likwidacji w języku polskim. Ale i argumentacja wewnętrznopolska, nie uwzględniająca pokrewnych języków, napotyka od początku poważną trudność jednoznacznej oceny KP w pozycjach wygłosowych. Jeżeli bowiem w tym języku, inaczej niż w rosyjskim, należy podobnie traktować obie omawiane kategorie, KD i KP, to skąd się bierze jaskrawy wyjątek w postaci fonemu (n), występującego według tradycyjnego ujęcia swobodnie właśnie w takiej pozycji? Przecież jeśli chodzi o KD, nie sposób znaleźć fonemu o bazie dźwięcznej, występującego wyjątkowo także w tej pozycji. Kategorialność więc KD w języku polskim jest zachowana, natomiast kategorialność KP widocznie nie. I to przemawia za negacją istnienia KP w polszczyźnie. Względy zarówno wewnętrznopolskie, jak i zewnętrznopolskie sugerują jawnie następującą konkluzję w sprawie KP: była ona kiedyś kategorią żywotną, a dzisiaj nią już nie jest.

1. Stwierdziliśmy, że poprawny opis fonetyczny i fonologiczny współczesnego języka polskiego może się obejść bez wprowadzenia KP do dyskusji nad jego inwentarzem fonemowym. Zestawiając ten wniosek z faktami innego, spokrewnionego języka, w którym żywotność tej kategorii jest niewątpliwa, porównując więc język o żywej, bogato zaświadczonej KP ze stanem polskim, przekonujemy się, że frekwencja tego zjawiska jest w polszczyźnie zbyt niska, aby można było w sposób uzasadniony mówić o żywotnej kategorii. Wszystko, co zostało dotąd powiedziane, nie oznacza naturalnie, iż nie ma już w języku polskim zjawiska fonetycznej palatalności. Nadal istnieją w polszczyźnie ogólnej fonemy spółgłoskowe o fonetycznym charakterze palatalnym i niepalatalnym, tylko że miękkie spółgłoski w dzisiejszym języku polskim są po prostu wariantami fonemowymi odpowiedników twardych, niepalatalnych, a ich miękkość może być spowodowana np. sąsiedztwem fonemu (i) lub (j). Podobne ujęcie okazałoby się niemożliwe z przyczyn i fonetycznych, i fonologicznych w języku rosyjskim. Jest to język, którego opis nie obejdzie się bez KP. Natomiast język polski reprezentuje KP w takim stopniu, jak np. język włoski, w którym także spotyka się spółgłoski palatalne. Palatalność w polszczyźnie występuje, ale nie ma potrzeby mówienia o kategorialności tego zjawiska. Należy dziś ona pod tym względem do większości języków europejskich, w których co prawda palatalność może zachodzić w sensie fonetycznym, lecz nie w sensie fonologicznym, tzn. nie ma w tych językach fonemów kategorialnie palatalnych, są tylko warianty palatalne fonemów twardych. Ciekawe, że palatalność w tych językach grupuje się także przeważnie wokół fonemów (/, ii) (np. we francuskim, włoskim itp.).
2. Podział argumentów na fonetyczne i fonologiczne mógłby się wydawać nieco sztuczny, czysto teoretyczny. Że tak nie jest, o tym świadczą wszystkie doświadczenia z informatorami pochodzącymi z terenów językowych, w których KP gra rolę fono- logiczną albo nie. Rosjanin mówiący po polsku albo po niemiecku czy po włosku np. zawsze skłonny będzie do przesadnego podkreślenia miękkości spółgłosek zwłaszcza przed samogłoskami przednimi, czasem też do podkreślenia twardości przed tylnymi. Regularność (tu synonim kategorialności) takiego postępowania w języku własnym niewątpliwie skłania go do przeniesienia tej kategorii fonologicznej i na języki obce. Stąd też opinia wielu Polaków, że rosyjski jest językiem miękkim, że wyrazy rosyjskie wymawia się „miękko”. Bo rzeczywiście Rosjanin mówiący po polsku wymawia wiele

166

RUDOLF J. RETZ

polskich spółgłosek palatalnych „bardziej palatalnie” niż rodowity Polak. Tylko kresowiacy mają nieraz wymowę zbliżoną do rosyjskiej. Dla autora szczególnie jaskrawo uwydatnia się fakt różnego traktowania KP w języku rosyjskim i polskim, jeżeli rodowity Polak i Rosjanin mówią, powiedzmy, po niemiecku. Zasadnicza różnica, natychmiast uchwytna, polega właśnie na tym, że traktują oni różnie konsonantyzm niemiecki. Polak może mieć trudności z wokalizmem niemieckim (słynne umlauty), natomiast w zakresie konsonantyzmu jego system i system niemiecki są w zasadzie identyczne. Rosjanin natomiast wyróżnia się nie tylko wymową umlautów, ale przede wszystkim swoim odrębnym systemem konsonantycznym. Fonetyczna różnica polega na wyraźniejszym przeciwstawianiu twardych i miękkich, przy czym ta miękkość na ogół szczególnie się uwydatnia. Fonologicznie biorąc, wynika to z żywotności KP w języku rosyjskim; kategorii tej język niemiecki absolutnie nie zna, chociaż też ma palatalne warianty spółgłosek twardych przed przednimi, np. Berlin albo wieder. Rosjanin realizuje te przykłady inaczej, fonetycznie przesadnie, Polak je wymawia, jeśli chodzi o konsonantyzm, jak Niemiec. Tak na gruncie języka obcego można znaleźć dowody uzasadniające wyrażony przez nas pogląd o odmienności KP w języku polskim i rosyjskim.

1. Jeżeli tak rzeczywiście jest, to dlaczego do dziś przyjmuje się istnienie KP we wszystkich niemal publikacjach na ten temat? Działają tu bodajże przeważnie względy historyczne, zaczerpnięte z fonologii diachronicznej, gdzie mają całkowicie uzasadnienie. Nie musimy podkreślać słuszności i wygody takiego stanowiska, jeśli np. chodzi o morfonologiczne parzystości typu r-rz, ł-l, t-ć itd. Morfonologia i śledzenie rozwoju historycznego wskazują dobitnie na ogromną rolę, jaką KP odegrała w historii języka polskiego. Jeżeli chodzi o ostateczne jej przejawy, to widać na podstawie analizy diachronicznej, że jej wpływy musiały być niekiedy silniejsze nawet niż w języku rosyjskim, bo doprowadziły do powstania nie tylko nowych fonemów palatalnych, lecz dalszych formacji, często dwufonemowych. Osiągnęła ona szczyt konsekwentniej nawet niż w języku rosyjskim, po czym się załamała i została — również bardzo konswekwentnie — wyeliminowana, system rosyjski zaś utrzymywał stan pierwotny. Porównanie współczesnego stanu rosyjskiego i polskiego daje znakomity obraz przeobrażeń, które w ciągu historycznym doprowadziły do usunięcia palatalności w polszczyźnie i zastąpienia jej innymi formacjami. W zakresie spółgłosek wargowych doszło w końcu do dwufonemu: (LJ), w zakresie tylnojęzykowych podobnie: (WJ), w zakresie zębowych do całkowitego rozbicia albo na dwufonemy typu (tś), (dź), (nj) lub (jn), albo na nowe pozycje izolowane: (ź), (ś), (š,ž), a wśród płynnych (r, l): (ž, w) najkonsekwentniej — po prostu do likwidacji, jak również izolacji. Korelatywność została więc bardzo konsekwentnie zniesiona, a bez członów korektywnych, tzw. korelatów, nie może być naturalnie korelacji, nawet jeżeli palatalność jeszcze się nieraz zachowała.
2. Istnieje ciekawe zjawisko fonologiczne polegające na tym, że pewne cechy fonologiczne mogą być ponadjęzykowe i w ten sposób jednoczą czasem języki pokrewne, a nawet co ciekawsze, niepokrewne. Mowa jest tu o związkach językowych,

ZANIK KORELACJI PALATALNOŚCI

167

tzw. „Sprachbunde”49. Na przykład KP odegrała kiedyś wybitną rolę w ich formowaniu50. Tak ukształtowany związek euroazjatycki odznaczał się m. in. wspólnym wyzyskaniem KP dla stworzenia inwentarza fonemowego w językach bardzo różnorodnych51. Jak zaznacza Jakobson, tylko język polski, który zalicza on do tej

49N. Trubetzkoy, **Anleitung zu phonologischen Beschreibungen,** Götingen 1958, s. 6: „Ferner hat die bisherige phonologische Forschung festgestellt, da einzelne phonologische Eigentümlichkeiten dazu neigen, sich über möglichst große geographische Gebiete zu verbreiten, wobei die Grenzen solcher „phonologischer Zonen” nicht immer mit Sprachgrenzen übereinstimmen und sehr oft das Gebiet einer Sprache durch- schneiden: vgl. z.B. der von R. Jakobson entdeckten „eurasischen Sprachbund” (Tr.d.C.L.d.P.IV, 234 ff. und ausfürlicherin russischer Sprache, R. Jakobson **K charakteristike jevrazijskogo jazykovogo sojuza,** Paris 1931) oder die Verbreitung des freien dynamischen Akzentes (mit Ausschließung der freien Quantität) auf dem Alten Kontinent (Spanisch, Italienisch, Neugriechisch, Südalbanisch, Bulgarisch, Rumänisch, Ukrainisch, Weißrussisch, Großrussisch, Mokscha-Mordvinisch)”. R. Jakobson, **Uber die phonologischen Sprachbünde,** [w:] **Travaux du Cercle Linguistique de Prague,** IV, 1931, s. 235: „Der Bestand der phonologischen Korrelationen in den Sprachen des eurasischen Bundes wird durch die Verknüpfung zweier Merkmale gekennzeichnet: 1 . Monotonie. 2. Eigentonkorrelation der Konsonanten. Es gibt zwei Eigentonkorrelationen der Konsonanten: der Gegensatz der mouillierten und unmouillierten Konsonanten und der Gegensatz der dunklen und hellen Konsonanten. Wir werden uns hier nicht mit der akustischen Analyse dieser Gegensätze befassen. Was die Lautbildung betrifft, so wird die Dunkelheit der Konsonanten durch die Labialisation erzeugt, wogegen bei der Bildung der hellen Konsonanten die Labialisaton fehlt. Wenn mit der Artikulation eines Konsonanten eine Hebung des Mittelteils der Zunge in der Richtung des Palatums als Nebentätigkeit verknüpft ist, so bewirkt diese Tätigkeit, Palatalisation genannt, den akustischen Eindruck der Mouillierung”. R. Jakobson, **op. cit.,** s. 236: „Wenn in einer Sprache der Gegensatz palatalisierter und nichtpalatalisierter Konsonanten vorhanden ist und außerdem palatale Konsonanten und ähnliche unmouillierte Konsonanten einer nahen Reihe einander entgegenesetzt sind, so wird auch dieser Gegensatz als Bestandteil der Eigentonkorrelation aufgefaßt. Beispiel — die polnische Schriftsprache **(b-b' p-p’** usw., **z-z', s-5** isw.)”.

50 R. Jakobson, **op. cit.,** s. 236 — 237: „Die Mouillierungskorrelation der Konsonanten spaltet einige Sprachfamilien. Von den slavischen Sprachen besitzen diese Korrelation alle ostslavischen Dialekte, das Polnische mit Ausnahme seiner Nordperipherie und das Ostbulgarische; sie fehlt aber im Cechischen, im Slovakischen, im Kaschubischen, in den lausits-serbischen Dialekten, im Serbokroatischen, im Slovenischen und im Westbulgarischen. Die romanischen Sprachen mit Ausnehme des Moldavischen, d.h. des östlichen Vertreters der rumänischen Gruppe, und die indoiranischen Sprachen mit Ausnahme der Zigeunerdialekte Russlands und Polens entbehren dieser Korrelation”. R. Jakobson, **op. cit.,** s. 237: „Eine selbständige Mouillierungs-korrelation der Konsonanten ist in der Sprache der nordwestlichen Karaimen vorhanden, die auf dem Grenzgebiete zwischendem Polnischen und dem Russischen zerstreut wohnen”.

51H. Koneczna, **Charakterystyka fonetyczna języka polskiego na tle innych języków słowiańskich,** Warszawa 1965, s. 196: „Otóż właśnie w związku z rozwijającym się jeszcze w języku prasłowiańskim i przybierającym na sile w epoce pralechickiej dyftongoidalnym charakterem samogłosek, a zwłaszcza prejotacją wszystkich samogłosek przedniego szeregu, pojawiają się wskutek wyrównania (upodobnienia) pod względem miejsca artykulacji nowe fale palatalizacji wszystkich spółgłosek, które sąsiadowały z samogłoskami przednimi”. H. Koneczna, **op. cit.,** s. 197: „Dziś więc w języku polskim warstw wykształconych mamy 24 lub 23 spółgłoski twarde niezależne oraz 26 lub 25 spółgłosek palatalnych niezależnych, tj. wymawianych przynajmniej przed jedną samogłoską, razem 50 lub 48 spółgłosek. W sumie więc mamy olbrzymią przewagę liczbową spółgłosek nad samogłoskami, przy czym uderza znaczna liczebność spółgłosek palatalnych”. H. Koneczna, **op. cit.,** s. 199: „Wzbogacający się stale system konsonantyczny, zwłaszcza w zakresie spółgłosek palatalnych uzyskuje stopniowo w ciągu poprzednich etapów coraz to znaczniejszą niezależność artykulacyjną. Rozwój ten odbywa się kosztem kurczącego się wokalizmu, a grupy spółgłoskowe w ostatnim, tj. III, okresie wzmagają się bardzo wyraźnie”.

168

RUDOLF J. RETZ

grupy, jakoś do niej nie pasuje52. Jeżeli przypisać uwagom Jakobsona większą wagę, możemy w tym miejscu stwierdzić, że ta wyjątkowa rola języka polskiego już się skończyła, że po długich latach powrócił on do ogólnego związku języków europejskich53. Ciekawe by było także zbadanie — ze względu na KP — języków usytuowanych geograficznie między językiem polskim a rosyjskim, co jednak przekroczyłoby znacznie ramy niniejszego artykułu.

52 R. Jakobson, **op. cit.,** s. 238: „Wir können nur **eine** bedeutende Nichtübereinstimmund zwischen der phonologischen Grenze und den heterogenen Isolinien, die die Konturen Eurasiens bestimmen, feststellen — auf dem polnischen Gebiete erweisen sich die eurasischen Isophonen agressiver als die physisch- -geographischen Merkmale und als die historischen Grenzen”.

53 STJ, s. 144: „Dyspalatalizacja (odmiękczenie) — Zatrata cechy miękkości przy wymowie danej głoski. Termin ten stosowany jest przede wszystkim do spółgłosek miękkich, które w pewnych warunkach tracą miękkość wywołaną przez artykulację środka języka w stosunku do podniebienia twardego (łac. palatum). Np. pierwotne miękkie wargowe **p', b', v'**,f', m' zatraciły w jęz. polskim swą miękkość w wygłosie wyrazu: **karp** = **karp,** ale **karpia; gołąb'** = **gołąb,** ale **gołębia** itp.” R. Jakobson, **op. cit.,** s. 239: „Die kombinatorische Mouillierungskorrelation entstand in der urslavischen Sprache vor ihrer dialektischen Gliederung und die selbständige Mouillierungskorrelation war, wie Trubetzkoy beweist, im Altindischen vorhanden; auch für das Chinesische des 7. Jahrhunderts n. Chr. ist sie bezeugt”. R. Jakobson, **op. cit.,** s. 239—240: „Im weiteren wird die Zone der Mouillierungskorrelation enger. Diese Korrelation fehlt schon in Mittelindischen, verschwindet im Chinesischen und in den westlichen Teilen der slavischen Sprachfamilie. Es entstand aber eine neue Erscheinung, die als Reaktion auf die erste betrachtet werden kann: die westliche und andrerseis die östliche Vorhut der eurasischen Sprachenwelt hat die Rolle der konsonantischen Eigentongegensätze erhöht: während der ersten Jahrhunderte unseres Jahrtausends wurde hier die **kombinatorische** Mouillierungs-korrelation der Konsonanten durch eine **selbständige** Mouillierungs korrelation ersetzt. So kann man annähernd einerseits die Entstehung der selbständigen Konsonantenmouillierung in der mongolischen Dialekten, andererseits die parallelen Erscheinungen im östlichen Sektor der slavischen und der finnischen Welt datieren”.

Maria Gehrmann

O NIEKTÓRYCH KONEKTORACH ADWERSATYWNYCH  
W UJĘCIU KONFRONTACYJNYM

Spójniki adwersatywne jako wyrazy funkcyjne, które są obecnie przedmiotem większego niż dawniej zainteresowania językoznawców w wielu krajach, w polskiej literaturze fachowej analizowane były już od dawna1, zarówno pod kątem interpretacji znaczeniowej (w tym np. powiązań z semantyką koncesywną2), jak i budowy syntaktycznej (w tym np. związków między parataksą i hipotaksą3). Tym bardziej martwi fakt, że jak gdyby na potwierdzenie często powtarzanego zdania o dużej rozbieżności między wysokim poziomem badań teoretycznych i słabą ich popularyzacją, w praktyce językowej spotykamy się na co dzień z błędnymi użyciami, szczególnie w tłumaczeniach, a dostępne nam słowniki w małym tylko stopniu pomagają w rozwiązywaniu kwestii ekwiwalencji w tej dziedzinie4. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie pewnego typu interpretacyjnego połączeń spójnikowych z semantyką adwersatywną w języku polskim i niemieckim, przy czym przyjmuje się następujące założenia teoretyczne:

* istnieje kilka typów interpretacyjnych tych połączeń;
* dystrybucja spójników odpowiada tym typom interpretacyjnym;
* pozycja spójnika w konstrukcji oraz budowa syntaktyczna zdań pozostaje w związku ze znaczeniem tejże konstrukcji.

Przedmiotem analizy są konstrukcje adwersatywne, tzn. połączenia spójnikowe, na które składają się:

* dwa zdania (najczęściej, choć możliwa jest ich większa liczba) lub formy syntaktyczne mniejsze niż zdanie (np. grupy nominalne) dające się przekształcić w zdanie,

Obszerną bibliografię podaje np. najnowsza **Gramatyka współczesnego języka polskiego** t. II, Warszawa 1984, s. 297.

2 Por. np. M. Grochowski, **O strukturze semantycznej przyzwolenia,** [w:] **Semantyka tekstu i języka,** red. R. Mayenowa, Wrocław—Warszawa 1976, s. 225—239.

**3 Por. np. K. Pisarkowa,** O stosunkach między parataksą i hipotaksą. Na przykładzie zdań przeciwstawnych i przyzwalających, **„Język Polski” XXVIII (1974), s. 81 — 93.**

Spójnik **podczas gdy** podany w słowniku niemiecko-polskim jako pierwszy w rzędzie innych ekwiwalent niemieckiego **indessen** może być jego odpowiednikiem jedynie w bardzo ograniczonym zakresie, ponieważ, po pierwsze: nie może zajmować pozycji w następniku, por. np.: **Otto ist in der Schule, sein Bruder indessen spielt im Kindergarten** i **\*Jaś jest w szkole, jego brat podczas gdy bawi się w przedszkolu** oraz po drugie: **indessen** jako spójnik hipotaktyczny wprowadza ograniczenia semantyczne, których nie wykazuje spójnik **podczas gdy,** por. np.: **\*Otto ist faul, indessen sein Bruder fleißig ist z Jaś jest leniwy, podczas gdy jego brat jest pracowity.**

170

MARIA GEHRMANN

których treści są względem siebie semantycznie niezależne i niesprzeczne; struktury takie określa się mianem koniunktów (dalej również skrótowo K1 i K2),

* elementy łączące koniunkty, tzw. konektory (spójniki stanowią tylko część konektorów) o określonej pozycji i znaczeniu, w którym mieszczą się elementarne operacje łączenia, porównywania i kontrastowania5.

Koniunkty łączone są za pomocą konektorów na zasadzie koordynacji lub subordynacji. Różnice w obu rodzajach połączeń dotyczą budowy koniunktów oraz pozycji konektora w konstrukcji.

Połączenia na zasadzie koordynacji cechuje:

* niezależność koniunktów wzajemnie od siebie i tym samym możliwość ich przemienności bez wywoływania zmiany interpretacji całej konstrukcji, np.:

1. Róża jeździ latem nad morze, ale Adam jeździ latem w góry6 (1’) Adam jeździ latem w góry, ale Róża jeździ latem nad morze

* możliwość strukturalnie równoległej budowy syntaktycznej koniunktów i tym samym redukcji w K2 elementów wspólnych obu koniunktom, np.:

1. Róża jeździ latem nad morze, a Adam w góry

* niezmienność pozycji konektora w konstrukcji przy konwersji koniunktów, p. np.:

(1) i (1')

* możliwe opuszczenie konektora (asyndeton) w wypadku równoległej struktury koniunktów, np.:

1. Róża jeździ latem nad morze, Adam jeździ (latem) w góry Odpowiednio różne są cechy połączeń na zasadzie subordynacji:

* zależność syntaktyczna zdań tworzących koniunkty (zdanie podrzędne i nadrzędne), co wyklucza możliwość redukcji w drugim koniunkcie oraz konstrukcję asyndetyczną, np.:

1. Podczas gdy Róża jeździ latem nad morze, Adam jeździ w góry

* konektor związany jest z koniunktem w formie zdania podrzędnego, nie może być opuszczony i „wędruje” wraz z nim przy konwersji; tylko pod tym warunkiem możliwa jest przemienność koniunktów przy zachowaniu danej interpretacji, por. np. różną interpretację w (4’) i w (4”):

(4’) Adam jeździ latem w góry, podczas gdy Róża jeździ latem nad morze (4”) Róża jeździ-latem nad morze, podczas gdy Adam jeździ latem w góry Rozróżnienie połączeń koordynacyjnych i subordynacyjnych oraz wynikające stąd konsekwencje odnośnie do budowy syntaktycznej koniunktów i zasad określających pozycję konektora w konstrukcji są właściwe obu językom tu omawianym. Kwestia ta jest jednym z centralnych zagadnień gramatyki ogólnej. Typowa dla języka niemieckiego, a nie występująca w języku polskim cecha zdań podrzędnych, jaką stanowi końcowa pozycja verbum finitum, nie jest w tym momencie istotna; odgrywa ona natomiast rolę przy rozgraniczaniu spójników hipotaktycznych i przysłówków w

5 Na temat tzw. znaczenia operatywnego (operative Bedeutung) p. dokładniej: E. Lang, **The semantics of coorcination,** Amsterdam, 1984, s. 70 i następne.

6 Oprócz przykładów odautorskich zostały wykorzystane zdania z tekstu powieści (i tłumaczenia) M. Kuncewiczowej **Cudzoziemka**, Warszawa 1965, Aufbau-Verlag, Berlin 1974 oraz z tygodnika „Polityka”.

O NIEKTÓRYCH KONEKTORACH ADWERSATYWNYCH

171

funkcji spójników. W gramatykach niemieckich wyróżnia się już tradycyjnie7 przysłówki w funkcji spójników (Konjunktionaladverbien), które mają cechę łączącą spójników, nie zatracając jednocześnie właściwej przysłówkom cechy zajmowania pozycji syntaktycznej w zdaniu, wyrażającej się w zmianie kolejności części zdania, por. np.:

1. Adam arbeitete fleißig, dennoch fand er niemals Anerkennung

aber er fand niemals Anerkennung

Adam pilnie pracował, mimo to nigdy nie znajdował uznania ale

Inną cechą tych konektorów jest ich pozycja nie tylko między koniunktami, lecz i w drugim koniunkcie. Konektory te łączą koniunkty na zasadzie koordynacji, to znaczy m. in., że zdania tworzące koniunkty nie mają struktury zdań podrzędnych (z końcową pozycją verbum finitum), por. np. indessen — przysłówek w funkcji spójnika w (6) i indessen spójnik hipotaktyczny w (6’):

1. Otto ist in der Schule, sein Bruder indessen spielt im Garten (6’) Otto ist in der Schule, indessen sein Bruder im Garten spielt

Podobne właściwości, jeśli chodzi o pozycję konektora w konstrukcji, mają również polskie odpowiedniki tych przysłówków, jak: natomiast, zaś, przeciwnie, na odwrót, tymczasem, mimo to, za to, jednak, wszakże, i in., w odróżnieniu od spójników parataktycznych: ale, a, lecz, por. np.:

(7) Róża piła do kolacji  
wino czerwone

ale  
a

lecz  
natomiast  
na odwrót

Adam (pił do kolacji wino) białe,

(T) Róża piła do kolacji wino czerwone, Adam

\*ale  
\*a

\*lecz   
natomiast  
na odwrót

(pił do kolacji wino) białe

Konektory typu przysłówkowego różnią się od spójników parataktycznych innymi jeszcze cechami. Semantycznie obie te grupy konektorów wskazują na kognitywne operacje łączenia, porównywania i kontrastowania. O ile jednak spójniki mają charakter abstrakcyjny, konektory przysłówkowe mają przynajmniej w części znaczenie leksykalne. Występując w połączeniach ze spójnikami, uwydatniają one daną interpretację adwersatywną, np.:

7W. Jung, **Grammatik der deutschen Sprache,** Leipzig 1973, s. 319.

172

MARIA GEHRMANN

1. Róża latem odwiedza

kuzyna w Kutnie, ale zimą bawi u kuzynki w Krakowie (8’) Róża latem odwiedza

kuzyna w Kutnie, ale za to zimą bawi u kuzynki w Krakowie

W przykładzie (8’) jest to uwydatnienie znaczenia kompensacji (interpretacja: ’korzyść — niekorzyść przebywania w tych dwóch miejscowościach’).

Możliwość tworzenia tzw. kombinacji, czyli połączeń dwóch konektorów, stanowi również właściwość konektorów przysłówkowych w obu językach. Możliwe są połączenia dwóch konektorów przysłówkowych lub konektora przysłówkowego ze spójnikiem, zarówno parataktycznym, jak i hipotaktycznym, przy czym spójnik zajmuje zawsze pierwszą linearnie pozycję, np.:

1. Adam był zmęczony, j mimo to jednak pracował

pracował jednak mimo to

Adam war müde, er hat jedoch trotzdem gearbeitet jedoch hat er trotzdem gearbeitet

(9’) Chociaż Adam był zmęczony, mimo to pracował

Obwohl Adam müde war, hat er trotzdem gearbeitet (9”) Adam był zmęczony, ale jednak pracował

Adam war müde, aber er hat trotzdem gearbeitet

Adam war zwar müde, aber er hat trotzdem gearbeitet Połączenia dwóch spójników parataktycznych lub dwóch hipotaktycznych są wykluczone. Wydaje się, że jeśli nawet połączenie spójnika hipotaktycznego i para- taktycznego jest możliwe, to w każdym razie redundantne, gdyż każdy z nich samodzielnie dostatecznie wyraźnie realizuje semantykę adwersatywną, por. np.:

1. ? Chociaż Adam był zmęczony, ale pracował

\* Obwohl Adam müde war, aber er hat gearbeitet (10’) Chociaż Adam był zmęczony, pracował

Obwohl Adam müde war, hat er gearbeitet (10”) Adam był zmęczony, ale pracował

Adam war müde, aber er hat gearbeitet

W nowszych pracach niemieckich8 zwraca się uwagę na odróżnienie leksemów będących partykułami od ich spójnikowych odpowiedników na podstawie stałej pozycji spójników między koniunktami, por. np. spójnik doch w (11) z partykułą doch w (11’):

(1) Adam nahm an, daß es der falsch Weg war, doch er ging weiter

**8 W. Wolski,** Partikellexikographie. Ein Beitrag zur praktischen Lexikographie, **Tübingen 1986; E. Lang,** Syntax und Semantik der Adversativkonnektive, **[w:]** Untersuchungen zu Funktionswörtern **III,** Linguistische Studien **183, Tübingen 1986.**

C:\z pliki\z pobierane\media\image1.jpeg

O NIEKTÓRYCH KONEKTORACH ADWERSATYWNYCH

173

Adam przypuszczał, że idzie złą drogą, jednak szedł dalej

szedł jednak dalej

(11') Adam ging weiter, nach einer Weile sah er doch, daß es ein falscher Weg war Adam szedł dalej, po chwili zauważył, że jest na złej drodze Rozróżnienie to uwzględniają także słowniki dwujęzyczne niemiecko-polskie, podając np. dla użycia spójnikowego doch jako ekwiwalent polski „na wszelki wypadek” spójnik ale.

Również w polskich opracowaniach9 spotyka się podobne rozgraniczenie, np. w wypadku leksemu tylko, który jako spójnik zajmuje pozycję między koniunktami. Wydaje się jednak, że w tym wypadku występują komplikacje, szczególnie w aspekcie ekwiwalencji dwujęzycznej ze względu na coraz częstsze występowanie leksemu tylko jako spójnika w pewnym typie semantycznym konstrukcji adwersatywnych, tzw. korektorze (Korrektur), charakteryzującym się głównie konieczną obecnością negacji w pierwszym koniunkcie oraz wskazywaniem na jej zakres w drugim koniunkcie. Język niemiecki wyróżnia dość wyraźnie tę interpretację w ramach konstrukcji adwersatywnych, mianowicie leksykalnie za pomocą spójnika sondern, który tworzy te konstrukcje jako jedyny i tworzy tylko te. Spójnik tylko jako ekwiwalent sondern wykazuje duży stopień regularności, a jedyną jego cechą negatywną jest (było (?)) jego stylistyczne nacechowanie jako wyrazu potocznego. Spójnik tylko jest jednak również ekwiwalentem aber w innych typach konstrukcji adwersatywnych, gdzie nie wykazuje już takiej regularności, co utrudnia jego odróżnienie od partykuły tylko. Prześledźmy to zagadnienie na przykładach mając na uwadze potrójną możliwość ekwiwalencji: tylko → sondern, tylko → aber, tylko → nur. Jako ekwiwalent sondern, tzn. w konstrukcjach typu korektora, spójnik tylko zajmuje pozycję jedynie między koniunktami oraz wymaga redukcji tych elementów drugiego koniunktu, które nie wskazują na zasięg negacji (tzn. nie korygują), np.:

(12) Adam nie jest chory, tylko zmęczony

Adam ist nicht krank, sondern (er ist) müde (12’) Adam nie jest chory, tylko zdrowy

Adam ist nicht krank, sondern (er ist) gesund

Pozycja tylko jako ekwiwalentu aber między koniunktami nie jest już taka oczywista, np.:

tylko nie było ich dużo

9 Por. przykłady użyć **tylko** M. Grochowski, **Partykuły polskie. Składnia, semantyka, leksykografia,** Wrocław—Warszawa 1986, s. 89.

(13) Jan posiadał jakieś tam pieniądze,

? nie było ich tylko dużo

Jan hatte Geld, aber es war nicht viel davon nur

174

MARIA GEHRMANN

Ponadto w tego typu konstrukcjach — w odróżnieniu od typu korektora — tylko ma częściowo znaczenie leksykalne, które uwidacznia się w ograniczaniu zakresu tego, co zostało powiedziane w pierwszym koniunkcie, por. np. (13) z interpretacją kontrastu i ekwiwalencją z aber oraz (13’) z interpretacją korektora i ekwiwalencją z sondern:

(13’) Jan posiadał nie

jakieś tam pieniądze, tylko duże pieniądze

Jan besaß nicht etwas Geld, sondern eine Menge Geld

Tylko nie zawsze bywa ekwiwalentem aber, ponieważ nie zawsze jest synonimiczne z ale, tzn. nie występuje we wszystkich typach interpretacyjnych kontrastu, np.:

1. Otto hat auf den

ersten Preis gehofft, aber dieser Preis wurde Hermann zugesprochen Otton spodziewał się,

może być natomiast zawsze ekwiwalentem sondern (z pominięciem jego ograniczeń stylistycznych, które w najnowszej polszczyźnie nie wydają się aż tak znaczne).

Po zasygnalizowaniu (dokładne omówienie przekracza ramy tego artykułu) problemu konektorów przejdziemy do analizy — na razie tylko powierzchownej — jednego z typów konstrukcji adwersatywnych kontrastu pod kątem występowania w nich poszczególnych konektorów w języku polskim i niemieckim. Na wstępie zaznaczmy, że przyjmujemy za E. Langiem10 rozróżnienie między interpretacją korektora (konstrukcje z sondern) i kontrastu (konstrukcje z aber). Konstrukcje z interpretacją korektora zostały już częściowo omówione na przykładzie spójnika tylko. Główna trudność w aspekcie konfrontatywnym polega na wskazaniu takich cech syntaktycznych polskich konstrukcji ze spójnikami ale, lecz, a i tylko jako odpowiednikami sondern, które różnią je od konstrukcji z tymi samymi spójnikami będącymi ekwiwalentami konstrukcji z aber, jako że język polski nie odróżnia leksykalnie tych dwóch typów interpretacyjnych.

W ramach konstrukcji z interpretacją kontrastu wyróżnia się kilka typów. Ogólnie cechuje je w odróżnieniu od konstrukcji z interpretacją korektora:

* fakultatywność negacji w obu koniunktach
* rozpiętość struktury syntaktycznej koniunktów od ściśle równoległej do nierównoległej
* obecność dwóch semantycznie zamkniętych wyrażeń połączonych ze sobą na zasadzie przeciwieństwa
* stosunki wzajemnej semantycznej niezależności oraz kompatybilności między treściami koniunktów
* dużo szerszy zakres występowania.

Cechą właściwą wszystkim konstrukcjom adwersatywnym jest konieczna obecność wspólnej dla treści obu koniunktów płaszczyzny integrującej, na której może się

10E. Lang, **The semantics...,** s. 238.

że otrzyma pierwszą nagrodę,

ale przypadła ona w udziale Hermanowi,  
\*tylko

O NIEKTÓRYCH KONEKTORACH ADWERSATYWNYCH

175

sensownie oprzeć porównywanie i kontrastowanie, np. dla przykładu (1) można ją ująć  
następująco: ‘pewne osoby w pewnym czasie wyjeżdżają w różne miejsca’.

Dystrybucja konektorów jest dość zróżnicowana w poszczególnych typach  
interpretacyjnych. Spójnik ale i jego wariant stylistyczny lecz występują we wszystkich  
typach kontrastu. Synonimiczność konstrukcji o innych konektorach z konstrukcjami  
o spójniku ale jest miernikiem ich przynależności do danego typu. Ponadto spójnik ale  
jest jednoznaczny, wskazuje jedynie stosunki przeciwieństwa między treściami koniunktów. Spójnik a wykazuje pod względem występowania w konstrukcjach  
poszczególnych typów niewielkie odchylenia i jest polisemiczny; oprócz kontrastu  
wskazuje na stosunki symultaniczności (równoczesności) między treściami koniunktów. Pozostałe konektory wykazują z jednej strony restrykcje w tworzeniu  
poszczególnych typów interpretacyjnych (i tym samym substytucji z ale), z drugiej  
strony wskazują dodatkowo na inne stosunki, takie jak np. symultaniczność,  
rezultatywność, komplementarność, kompensacja (np. (8’)) itp.

W typie interpretacyjnym, którym zajmiemy się nieco dokładniej, kontrast wynika  
ze znaczeń koniunktów (przy założeniu istnienia wspólnej płaszczyzny integrującej) i  
realizuje się w ten sposób, że w treści koniunktów zawarte są co najmniej dwa elementy  
kontrastujące. W budowie syntaktycznej dominują konstrukcje o równoległej struktu-  
rze koniunktów.

Stosunki przeciwieństwa między elementami kontrastującymi mogą mieć różnorakie  
realizacje językowe, jak np.:

* opozycja wyrażenia afimatywnego i negatywnego,

1. W pokoju było (już) ciemno, ale na dworze nie było (jeszcze) ciemno

* opozycja dwóch antonimów,

(15’) W pokoju było (już) ciemno, ale na dworze było (jeszcze) widno

* opozycja w obrębie kategorii morfologicznych, przy czym predyspozycje w tym  
  względzie mają takie kategorie, jak: tryb, czas, aspekt, postać, a nie mają tej cechy i  
  przez to podlegają redukcji takie kategorie, jak: rodzaj, liczba czy osoba.  
  Porównajmy następujące przykłady, uwzględniając te formy czasownikowe, które  
  są elementami kontrastującymi:

1. Adam mógłby przyjść do

nas, gdyby był w mieście, ale ty możesz (do nas przyjść)

Adam hätte zu uns kommen  
können, wenn er in der

Stadt wäre, aber du kannst (kommen)

(16’) Adam przychodził

do nas w piątki,

Adam pflegte freitags  
zu uns zu kommen,

(16”) Adam przychodzi do nas  
w piątki,

Adam pflegt freitags  
zu uns zu kommen,

W ujęciu konfrontatywnym zwraca uwagę brak ścisłej odpowiedniości kategorialnej

ale będzie przychodził w niedziele aber er wird in Zukunft sonntags kommen ale Róża (przychodzi do nas) w niedziele aber Róża (pflegt) sonntags zu (kommen)

176

MARIA GEHRMANN

i jego rekompensata za pomocą środków leksykalnych, jak np. w wypadku opozycji polskich czasowników wielokrotnych i jednokrotnych; porównajmy przykłady zwracając uwagę na fakultatywność formy czasownika jako nie należącej w języku niemieckim do elementu kontrastującego:

1. Adam (zwykle) jeździł w góry, ale (tym razem) pojechał nad morze Adam fuhr gewöhlich in die Berge, aber diesmal (fuhr) er and Meer

We wszystkich przedstawionych wyżej przykładach konstrukcji tego typu został świadomie użyty jako konektor spójnik ale w celu ukazania nieograniczoności jego zakresu w tworzeniu konstrukcji adwersatywnych. Spójnik a (podobnie jak jego niemiecki odpowiednik und) tworzy konstrukcje strukturalne regularne z interpretacją raczej przeciwstawienia niż przeciwieństwa. Podobną interpretację, jak konstrukcja z ale, wykazują konstrukcje z a wzmocnione innym korektorem, por. np.:

(18) Adam wyszedł,

ale Róża została  
a Róża została  
a Róża jednak została

Adam ging,

aber Róża blieb  
und Róża blieb  
 und Róża blieb doch

Spójnik a (und) tworzy podobne w budowie konstrukcje nieadwersatywne, w których  
znaczenia koniunktów pozostają względem siebie w stosunku symultaniczności i w  
których spójnik ten jest synonimiczny ze spójnikiem i, nie występującym w konstrukcjach adwersatywnych. Rozgraniczenie to jest szczególnie ważne przy analizie  
konfrontatywnej z niemieckim, który leksykalnie nie rozróżnia tych dwóch interpretacji, por. np.:

(19) Adam kocha Różę, a

\*ale

Róża kocha Adama

Adam liebt Róża, und Róża liebt Adam  
\*aber

(19’) Adam kocha Różę,

żę, ale

Róża Adama nie (kocha)

Adam liebt Róża, aber Róża liebt Adam nicht und

Konektory koordynacyjne przysłówkowe występujące w konstrukcjach tego typu interpretacyjnego można połączyć w grupy, w których obrębie wykazują one cechy

O NIEKTÓRYCH KONEKTORACH ADWERSATYWNYCH

177

zbliżone zarówno pod względem regularności wskazywania na kontrast, jak też budowy syntaktycznej łączonych koniunktów. Słowniki jednojęzyczne wskazują na nie, wzajemnie wyjaśniając ich znaczenie, a słowniki dwujęzyczne podają te same ekwiwalenty.

Dwiema grupami tych konektorów zajmiemy się nieco bliżej. Do pierwszej grupy należą: na odwrót (umgekehrt, im Gegenteil) i przeciwnie (im Gegenteil, umgekehrt), które najczęściej tworzą konstrukcje strukturalnie równoległe i zajmują w nich pozycję w drugim koniunkcie po członie będących pierwszym elementem kontrastującym. Treści koniunktów są sobie przeciwstawne, np.:

(20) Codziennie przynosił dziecku zabawki,

ciekaw do szaleństwa, jak ona z nimi postąpi,

czy zaokrąglą się z bacznej uwagi jej oczy, czy też przeciwnie zwężą się

w uśmiechu (Cudz.)

Täglich brachte er dem Kind neues Spielzeug mit, bis zur Tollheit gespannt, was sie damit anfangen würde; ob ihre Augen vor forschender Neugier

rund werden oder, umgekehrt, sie sich beim

Lachen zum schmalen Spalt verengen würden

Różnica między obu tymi konektorami jest niewielka. Polega ona na wskazywaniu w konstrukcjach z na odwrót na stan przeciwny do stanu z K1, a w konstrukcjach z przeciwnie na zanegowaniu stanu z K1, por. np.:

(21) Adam lubi słodkie likiery

Adam mag süße Liköre, «

Róża

Róża

na odwrót (lubi) gorzkie wermuty  
przeciwnie

przeciwnie nie lubi słodkich likierów  
\*na odwrót

Róża mag umgekehrt bittere Wermutweine  
lm Gegenteil   
Róża mag umgekehrt

im Gegnteil süße Liköre nicht

O bliskości obu struktur świadczy między innymi fakt krzyżowania się ekwiwalencji z umgekehrt i im Gegenteil zarówno w słownikach, jak i w przebadanym materiale, p. np. (20). Równoległa struktura syntaktyczna koniunktów umożliwia daleko idącą redukcję w K2. W wypadku konstrukcji z przeciwnie i na odwrót (w tym ostatnim przy uwzględnieniu cechy wyżej omówionej, tzn. o ile odpowiednik sytuacyjny do treści z K1 jest kontekstowo jasny) ze względu na stosunkowo wyraźne znaczenie leksykalne konektorów możliwa jest również redukcja członu wyrażającego drugi element konstrastujący, por. np. K2 w (21) z K2 w (2T):

(2T) Adam lubi słodkie likiery, Róża przeciwnie Adam mag süße Liköre, Róża im Gegenteil

178

MARIA GEHRMANN

Możliwa jest również redukcja nawet całego K2, gdy konektor jest dodatkowo wzmocniony leksemami takimi, jak: całkiem na odwrót (ganz im Gegenteil), wręcz przeciwnie (gerade im Gegenteil), wprost przeciwnie (ganz im Gegenteil), zupełnie przeciwnie (ganz im Gegenteil), np.:

(22) Nie wydaje się, by współpraca z X  
przyniosła francuskiemu światu

interesów straty, wręcz przeciwnie (Pol.)

Es scheint nicht, daß die Zusammenarbeit mit X den franö- sischen Geschäftsleuten Verlusta bringen würde, ganz im Gegenteil

W konstrukcjach ze spójnikami redukcja taka nie jest możliwa.

Drugą grupę w obrębie konektorów przysłówkowych w konstrukcjach tu omawianego typu stanowią: natomiast (dagegen, hingegen) i zaś (hingegen dagegen). Koniunkty w konstrukcjach z tymi konektorami wykazują zarówno strukturę syntaktyczną regularną, jak i nieregularną, przy czym w polskich konstrukcjach można w tym względzie zaobserwować następującą regularność co do pozycji linearnej konektora: w konstrukcjach o strukturze regularnej jest to pozycja w K2 po pierwszym elemencie kontrastującym, w konstrukcjach o strukturze nierównoległej konektory te zajmują pozycję między koniunktami, por. np.:

1. Markowała zatem niedostępne partie,

So deutete sie dann die ihr unzugänglichen Pasagen nur an,

1. J. Luisada przeszedł do półfinału,

J. Luisada hat sich für das Halbfinale qualifiziert,

frazy zaś łatwiejsze podawała w pełni brzmienia  
(Cudz.)

die leichten Phrasen dagegen brachte sie  
vollständig

zaś uśmiechająca się D. Khan już nie wystąpi na  
konkursowej estradzie (Pol.).

die lächelnde D. Kahn dagegen tritt nicht mehr auf

Konektor zaś w konstrukcjach ze strukturą równoległą wykazuje, w odróżnieniu od  
natomiast oraz odpowiedników niemieckich, pewne odchylenia, zajmując w K2pozycję nie po kompletnym wyrażeniu pierwszego elementu kontrastującego, ale po  
pierwszym wyrazie zdania stanowiącego K2, por. np. (23) i jego niemieckie tłumaczenie  
z (25)

(25) Tak więc jemu samemu proces

ten nie jest potrzebny, potrzebny jest natomiast Francji

Er selbst braucht diesen

Prozeß nicht,

Frankreich hingegen braucht ihn

O NIEKTÓRYCH KONEKTORACH ADWERSATYWNYCH

179

Polskie konektory tej grupy — w odróżnieniu od spójników ale i lecz oraz konektorów pierwszej grupy, a podobnie do spójnika a — mogą tworzyć konstrukcje, których koniunkty pozostają względem siebie w stosunku nie kontrastu, lecz stymultaniczności czy też komplementeryczności (uzupełniania), por. np. (26) — stosunki symultaniczności, (26’) — kontrastu, (26”) — kontrastu ze stosunkami przeciwieństwa wyrażonymi leksykalnie oraz (27)

(26) Adam mówił

a

\*ale J Róża

Róża słuchała zaś

natomiast \*przeciwnie \*na odwrót

słuchała

Adam sprach,

und Róża hörte zu

\*aber

Róża \*hingegen

\*dagegen

\*im Gegenteil

\*umgekehrt

hórte zu

(26’)

Adam mówił,

ale a

Róża

Róża nie słuchała

zaś

natomiast \*przeciwnie \*na odwrót

nie słuchała

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
|  | aber | Róża hörte nicht zu | |
|  | und |  |  |
| Adam sprach, - | Róża | dagegen | hörte nicht zu |
|  |  | hingegen \*im Gegenteil \*umgekeht |  |

180

MARIA GEHRMANN

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
|  | ale | Róża milczała | |
|  | a |  |  |
| Adam mówił, | Róża | zaś |  |
|  |  | natomiast |  |
|  |  | przeciwnie |  |
|  |  | na odwrót |  |
|  | aber | Róża schwieg | |
|  | und |  |  |
| Adam sprach, | Róża | dagegen |  |
|  |  | hingegen |  |
|  |  | im Gegenteil | |
|  |  | umgekehrt |  |

milczała

schwieg

(27) Przy każdej okazji Róża ustalała  
swoje tytuły do wdzięczności

potomstwa, Adam zaś przypominał je i kolportował jak

apostoł (Cudz.)

Bei jeder Gelegenheit hatte Róża immer wieder die Gründe aufgezählt, derentwegen sie ein Anrecht auf die Dankbarkeit der Nachkommenschaft habe, und stets hatte Adam daran erinnert und sie

weiterverbreitet wie ein Apostel

Jak widać z przykładów, niemieckie odpowiedniki hingegen i dagegen nie wykazują tej cechy. Tym samym informacja o ekwiwalencji konektorów zaś/natomiast → hinge- gen/dagegen powinna być uściślona zastrzeżeniem Jedynie w ramach semantyki adwersatywnej”. Z drugiej strony uwzględnić należałoby ekwiwalencję zaś → und na równi z ekwiwalencją a ↔ und przy zastrzeżeniu „w ramach semantyki symultatywnej”.

Problem dystrybucji konektorów w konstrukcjach adwersatywnych różnych typów interpretacyjnych jest dość złożony, a analiza tych konstrukcji w aspekcie konfrontatywnym uwidacznia dodatkowe trudności oraz konieczność korekt i uzupełnień zarówno w opracowaniach słownikowych, jak i systemowych.

Barbara Taras

**ZDANIA PYTAJNE W** BIBLII KRÓLOWEJ ZOFII

Zadaniem niniejszego przeglądu jest opisanie różnych rodzajów zdań pytajnych niezaimkowych zawartych w tekście BZ1 oraz zwrócenie uwagi na tworzące je partykuły2. Istnieje tu typowy dla XV w. stan, w którym nie ma jeszcze wyraźnej specjalizacji znaczeniowej poszczególnych partykuł, obserwujemy jedynie zarysowujące się tendencje ich semantycznej repartycji. Zanim przystąpię do analizy typów zdań pytajnych, wymienię partykuły, które w tekście BZ tworzą te struktury syntaktyczne. Są to: aza, azali, azaliż, li, izali, zali, zaliż3.

Zdania pytajne niezaimkowe występujące w badanym tekście dzielą się na dwie zasadnicze grupy: na pytania retoryczne i na pytania nieretoryczne, które w dalszym ciągu artykułu będę nazywać realnymi. W wyborze terminologii posłużyłam się pracą Z. Wąsika Typologia strukturalna wypowiedzeń pytajnych4. Autor wprowadza tam podwójne kryterium klasyfikacji interesujących mnie zdań. Według kryterium funkcjonalnego dzieli on pytania na zaimkowe i niezaimkowe, według przedmiotu pytania zaś — na grupę pytań rozstrzygnięcia i na grupę pytań uzupełnienia. Jest to stanowisko podobne do tradycyjnych podziałów, np. Z. Klemensiewicza5, który

Korzystam z tekstu **Biblii Królowej Zofii** wydanej przez V. Kyasa i S. Urbańczyka, Wrocław — -Warszawa—Kraków 1965. Tekst oznaczam skrótem BZ, cytaty lokalizuję następująco: skrót łacińskiej nazwy księgi Starego Testamentu, rozdziały oznaczone cyfrą rzymską, wers arabską, numer strony również arabską. Cytaty transkrybuję.

2 W artykule w „Poradniku Językowym” z 1975, z. 7 wyróżniłam niektóre nie notowane przez **Słownik staropolski** funkcje partykuł pytajnych w tekście BZ. Natomiast niniejszy artykuł jest zapowiedzią rozprawy doktorskiej, która będzie poświęcona analizie staropolskich zdań pytajnych i tworzących je partykuł.

3 Z badanego tekstu wynotowałam także te partykuły, które w BZ nie wprowadzają zdań pytajnych, ale w późniejszym okresie rozwoju języka polskiego (np. w XVII—XVIII w.) taką funkcję pełnią. Są to następujące partykuły: **jestli** — w BZ wprowadza zdanie warunkowe: „A **jestli** nie chcesz słyszeć głosu Pana Boga twego [...] spadną na cię wszytki klątwy” (Deut, XXVIII, 15, s. 293). Zdania warunkowe, bardzo częste np. w Księdze Powtórzonego Prawa (Deuteronomium) wprowadzane są również partykułą **pakli** przeniesioną z czeskiego pierwowzoru, która jednakże nie przyjęła się w języku polskim i nie peniła innych, poza wymienioną, funkcji syntaktycznych. Partykuła **czyli** w funkcji wprowadzającej zdanie pytajne występuje bardzo często od połowy XVIII w., np. u Marcina Borzymowskiego: „Przzecz mie opuszczasz w tak dalekiej drodze, **czyli** nie ufasz ze mną w Panie Bodze?” (**Morska nawigacyja do Lubeka,** opr. R. Pollak, Gdańsk 1971, s. 98), u Ignacego Krasickiego: „Jak się ma Boznański stary? **Czyli** się odważy do mnie na podróż?” (**Korespondencja,** pod red. T. Mikulskiego, Wrocław 1956, s. 667). W BZ partykuła **czyli** wprowadza jeden z członów szeregu rozłącznego: „Opatrzcie ziemie kakie są i lud, jenże bydli w niej: jest li silny **czyli** mdły, **jest li** mały **czyli** wieliki, a także ziemiąe: **jest li** dobra **czyli** zła” (Num, XIII, 7, s. 127).

**4Z. Wąsik,** Typologia strukturalna wypowiedzeń pytajnych, **Wrocław 1979.**

**5H. Klemensiewicz,** Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego, **Warszawa 1981.**

182

BARBARA TARAS

wyróżnia pytanie o jakiś szczegół: kto, z kim, dokąd, itd., gdzie akcent logiczny pada na zaimek, nazywane pytaniem o uzupełnienie, oraz pytanie o całą treść zdania, nazywane pytaniem o rozstrzygnięcie. Prowadzone przeze mnie badania wymagają wprowadzenia kryterium retoryczności. Dlatego wśród pytań niezaimkowych wprowadzam dodatkowy podział na pytania retoryczne i pytania realne.

Przyjrzyjmy się najpierw pierwszej grupie pytań. Dla potrzeb tego artykułu przyjęłam uproszczoną definicję pytania retorycznego, określającą je jako szczególny rodzaj pytania, który nie wymaga odpowiedzi. Trudno jednakże wśród prac językoznawczych znaleźć definicję pytania retorycznego. Autorzy tradycyjnych opracowań (J. Łoś, A. Krasnowolski, S. Szober)6 nie wyodrębniają specjalnej kategorii pytań retorycznych. Z. Klemensiewicz, zwracający uwagę w swych pracach7 na intencjonalność wypowiedzeń językowych, wyróżnia pytanie retoryczne jako specjalny rodzaj wypowiedzi: „Nadmienić jeszcze można o zdaniach pozornie pytających, czyli o tzw. pytaniach retorycznych. Mówiący dobrze wie to, o co pyta i mógłby swój sąd wyrazić w formie twierdzącej. Ale nie czyni tego, ponieważ pytaniem chce bardziej wzruszyć słuchacza, chce spotęgować wrażenie”8. Z. Wąsik9, zwracając uwagę na niesemantyczne funkcje pytań, wprowadza podział na pytania właściwe, na które odbiorca oczekuje odpowiedzi, oraz na pytania retoryczne, które same w sobie zawierają odpowiedź. K. Pisarkowa w Historii składni polskiej, analizując zdania pytajne i ich wyróżniki, stwierdza: „Pytanie retoryczne twierdzące wymaga jednej odpowiedzi: nie. Pytanie retoryczne przeczące wymaga jednej odpowiedzi: tak10. W BZ pytania retoryczne w „czystej postaci” występują kilkakrotnie, np.: „I czso ja wiem azaliśm ja stroż mego brata?” (Gen, IV, 9, s. 9); „Zali zapomnieć może niewiasta dzieciątka swego?” (Is, XLIX, 8, s. 669); „Zali sie możem bożej woli przeciwić?” (Gen, L, 19, s. 89); „Anioł boż mowił ku Heliaszowi: Azali nie Boga w Izraelu, abyście szli radzić sie z Belzebubem?” (IV Reg, 1,3, s. 409); „O innych skutcech Baszowych i to wszystko, czsoż czynił i walki jego, zali to nic jest popisano w Księgach Dni Krolow Izraelskich?” (III Reg, XVI, 10, s. 391); „Zaliciem nie rzekł tobie, że czsokoli mi Bog przykaże, to uczynię?” (Num, XXIII, 26, s. 233).

Jak wynika z powyższych przykładów, pytania retoryczne są wprowadzane najczęściej przez partykuły azali, zali. Jeden raz w tej funkcji występuje partykuła li, typowa w BZ dla zdań pytajnych realnych: „Może li Murzyn przemienić skorę swą albo pardus, to zwierzę, przemienić sierć swą?” (Jer, XIII, 23, s. 670).

Obok pytań w oczywisty sposób retorycznych występuje w badanym tekście wiele zdań, które nazwać można zdaniami pytajnymi pozornie retorycznymi. Nie spełniają one bowiem podstawowego warunku retoryczności, tzn. odpowiedź na nie wcale nie jest oczywista i nie musi być twierdząca: tak lub przecząca: nie. Nie są to również pytania realne, gdyż intencja nadawcy wyrażona w sposobie postawienia pytania

**6J. Łoś,** Krótka gramatyka języka polskiego, **Lwów 1927; A. Krasnowolski,** Systematyczna składnia języka polskiego, **Warszawa 1897; S. Szober,** Gramatyka języka polskiego, **Warszawa 1962.**

**7 Z. Klemensiewicz,** Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej, **Kraków 1937.**

**8Z. Klemensiewicz,** Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego, **Warszawa 1981, s. 113.**

9Op. cit., **s. 18.**

10K. Pisarkowa, **Historia składni polskiej,** Wrocław 1984, s. 192.

ZDANIA PYTAJNE W BIBLII KRÓLOWEJ ZOFII

183

sugeruje, iż nie oczekuje on uzupełnienia swej wiedzy, nie wyraża też swoich wątpliwości. Zadając pytanie w sposób retoryczny pragnie, aby odbiorca również uznał jego retoryczność i odpowiedział zgodnie z intencją pytającego. Przyjrzyjmy się przykładom: „I rzekł Achab ku Heliaszowi: Azaliś nalazł na mnie sobie nieprzyjaciela? Achab rzekł: Nalazł. Przeto, iżeś sie oddał na to, aby czynił złość przed obliczem bożym” (III Reg, XXI, 20, s. 403). Jak widzimy, odbiorca pytania daje odpowiedź niezgodną z oczekiwaniami nadawcy, który konstruuje pytanie tak, aby uznano je za retoryczne i dano odpowiedź przeczącą: nie. Odbiorca natomiast traktuje je jako pytanie o informację i daje odpowiedź zgodną z własnym stanowiskiem, dołączając wyjaśnienie. A oto podobna sytuacja: ammoniccy słudzy usłyszeli projekt Nehemiasza odbudowania Jerozolimy: „Ktora to jest rzecz, jąż czynicie? Zali sie przeciw krołowi boczycie? I odpowiedział im rzekąc: Bog niebieski, ten nam pomaga, a my sługi jego jeśmy. Wstańmy a działajmy” (Neh, II, 19, s. 575). Tu odpowiedź nie jest wyrażona expresis verbis. Nehemiasz ukazuje wyższe racje swego postępowania, uchyla niejako retoryczność postawionego pytania, znosi skonstruowaną przez nadawców sytuację. Pytania pozornie retoryczne występują także w sytuacji monologu będącego wymówką lub obelgą. Oto Sarę, której kolejnych siedmiu mężów zabijał zły duch, obraża służąca: „Przeto gdy Sara karała dziewkę prze jej winę, odpowie jej dziewka rzekąc: Już więcej z ciebie [...] synow ani dziewek nie uźrzym na ziemi, ganiebna mężobojca swych mężow. Aza i mnie chcesz zabić, jakoś zabiła siedm mężow?” (Tob, III, 9, s. 623). Tutaj nadawca nie oczekuje odpowiedzi twierdzącej (lub przeczącej) jak w pytaniu retorycznym, nie czeka na informację, jak w pytaniu realnym. Konstruuje pytanie pozornie retoryczne po to, aby jeszcze jeden zarzut uczynić Sarze. Sądzę, że taki typ pytań pozornie retorycznych występuje często w kłótni, w mowie oskarżycielskiej. Było to tylko kilka przykładów pytań z BZ, które nazwałam pytaniami pozornie retorycznymi. \*Nie odpowiadają one schematowi pytania retorycznego, lecz wokół niego oscylują. W BZ tworzone są partykułami aza, azali, zali, zaliż.

Drugą, mniej liczną grupę pytań w Biblii szaroszpatackiej stanowią pytania realne. Zależnie od konstrukcji składniowej, występują one jako zależne bądź niezależne. Tworzone są w większości partykułą li: „Tedy poznaw Saul głos Dawidow rzekł: Twoj li jest to głos synu moj? Rzecze Dawid: Moj głos, panie moj” (IReg, XXVI, 17). „Przyszedł Samuel do Betlema a tu sie podziwili starsi mieśccy a wyszedłszy przeciw jemu rzekli: Pokojne li jest k nam twe weśćcie? K nim Samuel rzecze: Pokojne” (I Reg, XVI, 4, s. 357). „W tę dobę rzecze Dawid ku Achimelechowi. Masz li tu na dorężu kopie albo miecz? Bociem miecza a broni swej nie wziął ze sobą” (I Reg, XXI, 8, s. 368). Na pograniczu tych oczywistych pytań o rozstrzygnięcie znajduje się typ pytań, na które nadawca nie oczekuje odpowiedzi. Pytania te służą tylko do wyrażenia wątpliwości, niewiedzy, nieznajomości sytuacji. Stary Tobiasz martwi się o syna: „I przecz tak długo mieszka przydź syn moj? Izali Gabelus umarł i nie wie, kto pieniądze jemu wyda? Izali jest tam ostawion?” (Tob, X, 1, s 636). Jest to jedyny w BZ przykład na występowanie partykuły izali, użytej, być może, pod wpływem czeskiego izdali.

Dokonany powyżej przegląd zdań pytajnych występujących w Biblii szaroszpatackiej miał na celu zasygnalizowanie mało dotychczas zbadanych zagadnień wiążą-

184

BARBARA TARAS

cych z istnieniem dawnych polskich zdań pytajnych oraz staropolskich partykuł pytajnych. Przedstawiony dobór przykładów jest reprezentatywny, jednak materiał wykazuje wiele odstępstw. Na przykład retoryczne w zasadzie partykuły azali, zali występują także w innych typach zdań. W zdaniach wyrażających możliwość: „I rzecze Balaak k niemu: Pojdź, powiodę cię na ine mieśćce. Zali snadź zlubi sie Bogu, aby odtąd poklął je” (Num, XXIII, 27, s. 233); „Najpirwej jemu dary poślę, aza, mi będzie miłościw” (Gen, XXXII, 20, s. 72). W zdaniach warunkowych (łącznie z partykułą by): „Zaliby ubostwem przynęcon sąc, przedał by sie tobie brat twoj, nie uciężaj jego robotą robotnikow” (Lev, XXV, 39, s. 189); „Wszedłeś jako cudzoziemca, azali będziesz sądzić, przeto ciebie samego więcej niźli ty męże ubijemy” (Gen, XIX, 9, s. 41).

Analizując staropolskie zdania pytajne, szczególnie te, które noszą cechy retoryczności, nie można zapominać o tym, że retoryka przez wiele wieków była ściśle związana z filozofią, że była nie tylko zbiorem reguł, techniką mówienia o świecie, lecz również sposobem widzenia rzeczywistości11. Dlatego klasyfikacja pytań na retoryczne i nieretoryczne jest w istocie względna, bo odwołuje się do określonej wiedzy o świecie, wspólnej nadawcy i odbiorcy pytania, a także do funkcjonujących w danym środowisku stereotypów myślowych. Na przykład pytanie z Księgi Izjasza: „Zali zapomnieć może niewiasta dzieciątka swego?” odczuwane jest jako retoryczne dlatego, iż nadawca i odbiorcy pytania wiedzą, że w ogromnej większości wypadków kobieta nie zapomina o swoim dziecku. Podobnie dyskusyjna jest interpretacja rozmowy Kaina z Panem Bogiem. Kain pyta: „azaliśm ja. stroż mego brata?”, ale jego pytanie jest tylko wymówką — sposobem uniknięcia odpowiedzi na pytanie o los Abla. Jest to częsta w komunikacji językowej odpowiedź na pytanie pytaniem. Kain wzmacnia tę sytuację. Na pytanie o Abla odpowiada pytaniem retorycznym, a więc pytaniem, które sugeruje oczywistą, jednoznaczną odpowiedź.

Jak z powyższego przeglądu wynika, analiza staropolskich pytań, szczególnie pytań retorycznych, musi być wielostronna i pogłębiona, musi uwzględniać nie tylko językoznawczy punkt widzenia.

11 Krótką historię retoryki znaleźć można w artykule Z. Lichańskiego otwierającym 50 tom „Studiów Staropolskich” zatytułowany **Retoryka a literatura,** Wrocław 1984.

**JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ**

PRÓBA PROGNOZOWANIA WYNIKÓW NAUCZANIA  
JĘZYKA POLSKIEGO OSIĄGANYCH  
PRZEZ STUDENTÓW CUDZOZIEMCÓW

Wstęp

W ostatnich latach coraz częściej podejmuje się próby ilościowego opisu i wyjaśniania, a nawet prognozowania rezultatów procesu dydaktycznego1. W ramach tego postępowania prowadzi się poszukiwania i analizy różnorodnych czynników mogących mieć wpływ na wyniki nauczania a następnie bada związki tych czynników i wyników. Jeżeli związki te okażą się dostatecznie silne, można skutecznie przewidywać wyniki zgodnie ze znajomością wartości czynników.

Wydaje się, że postępowanie takie, chociaż spotyka się czasem z krytyczną oceną niektórych przedstawicieli nauk humanistycznych, będzie coraz częściej stosowane. Jego celem nie jest, jak mówią niektórzy krytycy, poszukiwanie nowych przykładów zastosowań skomplikowanych metod matematycznych i wprowadzanie sztucznej „atmosfery naukowości”. Głównym celem tych działań jest przyczynienie się do poprawy wyników nauczania przez znalezienie i odpowiednie zmiany czynników mających najistotniejszy wpływ na wyniki oraz lepsze — bardziej zobiektywizowane poznanie przebiegu procesu dydaktycznego.

Badaniom czynników determinujących wyniki nauczania języka obcego poświęcone są m|. in. prace H. Komorowskiej2. Dokonane tam ustalenia trudno jednak przenieść na grupy cudzoziemców uczących się języka polskiego w czasie przygotowania do studiów, ponieważ oceny te nie uwzględniają pewnych czynników specyficznych dla cudzoziemców, które mogą mieć istotne znaczenie, np. pochodzenia etniczno-rasowego. Autorka nie podjęła również próby ilościowego prognozowania wyników na podstawie rozpatrywanych czynników.

Brak informacji na temat badań i prognozowania wyników nauczania języka polskiego wśród cudzoziemców przygotowujących się do studiów oraz znaczenie praktyczne i społeczne tego problemu stały się bodźcem do podjęcia próby jego rozwiązania.

Trudności doboru i pomiarów czynników

Lista czynników, o których można byłoby sądzić, że mają związek z wynikami nauczania cudzoziemców języka polskiego, jest długa. Do takiej hipotezy skłaniają rezultaty dotychczasowych badań oraz analiza organizacji i warunków, w jakich realizowany jest proces dydaktyczny w ośrodkach przygotowujących cudzoziemców do studiów3. Ogólnie czynniki te podzielić można na kilka grup. Do jednej z nich należą czynniki natury psychologicznej, będące miernikami pewnych zdolności, takie jak: słuch fonematyczny, tempo uczenia się wzrokowo-słuchowego, poziom inteligencji, koordynacja słuchowo-ruchowa.

1 Zob. np. B. Jasińska, Z. Łucki, Czynniki decydujące o wynikach nauczania na studiach dla pracujących, „Dydaktyka Szkoły Wyższej” (DSW), nr 4, 1981; Z. Łucki, M. Rusiłko, Czynniki wpływające na wyniki nauczania na studiach dziennych, DSW nr 1, 1985; J. Kopania, Wybrane uwarunkowania efektywności kształcenia w pracowni dydaktyki fizyki, „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Physica”, nr 6, 1984; W. Łuszczuk, Kryteria selekcji kandydatów na studia pedagogiczne DSW, nr 2, 1987.

2 Zob. np. H. Komorowska, Sukces i niepowodzenie w nauce języka obcego, Warszawa 1987.

3H. Komorowska, op. cit., s. 194; J. Lewandowski, Nauczanie języka polskiego cudzoziemców w Polsce. Monografia Glottodydaktyczna, Warszawa 1985.

186

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Inna grupa czynników psychologicznych związana jest z cechami osobowości studenta. Zaliczyć do niej można, np. wytrwałość, pracowitość, systematyczność, poziom motywacji, preferowane cele życiowe, odporność na stressy i niepowodzenia oraz poziom lęku.

Następna grupa czynników charakteryzuje sytuację zewnętrzną i przyczyny obiektywne. Są to: poziom umiejętności dydaktycznych nauczycieli, stan wyposażenia w podręczniki i środki dydaktyczne, warunki mieszkaniowe w domu studenta, oddziaływanie członków grupy studenckiej na lekcjach i innych studentów w miejscu zamieszkania.

Istnieje też grupa czynników związanych z wcześniejszymi doświadczeniami osobistymi studenta i jego pochodzenie. Są to: przynależność do określonej grupy etniczno-rasowej, rodzaj ukończonej szkoły w kraju, z którego student pochodzi, wyniki osiągnięte w tej szkole, uczenie się języków obcych przed rozpoczęciem przygotowania do studiów, w szczególności tzw. języków kontaktowych, znanych również nauczycielom (angielski, francuski, hiszpański, rosyjski, niemiecki) oraz umiejętności porozumiewania się w tych językach.

Rezultaty podobnych badań4 pokazują, że dla otrzymania dużego stopnia wyjaśnienia uzyskanych wyników nauczania należy wybrać zespół wielu czynników. W realizacji tego zamierzenia przeszkadzają poważne trudności pomiaru pewnych czynników wśród cudzoziemców. Główną przeszkodę stanowi brak odpowiednich testów i kwestionariuszy (szczególnie do badania czynników osobowościowych), przydatnych do przeprowadzenia pomiarów. Dostępne w Polsce testy i kwestonariusze, np. Cattella, Eysencka, Morrisa, związane są z europejskim lub północnoamerykańskim kręgiem kulturowym. Występujące w pytaniach diagnostycznych tych narzędzi pomiarowych symbole, opisy zachowań i odniesienia mogą nie odgrywać żadnej roli albo mieć zupełnie inne znaczenie w kulturach innych kontynentów. Na przykład symbolem żałoby lub smutku w krajach europejskich jest kolor czarny albo fioletowy, a w krajach afrykańskich kolor biały.

Uniezależnienie tych testów od kręgu kulturowego bez zmiany ich podstawowych własności (np. trafności i rzetelności) jest niemożliwe. Opracowanie nowych testów niezależnych kulturowo, tzw. Free Culture, wymagałoby zaangażowania specjalistów — psychologów, kulturoznawców, statystyków i bardzo dużego nakładu pracy. Trudność stanowiłoby też ustalenie odpowiednich norm z uwagi na zróżnicowaną lub niewielką liczebność studentów z niektórych krajów. Zważywszy ograniczoną do kilkuset lub najwyżej paru tysięcy studentów cudzoziemców stosowalność tych testów w Polsce oraz nakłady finansowe na ich przygotowanie, możliwości realizacji tego przedsięwzięcia są znikome.

Próba opracowania niezależnych kulturowo kwestionariuszy albo wykorzystania tych spośród już istniejących, które w stosunkowo niewielkim stopniu są zależne od kręgu kulturowego, napotyka jeszcze jedną trudność. Jest nią ograniczony sposób słów i struktur zdaniowych języka polskiego, które w początkowym okresie nauki rozumieją studenci cudzoziemcy. A przecież wykorzystanie wyników tych testów do celów prognostycznych wymaga przeprowadzenia badań właśnie w tym okresie lub nawet — gdyby to było możliwe — przed rozpoczęciem nauki.

Przetłumaczenie wersji polskiej na tzw. języki kontaktowe — angielski, francuski, hiszpański — jest sprawą trudną ze względu na wiele specyficznych zwrotów, nie zawsze mających odpowiedniki w innych językach. Tłumaczenie to, również w całości, nie rozwiązuje problemu, ponieważ spotyka się studentów nie znających żadnego języka kontaktowego, np. Irańczyków czy Kurdów posługujących się tylko językiem perskim, który jest bardzo mało znany w Polsce.

Następna trudność to brak umiejętności przeprowadzania niektórych bardziej specjalistycznych testów przez nauczycieli, nie mających odpowiedniego przygotowania, lub konieczność zapewnienia odpowiednich warunków do testowania. Przykładem może być tutaj test słuchu fonematycznego Weppmana (Auditory Discrimination Test).

Podsumowując dotychczasowe rozważania, trzeba stwierdzić, że prawidłowy pomiar większości czynników osobowościowych w zróżnicowanej pod wieloma względami grupie cudzoziemców jest sprawą bardzo trudną. Z kolei dotychczasowe badania5 dowodzą, że występują istotne zależności między czynnikami osobowościowymi a osiąganymi wynikami nauczania. Problem wymaga więc dalszych, interdyscyplinarnych studiów.

4I. Kopania, W. Łuszczuk, op. cit.

5B. Bończak, M. Ksztołowicz, Wskaźnik efektywności czynników osobowościowych w procesie dydaktycznym na przykładzie oceny szkolnej, „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Physica”, nr 8, 1986.

JĘZYK POLSKI ZA GR ANICĄ

187

Kłopoty mogą dotyczyć nie tylko pomiaru czynników osobowościowych. Również pomiar niektórych czynników charakteryzujących losy studenta przed przybyciem do Polski i wyniki nauczania osiągnięte w szkole średniej nie jest łatwy. Przyczyną tego są różne wzory dokumentów, takich jak świadectwa i dyplomy stosowane w różnych krajach, z których pochodzą studenci, oraz zróżnicowana zawartość informacji w tych dokumentach i różne skale ocen używane w systemach szkolnych tych krajów. Część informacji dotycząca niektórych studentów może być też niedostępna dla badającego; jeśli chodzi o dokumenty w językach mało znanych w Polsce, np. w języku arabskim, mogą wystąpić problemy związane z przetłumaczeniem zapisów. Dlatego też uzyskanie kompletu wyników dla większej próby nie jest możliwe.

Przeprowadzone badania

Ze względu na omówione trudności ograniczono listę czynników do trzech:

1. pochodzenia etniczno-rasowego studenta,
2. poziomu ogólnej sprawności intelektualnej,
3. wielkości udziału studenta w zajęciach lekcyjnych.

Czynniki te stanowią zmienne niezależne. Zmienną zależną są wyniki nauczania języka polskiego osiągnięte przez studentów.

Czynnik pierwszy określony został jakościowo. W tym celu wybrano cztery grupy narodowościowe studentów: Afrykańczyków (Af), Arabów (Ar), Latynosów (Lat) i Azjatów (Az).

Czynnik drugi zmierzony został za pomocą standardowej wersji testu J.C. Ravena6. Wartości drugiego czynnika, oznaczone dalej symbolem Rv, równe są stosunkowi liczby poprawnych odpowiedzi udzielonych przez badanego studenta do liczby wszystkich zadań w teście, równej 60. Wartości Rv zostały zmierzone jeden raz w ciągu roku akademickiego i przyjęte jako równe w pierwszym i drugim semestrze.

Trzeci czynnik został określony za pomocą danych dotyczących frekwencji studentów na zajęciach z języka polskiego, oddzielnie dla pierwszego i drugiego semestru. Wartości tego czynnika dla pierwszego semestru Ft równe są stosunkowi liczby lekcji z języka polskiego w pierwszym semestrze, na których student był obecny, do liczby wszystkich lekcji z języka polskiego w tym semestrze. Analogicznie obliczono wartości tego czynnika dla drugiego semestru F2.

Zmienną zależną określono na podstawie ocen zaliczeń i egzaminów z języka polskiego dla pierwszego i drugiego semestru. Wartości zmiennej zależnej dla pierwszego semestru Wt równe są średniej arytmetycznej ocen z zaliczenia oraz egzaminów pisemnego i ustnego uzyskanych przez studenta w tym semestrze. Ponieważ część ocen wpisanych do tzw. albumów zaopatrzona jest w znaki + albo —, do obliczeń zamieniono te znaki na odpowiednią część stopnia. Za + dodano 0,4 stopnia, np. 3 + zamieniono na 3,4, a za — odejmowano 0,2 np. 5 — zastąpiono przez 4,8. Analogicznie obliczano wartości zmiennej zależnej dla drugiego semestru W2.

Pomiary zespołów zmiennych (W2, Rv, F, oraz W2, Rv, F2) przeprowadzono na losowo wybranych próbach o liczebności 30 osób w każdej z czterech grup narodowościowych (Af, Ar, Lat, Az). Do badań wybrano studentów z lat akademickich 1985/6 - **1987/88.**

Korzystając z przeprowadzonych pomiarów, wykonano opracowanie statystyczne oraz podjęto próbę objaśnienia i prognozowania wyników nauczania w drugim semestrze (W2) na podstawie wartości czynników zmierzonych w pierwszym semestrze.

Wnioski z badań i próba prognozowania

Najważniejsze wnioski, które wynikają z przeprowadzonych badań są następujące:

1. Najwyższe wartości średnie ocen z języka polskiego za I i II semestr osiągają Azjaci (4,23 za I semestr i 4,18 za drugi semestr), drugie miejsce zajmują Afrykańczycy (odpowiednio 4,12 i 4,04), trzecie — Arabowie (3,81 i 3,74), a czwarte Latynosi (3,73 i 3,48). Odpowiedni test statystyczny (test t-Studenta) wykazał, że większość tych różnic jest z prawdopodobieństwem 0,95 wynikiem przypadku, a nie rezultatem jakiejś

B. Homowski, Analiza psychologiczna testu Ravena, Warszawa 1957.

188

JĘZYK. POLSKI ZA GRANICĄ

prawidłowości. (Mówi się wtedy, że różnice te są statystycznie nieistotne). Istotność statystyczną wykazują tylko różnice między Latynosami i Azjatami oraz między Latynosami i Afrykańczykami.

1. Średnie wartości wyników testu Ravena są następujące:

Afrykańczycy uzyskali 80% poprawnych odpowiedzi, Arabowie. — 79%, Latynosi — 75%, Azjaci — też 75%. Wszystkie różnice między tymi wynikami są statystycznie nieistotne.

1. W obu semestrach najwyższą średnią wartość frekwencji mają Azjaci (97% w I semestrze i 91 % w drugim), drugie miejsce zajmują Afrykańczycy (odpowiednio 94% i 89%), trzecie — Arabowie (92% i 87%), czwarte — Latynosi (90% i 82%). Azjaci w pierwszym semestrze osiągają istotnie wyższą frekwencję niż Latynosi i Arabowie. Pozostałe różnice frekwencji są nieistotne.
2. Mimo niższych wartości średnich wyników testu Ravena Azjaci osiągają najwyższe wartości średnich ocen. Można to prawdopodobnie wytłumaczyć najwyższą frekwencją Azjatów. Ze względu na małe wartości różnic i stosunkowo małą liczebność próby, wymagane są dalsze badania w celu rozstrzygnięcia, czy kompensowanie mniejszych zdolności u Azjatów jest tylko pozorne, czy też stanowi pewną prawidłowość.
3. We wszystkich grupach etniczno-rasowych wartości średnie ocen oraz frekwencji w II semestrze ulegają obniżeniu. Zmiany te dla ocen we wszystkich grupach są nieistotne, a zmiany frekwencji są istotne tylko dla Arabów i Azjatów.
4. Wyniki testu Ravena oraz frekwencja są ze sobą bardzo słabo skorelowane (wartości współczynników korelacji liniowej są w granicach kilku setnych). Zachodzi to we wszystkich grupach w pierwszym semestrze oraz w grupach Latynosów i Azjatów w drugim semestrze. Wśród Arabów w drugim semestrze wystąpiła znaczniejsza ujemna korelacja (współczynnik korelacji liniowej —0,35), a wśród Afrykańczyków w drugim semestrze wystąpiła korelacja dodatnia o zbliżonej wartości bezwzględnej współczynnika (0,31). W obu tych przypadkach współczynniki te nie są jeszcze istotne z prawdopodobieństwem 0,95. Można przypuszczać, że wśród niektórych zdolniejszych studentów arabskich w II semestrze zachodzi obniżenie frekwencji na zajęciach, a dzięki lepszemu wykorzystaniu zdolności wyniki nauczania u tych studentów nie ulegają istotnemu obniżeniu.
5. We wszystkich grupach i w każdym semestrze uzyskano wyższy stopień skorelowania zespołu dwóch czynników — wyników testu Ravena i frekwencji z wynikami nauczania niż każdego z tych czynników osobno. Na przykład wśród Afrykańczyków w I semestrze współczynnik korelacji zespołu wynosi 0,58, a dla frekwencji i wyników testu Ravena oddzielnie współczynniki korelacji są odpowiednio 0,32 i 0,45. W grupie Azjatów w drugim semestrze odpowiednie współczynniki są 0,71 oraz 0,67 i 0,28. Oznacza to, że dla objaśnienia i prognozowania wyników nauczania lepiej jest używać w każdej z grup etniczno-rasowych zespołu obu czynników niż tylko jednego czynnika. W niektórych przypadkach, np. przy trudności pomiarów, do prognozowania wyników można byłoby wykorzystać z pozytywnym skutkiem tylko jeden z czynników, który jest silnie skorelowany z wynikami, np. wyniki testu Ravena w I semestrze wśród Afrykańczyków (współczynnik korelacji 0,45) lub frekwencję w II semestrze wśród Azjatów (współczynnik korelacji 0,67).
6. Wśród Azjatów obserwuje się znacznie silniejsze skorelowanie wyników nauczania z frekwencją niż z wynikami testu Ravena (odpowiednie współczynniki korelacji wynoszą 0,36 i 0,13 w I semestrze oraz 0,67 i 0,28 w II semestrze). Skłania to do przypuszczenia, że Azjaci osiągają wyższe wyniki nauczania w znacznym stopniu dzięki systematycznej pracy. Podobnej sytuacji nie obserwuje się w innych grupach etniczno-rasowych, gdzie różnice stopnia skorelowania czynników z wynikami są niewielkie.
7. Ze względu na nieznaczne różnice między wartościami średnimi wyników nauczania języka polskiego, wyników testu Ravena i frekwencji w poszczególnych grupach etniczno-rasowych i semestrach można podjąć próbę znalezienia uniwersalnej zależności ilościowej dla wszystkich grup, pozwalającej na prognozowanie wyników nauczania na końcu drugiego semestru W'2, na podstawie znajomości wyników testu Ravena Rv i frekwencji w pierwszym semestrze Ft. Zależność ta wyraża się wzorem:

W'2 = 0,0109 • Rv + 0,0118 F1 + 2,0882 (1)

Znając wynik testu Ravena, np. Rv = 60%, i frekwencję studenta w pierwszym semestrze, np. F1 = 90%, można obliczyć prognozowaną wartość oceny z języka polskiego na końcu drugiego semestru W2. W tym celu podstawia się do wzoru (1) znane wartości (z pominięciem symbolu %) i otrzymuje:

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

189

W'2 = 0,0109 ■ 60 + 0,0118 • 90 + 2,0882 = 3,8

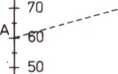
Liczbie tej, stanowiącej ocenę mierzoną w szkolnej skali ocen w uwzględnieniem ułamków stopnia można przypisać ocenę 4 lub 4—, Ten sam rezultat można otrzymać bez obliczeń, korzystając z nomogramu przedstawionego na Ryc. 1. Sposób odczytywania oceny z tego nomogramu podany jest w objaśnieniach pod Ryc. 1.

wynik testu Ravena Rv(%)

j100

-■ 90

-■ 80



-■ 40 -- 30 -- 20 -- 10 -■ 0

ocena

-T-5Æ

--48 --46 --4,4 ---42 - -4 0

C-rĄ»-''' --3,6 --3,4 -3 2 --30 -2 8 --2,6 --2,4 -22 --20

frekwencja F-] (%] T100

C:\z pliki\z pobierane\media\image3.jpeg

-■ 80

-- 70

-- 60 -- 50 -- 40 -- 30 -- 20 -- 10 -- 0

Ryc. 1. Nomogram do prognozowania oceny z języka polskiego w drugim semestrze W' na postawie  
wyników testu Ravena Rv i frekwencji F, w pierwszym semestrze.

„Ocena” mierzona jest w szkolnej skali ocen z uwzględnieniem ułamków stopnia, „frekwencja” — w procentach, a „wynik testu Ravena” — stosunkiem liczby poprawnych odpowiedzi do liczby wszystkich pytań pomnożonych przez 100%. W celu odczytania oceny należy: a) znaleźć na skali „wynik testu Ravena” punkt A, odpowiadający procentowi poprawnych odpowiedzi np. 60%, b) znaleźć na skali „frekwencja” punkt B odpowiadający procentowi frekwencji, np. 90%, c) przyłożyć linijkę, tak żeby jej krawędź przechodziła przez znalezione punkty A i B, d) znaleźć punkt C, w którym krawędź linijki przechodząca przez punkty A i B przecina się z osią „ocena”, e) odczytać na skali „ocena” liczbę odpowiadającą punktowi C. W omawianym przypadku liczbą tą jest 3,8; można jej przypisać ocenę 4 lub 4 — ,

1. We wzorze (1) występują trzy składniki. Pierwszy z nich (0,0109 ■ Rv) opisuje, w jakim stopniu wyniki nauczania zależą od wyników testu Ravena, drugi (0,0118 - F1) przedstawia zależność wyników nauczania od frekwencji, a trzeci stały składnik (2,0882) — od innych czynników, które nie zostały **explicite** uwzględnione w badaniach, np. od czynników osobowościowych lub warunków nauczania. Ponieważ wartość współczynnika występującego przy Rv(0,0109) jest nieco mniejsza niż wartość współczynnika przy Ft (0,0118), wyniki nauczania nieco silniej zależą od frekwencji w I semestrze niż od wyników testu Ravena.

Na zakończenie należy zwrócić jeszcze uwagę na kilka ogólnych prawidłowości dotyczących prognozowania. Najczęściej w praktyce student otrzyma ocenę zbliżoną do prognozowanej zamiast oceny przewidzianej przez prognozę. Im lepiej jest postawiona prognoza, tym mniejsza będzie różnica między prognozowaną oceną a oceną otrzymaną w praktyce. W omówionym w pkt. 9 przykładzie student mający wyniki: Rv = 60% i F, = 90% może otrzymać ocenę np. 3,7 lub 3,9 zamiast 3,8. Wzór (1) uwzględnia w sposób formalny tę prawidłowość, ponieważ występujące w nim współczynniki 0,0109; 0,0118 i 2,0882 wyznaczone są z określonymi błędami. W rozpatrywanym przypadku błędy te wynoszą ±0,0071 dla

190

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

pierwszego współczynnika, ± 0,0046 dla drugiego i ± 0,77 dla trzeciego. Podane we wzorze (1) wartości tych współczynników są wartościami średnimi, dla których otrzymuje się najbardziej prawdopodobną wartość prognozy. Można określić minimalną i maksymalną wartość każdego z tych współczynników oraz obliczyć granicę przedziału, do którego należą prawie wszystkie możliwe do uzyskania przez studentów wyniki (np. 95% lub 99% rzeczywistych wyników).

W niektórych wypadkach zdarza się, że prognozowane wyniki wykraczają poza granice przedziału szkolnej skali ocen (2 — 5). Taka sytuacja może wystąpić np. po podstawieniu do wzoru (1) maksymalnych wartości współczynników. Prognozowana według wzoru (1) ocena może wynosić wtedy np. 5,5 albo 1,6. Chociaż w praktyce nie używa się takich ocen, to jednak zdarzają się studenci, którzy opanowali materiał w stopniu większym niż jest to wymagane na ocenę bardzo dobrą (5) lub w stopniu mniejszym, niż na ocenę niedostateczną (2). W tych wypadkach prognozowanie pozwala dokładniej poznać te obszary rzeczywistości, które zwykle uchodzą zainteresowaniu.

Przeprowadzone badania wykazały, że możliwe jest prognozowanie wyników nauczania języka polskiego na podstawie wybranego zespołu dwóch czynników. Należałoby jednak uzupełnić listę czynników np. o czynniki osobowościowe w celu zmniejszenia wartości występującego we wzorze (1) ostatniego składnika, wyrażającego wpływ nie określonych bliżej czynników. Dałoby to również zwiększenie stopnia skorelowania rozszerzonego zespołu czynników z wynikami nauczania, większy zakres wyjaśnienia wyników nauczania i większe prawdopodobieństwo prognozy.

Stanisław Bednarek

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

LIST DO REDAKCJI

W SPRAWIE NAGRODY IMIENIA WITOLDA DOROSZEWSKIEGO

Szanowna Redakcjo,

w wydanym z opóźnieniem numerze 7 „Poradnika Językowego” z roku 1987 przeczytałem dokładną informację o przyznaniu po raz pierwszy nagród imienia Witolda Doroszewskiego. Już od kwietnia 1987 r. wiedziałem o tym, że jedną z nagród honorowych otrzymała Redakcja Słownika języka polskiego PAN pod red. Witolda Doroszewskiego. Sprawiło mi to satysfakcję. Wielokrotnie ustnie i na piśmie formułowałem pochwałę tego słownika. Przyznanie honorowego wyróżnienia było, jak mi się zdawało, wyrazem należytego uznania i szacunku dla ludzi, którzy uczestniczyli w tworzeniu dzieła o ogromnej wadze dla kultury polskiej XX wieku.

Atoli gdy przeczytałem dokładną informację w „Poradniku Językowym” zdziwiłem się. Według sformułowania sprawozdawcy nagrodę otrzymała „Redakcja Słownika języka polskiego pod redakcją Witolda Doroszewskiego i słowników języka polskiego Państwowego Wydawnictwa Naukowego”. Choć druga z tych redakcji powstała przez przekształcenie pierwszej, są to z całą pewnością różne instytucje,

o różnych celach i metodach działania.

Jeszcze większe zdziwienie wywołał skład osobowy zespołu nagrodzonego. Nagrodę honorową otrzymali po prostu aktualni pracownicy Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN, choć co najmniej połowa z nich została zatrudniona po zakończeniu prac nad SJPDor. Wyjątek zrobiono dla zastępców redaktora naczelnego tego słownika Haliny Auderskiej i Stanisława Skorupki, nie pracujących już w PWN, oraz sekretarza Komitetu Redakcyjnego SJPDor. Bronisława Wieczorkiewicza, który otrzymał nagrodę pośmiertnie (zmarł w roku 1974).

Sam Witold Doroszewski zmarł w roku 1976, ale pominięcie go wśród laureatów nagrody jego imienia jest uzasadnione. Wypadałoby jednak chyba przyznać tę honorową nagrodę osobom, które pracowały w redakcji Słownika języka polskiego PAN pod red. Witolda Doroszewskiego przez czas dłuższy, najczęściej przez cały okres jego przygotowywania.

Na uroczystości z okazji zakończenia prac nad Słownikiem w dniu 5 marca 1969 r. Witold Doroszewski wymienił nazwiska zmarłych wcześniej redaktorów: Faustyna Dzika, Zofii Łempickiej, Adama Tatomira

1. Teofila Wojeńskiego (zob. „Poradnik Językowy” 1969, z. 7, s. 366). Laureatami nagrody honorowej powinni obok nich zostać również pracownicy redakcji, którzy zmarli później: Stanisław Furmanik, Janina Grzegorzewska, Irena Kentro, Halina Kurkowska, Hanna Lisowska, Zofia Łossan, Irena Makowska, Janina Maiły, Danuta Niwińska, Bronisław Nycz, Jan Tokarski.

Jeszcze dziwniejsze jest pominięcie wśród laureatów tych członków redakcji **Słownika,** którzy po zakończeniu prac nad nim przeszli jako pracownicy Państwowego Wydawnictwa Naukowego na emeryturę i żyli w momencie przyznawania nagrody: Zofii Cichowskiej, Haliny Czułowskiej, Ireny Harasimowicz, Jadwigi Kamionek, Romualdy Kaźmierczyk, Barbary Kocik-Cichowskiej, Krystyny Pajkowskiej, Wandy Tazbirówny, Wacławy Wojsły, Danuty Żaczek.

Przez przyzwoitość nie należało pomijać też tych, którzy odeszli z PWN, zmieniając miejsce pracy, jak Wanda Chmielewska, Ewa Dubas-Łyczkowska, Barbara Grabowska, Krystyna Grzesik, Helena Jabłonowska, Maria Jurczak, Stefania Lasowy, Maria Paderewska, Czesław Pankowski, Halina Szczecińska, Aniela Wojtowicz, Ewa Wysocka, Janina Zaucha-Dziabałowa.

Wręczenie po raz pierwszy nagród imienia Witolda Doroszewskiego było w znacznej mierze aktem symbolicznym. Może jednak warto było zadbać o to, by ten akt miał istotnie dużą wagę emocjonalną i był momentem znaczącym, przede wszystkim dla zasłużonych.

Zygmunt Saloni

RECENZJE

BARBARA KLEBANOWSKA, WITOLD KOCHAŃSKI, ANDRZEJ MARKOWSKI, O DOBREJ I ZŁEJ POLSZCZYŹN1E, WIEDZA POWSZECHNA, WARSZAWA 1985, 380 S.

Wśród współczesnych wydawnictw poprawnościowych książka Barbary Klebanowskiej, Witolda Kochańskiego i Andrzeja Markowskiego **O dobrej i złej polszczyźnie** zajmuje na pewno miejsce wyjątkowe. Musi imponować erudycyjny rozmach tej pracy. Autorzy zgromadzili w niej ogromny, a przy tym niezwykle trafnie dobrany materiał, poddając go kompetentnej analizie. Czytelnicy znajdą tu wszechstronny, dokonany z ortoepicznego punktu widzenia opis najważniejszych zjawisk współczesnej polszczyzny — fonetycznych, fleksyjnych, słowotwórczych, frazeologicznych i składniowych. Duży rozdział poświęcono też poprawości leksykalnej i stylistycznej. Bardzo wysoko oceniam nowoczesne metodologiczne, podporządkowane semiologicznym koncepcjom wprowadzenie do książki — z podrozdziałami o istocie języka i jego funkcjach, o normie i błędach oraz o kryteriach poprawności. Umieszczenie tego typu rozważań w książce — poradniku uznaję za spełnienie najważniejszego dla mnie celu społecznego kultury języka, jakim jest szerzenie wiedzy wyraźnej o mechanizmach wewnątrzjęzykowych. Autorzy też zresztą piszą na s. 17, że poradnik powinien się stać inspiracją do wędrówek po krainie języka, i to wędrówek niekoniecznie normatywnych.

Zwieńczenie książki stanowią bibliografia, mini-słowniczek poprawnej wymowy (czy nie wystarczyłoby **słowniczek**, bez natrętnego w ostatnich latach mini?!!), słowniczek najważniejszych wyrazów z podwojonymi spółgłoskami, słowniczek wyrazów-cytatów, słowniczek wyrazów modnych i słów-wytrychów, czyli wyrazów, których lepiej nie używać zbyt często, oraz wykaz zjawisk i problemów językowych, o których była mowa w pracy. Przy niewątpliwej szczegółowości owych wykazów przykro zaskakuje brak indeksu omówionych form — doprawdy koniecznego w tego typu pozycjach; czy autorzy o nim zapomnieli, czy wydawnictwo nie chciało powiększać rozmiarów książki?

Czytelnika prac ściśle poprawnościowych, a taka jest przecież recenzowana książka, może też zaskakiwać ogrom zawartego w niej materiału teoretycznego, gramatycznego — łącznie ze szczegółową tabelą typów koniugacyjnych Jana Tokarskiego. Ale to zaskoczenie nie jest przykre, autorzy bowiem tak umiejętnie przeplatają teorię z praktyką, że lektura ich dzieła nie nuży, owszem — może być źródłem wielkiej satysfakcji intelektualnej.

Ujmuje zresztą prostota i życiowość wielu partii książki — czy to wtedy, gdy mówi się w niej o konieczności powiązania fleksji ze składnią („oderwane uczenie się odmiany wyrazów przez przypadki, czasy czy stopnie nie jest zajęciem pożądanym, fleksja służy bowiem składni i semantyce i zawsze należy na nią patrzeć pod kątem funkcji zdaniowych, pełnionych przez wyrazy”, s. 71), czy wtedy, gdy zwraca się uwagę na zubożenie stylistycznej wariantywności jako na najbardziej przykry skutek nadużywania wyrazów modnych typu **fajny, szeroki** (s. 245 — 246).

Szacunek budzi też bardzo wiele wnikliwych, niuansowych wręcz ustaleń normatywnych — jak np. to o konieczności biernika po czasowniku **zapomnieć,** jeśli ten użyty został w znaczeniu ‘przestać mieć coś w pamięci’ (pamiętają Państwo głośny spór sprzed 20 lat o poprawność fragmentu piosenki Urszuli Sipińskiej **zapomniałam twoje oczy?).**

Choć więc praca Klebanowskiej, Kochańskiego i Markowskiego doczekała się już dwóch wydań o dość dużych nakładach, warto traktować ją jako pozycję godną kolejnych wznowień, bo — powtórzę — jest ona rzadkim przykładem ortoepicznego kompendium, łączącego walory popularyzatorskie z godnym szacunku zapleczem erudycyjnym.

Do niektórych sformułowań w nim zawartych wprowadziłbym pewne uściślenia i uzupełnienia. Na przykład trochę mi żal, że w cennym wprowadzeniu odsłaniającym istotę funkcjonowania języka nie pojawił się fonem jako najmniejsza jednostka, że nie uświadomiono czytelnikom „cudu języka”, jakim jest niewątpliwie zdolność człowieka do tworzenia różnych kombinacji fonemicznych.

RECENZJE

193

Odwróciłbym także hierarchię funkcji języka. Według mnie to nie funkcja komunikatywna współ- występuje z pozostałymi, ale to pozostałe współwystępują z funkcją komunikatywną — najważniejszą, podstawową, dla niektórych lingwistów — jedyną.

Za niepotrzebne podtrzymywanie czy wręcz wskrzeszanie sztucznego tworu gramatycznego, jakim były narzędnikowe końcówki **-em, -emi** przymiotników występujących w połączeniu z rzeczownikami rodzaju nijakiego w liczbie poj. i niemęskoosobowymi w liczbie mnogiej, uznałbym uwagę ze s. 27, że „nie można ich uważać za niepoprawne”.

Przy omawianiu samogłosek nosowych trzeba ostrzec przed szerzącą się dziś wymową typu **ido**ṷ s **to**ṷṷ**adno**ṷ **ʒ́efčyno**ṷ **(idą z tą ładną dziewczyną), mo**ṷ**š,ʒ́o**ṷ**s**ṷ**(mąż, dziąsło),** czyli realizacja nosowego ǫ jako **o**ṷ**.** Jeśli się zaś mówi o wtórnych samogłoskach nosowych, pojawiających się wtedy, gdy po samogłosce ustnej i spółgłosce nosowej następuje spirant, warto uściślić warunki sprzyjające powstaniu owych wariantów: otóż spirant musi mieć to samo miejsce artykulacji co i spółgłoska nosowa. Powiemy: **avąs, kǫfort (awans, komfort),** bo **n** i s to spółgłoski przedniojęzykowo-zębowe, a **mif—** wargowe, ale raczej: **konxa, konferencja** (a nie **kǫxa, kǫferencja),** bo **n** i **X** oraz **n** i/różnią się miejscem artykulacji. A zatem wypada przystać na zaproponowaną w książce **konwalię,** **boniw** różnią się miejscem artykulacji, nie godząc się na **cenzurę;** częstsza jest raczej wymowa **cęzura,** co wynika z artykulacji podobieństwa **n** i **z.**

Trudno mi się również zgodzić ze stwierdzeniem, że przy asynchronicznej wymowie spółgłosek wargowych miękkich mamy do czynienia ze słabo słyszalnym **j. Co** w takim razie słyszymy przy wymowie synchronicznej?! — Myślę, że to **słabe j** trzeba związać właśnie z wymową synchroniczną, z wymową zaś asynchroniczną — po prostu **j.**

Wymowa **generał, geografia** ma dla mnie charakter regionalny (gł. Małopolska). Określanie jej mianem „poprawnej, choć nieco staroświeckie” jest już raczej z dzisiejszego punktu widzenia nie do przyjęcia. A co sądzić o dopuszczanym przez wszystkie wydawnictwa poprawnościowe wariancie fonetycznym **ewangelia//ewangelia,** skoro w recenzowanej książce znaleźć można stwierdzenie, że w połączeniach **ke, ge, kie, gie** wymowa zawsze odpowiada pisowni? A co z **Genkiem** i **Genią —** pisanymi **Genek, Genia**? **Eugeniusz** z kolei wymawiany jest przez absolutną większość literowo — z połączeniem **ge.**

Dźwięczne **h** zna nie cały Śląsk, lecz tylko jego część południowo-zachodnia.

Do przykładów poprawnego użycia wariantu przyimkowego **ze** warto dodać wyrażenia **ze Szczecina** i **ze Świnoujścia** (bardzo często używane właśnie z błędnym zapisem z **Szczecina, z Świnoujścia).**

Od postaci mianownikowych **Narbutt, Traugutt, Scott** (s. 51) ważniejsze są formy przypadków zależnych, bo w mianowniku nikt nie powie **traugutt —** z podwojonym wygłosowym i, podczas gdy błędna wymowa typu **traugut-ta, traugut-towi** jest, niestety, nagminna.

Nie rozumiem, dlaczego ze względów formalnych czy fonetycznych nie można stworzyć w języku polskim żeńskich postaci **premierka, inżynierka** (s. 75). Przecież decyduje tu o wszystkim uzus społeczny (tylko przy **adiunktce** można wskazać na wzgląd fonetyczny).

Dodatkowym uzasadnieniem wariantów rodzajowych **klusek//kluska, rodzynek//rodzynka** może być to, iż rzeczowniki te występują prawie wyłącznie w liczbie mnogiej i postać liczby poj. jest dlatego zatarta.

Jeśli chodzi o **tę żołądź,** to wydaje mi się, że upominanie się o rodzaj żeński dla tego słowa pozostaje w absolutnej sprzeczności z odczuciami gramatycznymi 99 procent polskiego społeczeństwa. Mówiłem o tym i pisałem wielokrotnie!

Przy omawianiu skrótowców warto zwrócić uwagę na formę przekazu jako źródło wariantów typu **NRD wygrała//NRD wygrało.** Pierwszy z nich zdecydowanie dominuje w tekstach pisanych, drugi — w mówionych.

Myślę, że połączenia **panie + nazwisko,** odczuwane jako niezbyt grzeczne przede wszystkim przez środowiska inteligenckie, oprócz charakteru potocznego kryją w sobie uwarunkowania socjalno-regionalne: posługują się nimi ludzie na wsi, robotnicy, a także ci (łącznie z inteligencją), którzy zamieszkują ziemie byłego zaboru pruskiego (Śląsk, Pomorze, Wielkopolska).

Ekspansywne postacie typu **misiu, wujciu, Kaziu** to według mnie nie tyle skutek użycia wołacza w funkcji mianownika, ile rezultat skrócenia drogi fonetycznej od wysokich **ś, ź** do średniego **o.** Przecież **u** jest też głoską wysoką!

Kiedy na s. 81 pisze się o wyrazistości końcówki dopełniacza liczby mnogiej **-ów,** trzeba koniecznie wyjaśnić czytelnikom, na czym ta wyrazistość polega. Końcówka **-ów** nie pojawia się w innych przypadkach

194

RECENZJE

gramatycznych, jest tylko końcówką dopełniacza liczby mnogiej (na s. 85 pisze się o wyrazistości końcówki **-a** dopełniacza liczby poj. i znów nie wiadomo, na czym owa wyrazistość ma polegać).

A skoro już mowa o końcówce **-ów,** dodajmy, że zbyt prosto w ujęciu recenzowanej pracy przedstawia się sytuacja gramatyczna dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników rodzaju męskiego. Powszechnie tymczasem wiadomo, jak trudno określić obszary wariancji **-ów//-i** (-y). A w naszej książce mamy i takie pewne ustalenie, że końcówka -ów jest charakterystyczna dla rzeczowników kończących się na -c. A postacie **zajęcy, miesięcy**? — chciałoby się zapytać.

Na s. 90 przytaczane są formy dopełniacza liczby mnogiej **historyj, konwalij.** A przecież nikt już ich nie używa! Trzeba je więc uznać za przestarzałe (można przy tym zauważyć, że nie „pomogła” im nawet — co trochę dziwi z wewnętrznojęzykowego punktu widzenia — wyrazistość fleksyjna).

Na s. 103 dopuszcza się wariantowe postacie **Sapieże** albo **Sapiesze,** choć tradycja posługiwania się w tym historycznym nazwisku głoską i jest jeszcze dość żywa **(wojska sapieżyńskie, Sapieżyna).** Czemu w takim razie na s. 90 za jedynie poprawną uznaje się postać **wataże**?

Wydawnictwa poprawnościowe dopuszczają nieodmienność żeńskich nazwisk typu **Zaręba, Widera, Kaleta,** jeśli występuje przy nich odmienione imię bądź tytuł (**Barbary Zaręba, z panią Widera).** W recenzowanej pracy poleca się tylko postacie odmienione.

Na s. 125 znajduje się uwaga odnosząca się do nazw miejscowych na **-a, -owa,** sugerująca, że jeśli są one równobrzmiące z przymiotnikami-wyrazami pospolitymi, to wtedy odmieniają się przymiotnikowo. Tymczasem zwyczaj lokalny jest tu ostatecznym prawodawcą gramatycznym, ucieczkę zaś przed homonimią fleksyjną trzeba uznać za bardzo żywą tendencję: **Miłosna — Miłosny** — w **Miłośnie, Krzyżowa — Krzyżowy** — **w Krzyżowie, Różana — Różany** — **w Różanie** (nawet **Ciasna** — **w Ciaśnie** usłyszałem przed paroma tygodniami na trasie pociągowej Kluczbork — Lubliniec).

Kiedy na s. 166 mówi się o ruchomych końcówkach czasu przeszłego, warto zauważyć, że wiązanie ich na trwałe z formami czasownikowymi jest najbardziej typowe dla tekstów pisanych (to samo można odnieść do zaimka zwrotnego **się)** — tak jak dobitniej powinno się powiedzieć o poprawności zaimkowych form enklitycznych **mi, ci, cię, go, mu** w pozycjach poczasownikowych (s. 139), gdyż bardzo rozpowszechnione jest fałszywe mniemanie o ich niestaranności w stosunku do pełnych form **mnie, tobie, ciebie, jego, jemu** (a przecież tych ostatnich używamy zdecydowanie rzadziej!).

Co do połączeń przyimków z nazwami miejscowości, które się stają dzielnicami wielkich miast, to trzeba stwierdzić, że nieuchronny jest proces zamiany przyimków w, **do** na **na** (z dobrze mi znanych przykładów wrocławskich i katowickich mogę wymienić: w **Oporowie, do Oporowa** → **na Oporowie, na Oporów, w Klecinie, do Kleciny** → **na Klecinie, na Klecinę, w Brochowie, do Brochowa** → **na Brochowie, na Brochów, w Wełnowcu, do Wełnowca** → **na Wełnowcu, na Welnowiec, w Ligocie, do Ligoty** → **na Ligocie, na Ligotę).** Autorzy dobrali przykłady warszawskie (s. 206: **w Aninie, w Wilanowie),** które akurat owego, wspomnianego wyżej, procesu nie ilustrują. Wydaje mi się jednak, że zwrócenie na niego uwagi jest obiektywną koniecznością.

Kończąc rejestr tych szczegółowych uwag, w niczym nie umniejszających merytorycznych wartości książki Klebanowskiej, Kochańskiego i Markowskiego, raz jeszcze chciałbym ją uznać za bardzo ciekawą pozycję wydawniczą, niezwykle pożyteczną społecznie, a przy tym — dobrze i prosto napisaną, a więc bardzo atrakcyjną w odbiorze czytelniczym.

Jan Miodek

HEINZ F. WENDT, DAS FISCHER LEXIKON. SPRACHEN (LEKSYKON FISCHERA. JĘZYKI), FISCHER TASCHENBUCH VERLAG GmbH, WYDANIE II POPRAWIONE I UZUPEŁNIONE, FRANKFURT NAD MENEM 1987, 384 S.

Jakkolwiek na temat językoznawstwa ukazało się już w kraju i za granicą stosunkowo dużo opracowań stricte naukowych, to niewiele jest do tej pory publikacji o charakterze bardziej popularnym, które wprowadzałyby osoby niezwiązane z tą dziedziną nauki w złożoną problematykę lingwistyki i języka jako zjawiska kulturowego szczególnego rodzaju.

RECENZJE

195

Lukę tę — chociaż częściowo — wypełnia praca o charakterze encyklopedycznym, ukazała się pod koniec 1987 r. w Republice Federalnej Niemiec zatytułowana **Das Fischer Lexikon. Sprachen** **(Leksykon Fischera. Języki),** autorstwa Heinza F. Wendta.

Autor, zachodnioniemiecki językoznawca, jest już znany filologom, a w szczególności germanistom z szeregu innych publikacji związanych z zagadnieniami szeroko pojmowanej lingwistyki oraz dydaktyki języków obcych 1, a jego leksykon stanowi całkowicie zmodyfikowaną, zaktualizowaną i rozszerzoną wersję książki, której pierwsze wydanie opublikowane zostało w 1961 r. w tej samej oficynie wydawniczej. Wyrazem tej daleko idącej modyfikacji jest chociażby uwzględnienie w bibliografii najnowszych publikacji z zakresu rozwijającego się w ostatnim czasie niezwykle intensywnie językoznawstwa oraz nowych tendencji w określaniu pokrewieństwa niektórych pozaeuropejskich grup językowych.

Prezentowana publikacja jest obszerną encyklopedią wiedzy o językach, ich rodzajach, grupach językowych i wzajemnych pokrewieństwach między nimi oraz liczbie osób posługujących się nimi jako językami ojczystymi. Jest jednak także pozycją zawierającą próbki tekstów w poszczególnych językach, które czytelnik może sam przeczytać, ponieważ umożliwia mu to ich zapis w międzynarodowej transkrypcji fonetycznej (IPA). Encyklopedia zawiera także zapis graficzny wszystkich alfabetów, którymi posługują się ludzie na całym świecie, wreszcie wybrane wiadomości z językoznawstwa ogólnego.

Tak więc — jak wynika z tego wstępnego i powierzchownego opisu — **Das Fischer Lexikon. Sprachen** stanowi pracę wielostronną i szerokozakresową, będącą jednocześnie syntezą wiedzy o językach z praktycznym ukazaniem ich modeli i struktur. Jest to więc opracowanie niezwykle przydatne i potrzebne, bardzo często bowiem zadajemy sobie pytania: „Ile jest właściwie języków na świecie?”, „Jakie są alfabety?”, „Które języki tworzą pokrewne sobie grupy?”, „Którymi językami mówią największe grupy ludzi?” czy wreszcie: „Jaki jest status języka polskiego na świecie?” Na te wszystkie pytania i wątpliwości można znaleźć odpowiedź w pracy Heinza F. Wendta.

We wstępie do swojej książki autor podaje między innymi definicje pojęcia **język,** podkreślając jednocześnie jego wieloznaczność, oraz szkicuje krótko główne zadania badawcze językoznawstwa. Wskazuje przy tym słusznie na zróżnicowane i niejednolite podziały językoznawstwa wywołujące często niepotrzebne emocje i zaciekłe dyskusje w gronie lingwistów, a w sumie mające drugorzędne znaczenie dla istoty i rozwoju tej dziedziny nauki. W sposób bardzo przystępny i skrótowy autor przedstawia następnie wpływ gramatyki generatywno-transformacyjnej Chomsky’ego2 na rozwój językoznawstwa współczesnego oraz wyjaśnia pojęcia „struktury powierzchniowej” oraz „struktury głębokiej”.

Pisząc dalej we wstępie o podziałach lingwistyki, nawiązuje wreszcie do modnej ostatnio socjolingwistyki, twierdząc nie bez racji, że ze względu na swój zakres badawczy powinna ona raczej tworzyć subdziedzinę socjologii, a nie językoznawstwa.

Układ haseł w omawianym leksykonie jest alfabetyczny i obejmuje zarówno opisy poszczególnych języków oraz pokrewnych grup językowych, jak i wybrane zagadnienia językoznawcze.

Część encyklopedyczną pracy Heinza F. Wendta otwiera hasło **akcent,** będące jednym z sześciu zawartych w jego książce teoretycznych tematów językoznawczych, obok takich, jak np. **klasyfikacja języków, ortografia, fonetyka,** fonologia oraz **języki sztuczne.**

Zatrzymajmy się na chwilę przy niektórych z nich. Najobszerniejsze, ale chyba także najciekawsze dla przeciętnego odbiorcy pracy Wendta, jest hasło **klasyfikacja języków,** umieszczone — zgodnie z układem alfabetycznym — w środku publikacji.

Rozdział ten uświadamia w pełni, jak bardzo skomplikowanym i złożonym zagadnieniem jest klasyfikacja i podział języków. Autor, wychodząc od klasycznego podziału na językoznawstwo synchroniczne i diachroniczne zapoczątkowanego przez F. de Saussure’a, omawia tę problematykę, przyjmując za kryteria podziału kategorie genealogiczne i typologiczne. Wendt nie wyjaśnia jednak w sposób przekonywający tradycyjnej klasyfikacji większości języków na indogermańskie i indoeuropejskie. W sumie hasło to opracowane jest w sposób dosyć zagmatwany, niezbyt przejrzysty, ale — być może — odzwierciedla tym samym złożoność i kontrowersyjność tej tematyki.

Por. H.F. Wendt, Verb — Tabellen — Deutsch, 1975; Kurzgrammatik Deutsch, 1976; Taschenwörterbuch Deutsch — Neu-griechisch, 1985

i inne.

2 Por. także A. Szulc, Podręczny słownik językoznawstwa stosowanego, Warszawa 1984, s. 82.

196

RECENZJE

Natomiast niewątpliwie bardzo interesujący i szczegółowo opracowany jest rozdział dotyczący języków sztucznych. Autor określa je dosyć specyficznym i raczej rzadko spotykanym w specjalistycznych publikacjach mianem **światowych języków pomocniczych** **(Welthilfssprachen**). Bardzo istotne dla czytelników, chociaż dosyć dziwnie umiejscowione jest podanie w tym. rozdziale najbardziej rozpowszechnionych języków. Z tego unikalnego zestawienia statystycznego wynika, że z 2500 języków wyodrębnionych na świecie tylko 26 jest językami ojczystymi dla grup ludności liczących 40 lub więcej milionów ludzi. Na czele tej listy plasuje się język angielski (1400 milionów ludzi) oraz język chiński (1100 milionów), na jedenastym miejscu jest język niemiecki (100 milionów), a na 25 — co jest dla nas w tym kontekście bardzo interesujące i niejako zaskakujące — język polski, którym — według ocen autora — posługuje się jako ojczystym około 40 milionów osób.

W dalszej części tego rozdziału Wendt dokonuje przeglądu najważniejszych języków sztucznych, omawiając i analizując konstrukcje takich języków, jak: Volapük, Mundolingue, Idiom Neutral, Interlingua Novial i Esperanto. Szczególnie dużo uwagi poświęca autor ostatniemu językowi, uznając, że jest on w grupie języków sztucznych od momentu swojego powstania w roku 1887 do dnia dzisiejszego najbardziej popularny.

Zasadniczą część leksykonu tworzą opisy poszczególnych języków i grup językowych. Są one zestawione według następującej kolejności alfabetycznej: języki afrykańskie, język armeński, chiński, niemiecki, fiński, języki ugro-fińskie, germańskie (w tym angielski i szwedzki), grecki, hindi, japoński, języki mongolskie, perski, języki romańskie, semickie (w tym arabski i hebrajski), słowiańskie, suahili, turecki, węgierski oraz wietnamski.

Bardzo interesujący dla polskiego czytelnika jest rozdział dotyczący języków afrykańskich, ponieważ niewiele jest u nas źródeł, wiadomości i publikacji na temat języków egzotycznych. Autor dzieli te języki na cztery grupy i liczne narzecza, przyjmując za kryterium podziału kategorie geograficzne. Wskazuje przy tym na niejednolitość w nazwaniu poszczególnych języków oraz trudności w ustaleniu ich stałych cech charakterystycznych. Ponieważ są to języki głównie mówione, koncentruje się przede wszystkim na opisie ich artykulacji, znacznie ograniczając lub wręcz pomijając zupełnie kwestie zapisu graficznego.

Wendt w swojej pracy opisuje każdy z prezentowanych języków według następujących elementów: najpierw przytacza krótki tekst w danym języku, następnie jego tłumaczenie oraz kolejno informacje na temat jego fonetyki i fonologii, morfologii, składni, słowotwórstwa, leksykologii oraz stylistyki.

Według takich poszczególnych subdyscyplin językoznawstwa opracowane są również rozdziały dotyczące języka chińskiego i japońskiego. Hasło **język japoński** rozpoczyna jego alfabet oraz krótki tekst japoński, opis systemu fonetycznego i systemu graficznego tego języka. Autor wyraża pogląd, że obraz graficzny (tzn. alfabet) Japończycy przejęli w pierwszych wiekach naszej ery od Chińczyków i dostosowali go do swojego wielosylabowego języka. Na podstawie badań i studiów kontrastywnych wskazuje jednocześnie na różnice leksykalne między tymi dwoma językami.

Najdłuższym i najdokładniej opracowanym hasłem tej szczególnej encyklopedii o językach jest oczywiście **język niemiecki.** Rozdział ten może być skrótowym kompendium wiedzy z zakresu językoznawstwa niemieckiego. Autor wskazuje jednocześnie, przytaczając dosyć paradoksalne przykłady, na różne niebezpieczeństwa wynikające z nadmiernej — jego zdaniem — elastyczności i otwartości systemu słowotwórczego (głównie w zakresie złożeń wyrazowych) i leksykalnego języka niemieckiego.

Przeglądając pozostałe rozdziały poświęcone innym językom, a w szczególności analizując ich różnice w zakresie kodu graficznego (np. wspomnianych już języków chińskiego i japońskiego lub greckiego, arabskiego, hebrajskiego oraz niektórych azjatyckich), nie można się oprzeć refleksji, jak wielkie bogactwo interkulturowe jest w każdym z tych języków, jak niezwykle zróżnicowane i niejednokrotnie złożone musiały być procesy tworzenia się ludzkiej mowy i pisma.

Bardzo obszernym rozdziałem jest również hasło **języki słowiańskie.** Autor podaje, że aktualnie posługuje się nimi około 250 milionów ludzi. Przyjmując za wiążące kryteria historyczno-geograficzne oraz zasady fonetyczne dzieli te języki na trzy podstawowe grupy:

1. wschodniosłowiańską (główny język to rosyjski),
2. zachodniosłowiańską (główny język to polski),
3. południowosłowiańską (główny język to serbskochorwacki).

Wendt podaje następnie wiele ciekawych szczegółów dotyczących tej grupy języków, znanych na ogół doskonale slawistom, mniej natomiast szerszym rzeszom zainteresowanych. Na przykład informuje, że

RECENZJE

197

najstarsze zachowane przekazy piśmienne języka rosyjskiego pochodzą z XI w., serbskiego z XII w., czeskiego z XIII w. i polskiego z XIV w.

Nawiązując następnie do dwóch alfabetów, którymi posługują się narody słowiańskie, tzn. alfabetu łacińskiego i cyrylicy twierdzi słusznie, że czynnikiem determinującym ten podział była przynależność poszczególnych grup narodowych do określonego wyznania.

Autor podając liczne przykłady pięciu reprezentatywnych języków z grupy słowiańskich zwraca następnie uwagę na duże podobieństwo ich leksyki. Powołując się na badania językoznawstwa statystycznego3 przyjmuje, że około 2/3 słownictwa języków słowiańskich jest wspólne, zgodne w brzmieniu i znaczeniu ze sobą.

Na zakończenie tego krótkiego przeglądu leksykonu Wendta spójrzmy jeszcze, co pisze on na temat najbardziej — jego zdaniem — rozpowszechnionego języka, tzn. języka angielskiego. Jest on omówiony — jak pamiętamy — w grupie języków germańskich. Po fragmencie prozy Roberta Gravesa, będącym ilustracją kodu graficznego języka, autor podaje alfabet angielski i omawia w sposób skrótowy leksykę. Zaznacza przy tym, że podstawą dzisiejszego angielskiego języka pisanego jest dialekt londyński. Niestety, nie omawia szerzej drugiego wariantu języka angielskiego, jakim jest amerykański. Nawiązując tylko powierzchownie do tego zagadnienia, pisze, że oba warianty różnią się przede wszystkim wymową, stosowanym słownictwem oraz niektórymi cechami stylistycznymi. Wydaje się, że jest to daleko idące uproszczenie problematyki i pewna niekonsekwencja ze strony autora, który wlicza najprawdopodobniej do ogólnej grupy osób posługujących się tym językiem także Amerykanów, natomiast nie zamieszcza dokładniejszego opisu amerykańskiej wersji języka angielskiego.

Prezentowany tom zawiera również bardzo bogatą, liczącą bowiem aż 400 pozycji bibliografię, która — jak wyjaśnia twórca tej encyklopedii — podana jest głównie z myślą o tych, którzy chcą rozszerzyć swoją wiedzę z zakresu danego języka.

Reasumując powyższe uwagi trzeba stwierdzić, że tom **Das Fischer Lexikon. Sprachen** Heinza F. Wendta jest unikalną pracą obejmującą swoim zasięgiem całość wiedzy o najbardziej reprezentatywnej sferze działalności kulturowej i intelektualnej człowieka, jakim jest jego język i mowa.

Jest to z pewnością jedna z nielicznych publikacji tego typu, dotycząca tak bardzo przecież złożonej tematyki nie tylko w Europie, ale także na świecie.

Godne szczególnie pozytywnego odnotowania jest także zawarcie w niej wybranych wiadomości z zakresu językoznawstwa ogólnego. Autor proponuje zresztą na wstępie, żeby lekturę jego pracy zacząć właśnie od zagadnień teoretycznych, dotyczących np. ogólnej klasyfikacji języków lub zapoznania się z podstawowymi pojęciami językoznawczymi takimi, jak akcent, fonetyka, ortografia itd. — i dopiero potem przejść do rozdziałów omawiających poszczególne języki.

Leksykon ten będzie niewątpliwie pomocny laikom, neofilologom, ewentualnie tłumaczom w uzupełnianiu wiedzy o zasięgu i liczbie osób posługujących się danymi językami ich przynależności do grup językowych oraz w określaniu cech charakterystycznych poszczególnych języków.

Publikacja jest także przydatna dla tych, którzy chcą się uczyć określonych języków obcych, ponieważ na podstawie zawartych w leksykonie próbek tekstów w danych językach mogą się oni zorientować na jakie trudności będą narażeni ucząc się tego lub innego języka.

W sumie prace Wendta godna jest polecenia głównie tym wszystkim, którzy interesują się językami i szeroko rozumianą problematyką komunikacji werbalnej. Należy jedynie żałować, że na podobne opracowanie, które ukazałoby się na polskim rynku wydawniczym, trzeba będzie najprawdopodobniej poczekać dłuższy czas.

Aleksander Kozłowski

3Na podstawie: R.G.A. de Bray, Guide to the Slavonic Languages, London 1951.

**CO PISZĄ O JĘZYKU?**

CZY TO SĄ SYNONIMY? (3)

Jedną z przyczyn błędów językowych jest nieuświadamianie sobie różnic semantycznych między wyrazami o podobnym brzmieniu — najczęściej mającymi ten sam rdzeń — lub też niezdawanie sobie sprawy, że zakresy bliskich znaczeniowo leksemów nie pokrywają się całkowicie, czy wreszcie, co ostatnio daje się zaobserwować, zamienne stosowanie form czynnych i zwrotnych danego czasownika (tej pani wrastają się paznokcie — mówi manikiurzystka).

Dziś zajmiemy się czasownikami, których niewłaściwe użycie wypływa z wyżej wymienionych powodów.

UBRAĆ coś — UBRAĆ SIĘ w coś

Pani A. Kaczyńska z Krakowa pisze: „Sprawa ubierania wywołała w Poznaniu powiedzenie: w Krakowie wszyscy chodzą nago, bo ubierają kapelusze, marynarki, spodnie, buty itd., ale nie ubierają się w te rzeczy”1. I rzeczywiście w świetle wypowiedzi językoznawców zajmujących się poprawnością języka i w odczuciu większości Polaków tak to właśnie należałoby rozumieć.

W. Doroszewski pisał, że „ubierać nie znaczy ‘wkładać na siebie’, tylko ‘wkładać na kogo albo na co’. Ilustrował to następującymi przykładami: Rano, ubierając małe, pani Raczyńska była tak dobrej myśli, że śmiała się — Gojawiczyńska. W święto... mama mię w nową sukienkę ubierze — Syrokomla. Pannę młodą ubierano do ślubu — Krasicki”2.

Jeżeli natomiast mówimy o wkładaniu czegoś na siebie, musimy użyć formy zwrotnej omawianego czasownika: ubrać się w płaszcz, ubierać się modnie, elegancko. Można także ubierać się u kogoś lub gdzieś w znaczeniu ‘kupować, zamawiać, szyć sobie ubranie u jakiejś krawcowej lub krawca, w jakiejś firmie, w danej miejscowości’: Musisz się ubierać u złego krawca. Mamo, spojrzyj no, jak to wszystko źle na nim leży. Kosiak. Rick II, 44, SD.

Synonimem czasownika ubierać się w coś jest WKŁADAĆ coś: wkładać płaszcz, włożyć czapkę, wkładać dziecku buciki. Na giętkie ciało wkładasz suknie. Tuwim Sokr. 31, SD.

Dawniej w tym znaczeniu był także używany czasownik KŁAŚĆ, spotykamy go jeszcze u T. Brezy: A czy aby pływacie? — Nieźle. — To kładźcie na siebie pas. Breza Uczta 344, SD.

Obecnie dosyć często — i to nie tylko w języku mówionym — spotykamy się z formą ZAKŁADAĆ coś: zakładać suknię, założyć sweter, co oczywiście jest niepoprawne. Założyć można książkę zakładką lub firmę polonijną, suknię i sweter wkładamy, choć się to nie wszystkim podoba.

DW, **Kłopoty z językiem,** „Dziennik Polski”, nr 71, 25 III 1988.

2 W. Doroszewski, **O kulturę słowa,** Warszawa 1979, t. III, s. 91—92.

CO PISZĄ O JĘZYKU

199

Stanisław Urbańczyk pisze: „Nie wiem, czy ciąży na mnie mój galicjanizm (taki wstyd!), czy przywiązanie do wdziać, dość, że nie podoba mi się żaden z „warszawskich” wynalazków. Kłaść i włożyć coś na siebie zawsze mi się kojarzy z wkładaniem na barki, nie na ręce, i z dźwiganiem. Mniejsza z tym, ale szkoda czasownika wdziać, bo jest on wyspecjalizowany, jednoznaczny. Podobnie szkoda, że młodsza generacja zapomina o wyrazie wzuć, i jego krewniakach zzuć, obuć. Mają one tę samą zaletę, co tamte: są jednoznaczne. Służyły dobrze Polakom przez całe wieki”3. No cóż, nie używamy obecnie wielu rzeczy, które dawniej wydawały się nam niezbędne.

Podobną parę jak wdziać i włożyć stanowią czasowniki

ZNACHODZIĆ - ZNAJDOWAĆ

„Przed kilkoma dniami znalazłam się w pewnym towarzystwie imieninowym. Był wśród gości starszy elegancki pan — chyba lwowiak, który zamiast o znajdowaniu (się) — kilka razy wspomniał o znachodzeniu. Nie odważyłam się go poprawić, ale forma ta wydała mi się bardzo dziwna. A co pan o niej sądzi?” — pyta J. Miodka W. Bonek z Wrocławia4.

A oto odpowiedź językoznawcy: „W książce zmarłego przed paru laty wybitnego historyka literatury i krytyka Kazimierza Wyki zatytułowanej Odeszli (PIW 1983) też znajduję (a może znachodzę?!) intrygującą Czytelniczkę formę: Znachodzą się w tej polemice charakterystyczne dla młodopolskiego dziedzictwa nieporozumienia (s. 37). Cytat ten, wspierający zachowanie językowe imieninowego gościa, nie może jednak wpłynąć na generalną ocenę pary wyrazowej znajdować — znachodzić. Tylko wzgląd na tradycję pozwala jeszcze uznać za dopuszczalną niezwykle rzadko używaną postać znachodzić (się), zaopatrzoną we współczesnych słownikach w kwalifikator dawności i regionalności. Jako twór modelowy, wzorcowy — prawie już wyłączny — trzeba traktować formę znajdować, czego potwierdzeniem jest chociażby odczucie pani Wiesławy Bonek. Takie musi być ustalenie normatywne”5.

WZBRONIĆ (wzbroniony) — ZABRONIĆ (zabroniony)

Odpowiadając na pytanie, który z podanych imiesłowów jest właściwszy w połączeniu z wyrazem palenie (palenie wzbronione, palenie zabronione), J. Miodek pisze, że „absolutna większość użytkowników polszczyzny opowiada się za przedrostkiem za-, co i ja popieram. Ale też nie mogę nie stwierdzić, że na tabliczkach częściej się spotyka formułę palenie wzbronione. Byłby to zatem jeszcze jeden przykład konfliktu między nieoficjalną a oficjalną polszczyzną, co zresztą zauważają i współczesne słowniki, zaopatrując postać palenie wzbronione w kwalifikator urzędowości.

Dlaczego warto posłuchać »głosu ludu« i opowiedzieć się za formacją z przedrostkiem za-? — Według mnie chodzi tu przede wszystkim o to, że w wypadku czasownika zabronić i imiesłowu zabroniony można mówić o utrzymaniu między nimi związku znaczeniowego (zabraniać to ‘nie pozwalać na coś’: zabraniam ci, zabroń mu tego — mówimy na co dzień). Nie ma już takiej łączności między czasownikiem

3DW, **Kłopoty z językiem**, „Dziennik Polski”, nr 261, 16 XII 1983; por. także: J. Wróblewski, **Stan zagrożenia,** „Słowo Ludu”, nr 149, 8 IV 1988.

4J. Miodek, **Znajdować** — **znachodzić,** „Słowo Polskie”, nr 222, 30 X 1983.

5 Tamże.

200

R. S.

wzbraniać a imiesłowem wzbroniony, bo ten pierwszy coraz rzadziej używany jest w znaczeniu ‘nie pozwalać’ (raczej mówi się dziś tylko o wzbranianiu się przed czymś, a nie o wzbranianiu komuś czegoś: wzbraniam ci, wzbroń mu tego — któż tak dziś powie?!). Zresztą — przedrostek wz- nadaje formacjom przez siebie utworzonym przede wszystkim znaczenie kierunku czynności ku górze (np. wzbić się, wzlecieć, wznieść się), a także informuje o nasilaniu się czynności, procesu (wzbierać, wzbogacić, wzmacniać, wzrastać). Imiesłowowa forma z przedrostkiem za- zachowuje znaczeniową autonomię, wyraźnie i ostro zaznacza się w niej istota zakazu. To jej trzeba więc przyznać pierwszeństwo, kiedy rozstrzyga się problem: palenie zabronione czy wzbronione?”6 CHODZIĆ - ROZCHODZIĆ SIĘ - IŚĆ

„Dość pospolite i, niestety, popełniane często nawet przez ludzi z tytułami są błędy w użyciu niektórych form utworzonych od czasowników wymienionych w tytule niniejszych rozważań. W zasadzie błędne użycie dotyczy tylko trzeciej osoby liczby pojedynczej. Pierwszy z wymienionych czasowników może być używany zarówno w znaczeniu dosłownym, np. ktoś chodzi po ulicy; dzieci chodzą do szkoły, jak i w znaczeniu przenośnym, np. chodziło mu o posadę; chodzi o załatwienie sprawy”7. Można także powiedzieć ”idzie o dokładne wykonanie pracy; idzie o twój autorytet.

Niepoprawne natomiast byłoby zastąpienie w powyższych sformułowaniach czasowników idzie czy chodzi przez czasownik rozchodzi się. Te ostatnie formy nagminnie słyszy się w polszczyźnie potocznej. Nieznana jest też zasada poprawnego użycia omawianych czasowników wielu dyskutantom występującym w środkach masowego przekazu. Niedawno jeden z nich ze swadą dowodził, że resortowi rozchodzi się o dobrą robotę na każdym odcinku, drugi natomiast zapewniał słuchaczy, że robotnikom rozchodzi się nie tylko o dobre zarobki. W obydwu wypowiedziach były błędy, o których mowa wyżej.

Często używa się też błędnie formy dokonanej czasownika rozchodzić się, która w bezokoliczniku brzmi rozejść się. Niewłaściwie użyto tego czasownika w zdaniu: rozeszło im się o dużą sumę pieniędzy, lepiej posłużyć się tu dokonaną formą czasownika iść: poszło im o dużą sumę pieniędzy. Poprawnie można powiedzieć: rozchodziły się jej poły u źle uszytego płaszcza; małżeństwo rozchodziło się po dziesięcioletnim współżyciu; rozeszły się nasze drogi życiowe; rozeszła mi się pensja już około dziesiątego”8. Pod ostatnim stwierdzeniem mogłoby się pewnie podpisać wielu czytelników naszego czasopisma.

A oto dwa przykłady mylenia czasowników utworzonych różnymi prefiksami od tej samej podstawy słowotwórczej:

NADROBIĆ - ODROBIĆ

Nadrobić to ‘uzupełnić braki, odrobić zaległości lub straty, przekroczyć zamierzony plan; uzupełnić’: Uczył się pilnie do późna w nocy, nadrabiając opuszczone sześć tygodni. New. Pam. 147, SD.

„Jeżeli będziemy mieć w pamięci to znaczenie, wówczas jasno stanie nam przed

6J. Miodek, **Palenie** — **wzbronione** czy **zabronione**?, „Słowo Polskie”, nr 165, 17 VII 1988.

7J. Węgier, **Chodzić, rozchodzić się, iść,** „Nowiny”, nr 155, 5 VII 1988.

8 Tamże.

CO PISZĄ O JĘZYKU

201

oczyma absurdalność stwierdzenia załoga zobowiązała się nadrobić braki, gdyż oznaczałoby to jeszcze powiększenie (uzupełnienie) tychże braków. Braki (w znaczeniu ‘wady, niedociągnięcia’) należy zwalczać, usuwać, likwidować itp., ale z całą pewnością nie warto ich nadrabiać”9.

Odrobić to ‘zrobić, postąpić tak, aby cofnąć to, co się stało (zwłaszcza coś złego)’: Zadręczały go złe myśli. Wiedział, że nic się już nie może odstać, że niczego już nie zdąży odrobić. Strug Pocisk, 281, SD.

„Jak łatwo się domyślić, podobieństwo fonetyczne wyrazów nadrabiać i odrabiać sprawiło, że się one niekiedy mylą w potocznym użyciu. Ale wynika stąd ważna przestroga: jeżeli mamy tylko cień wątpliwości, co do znaczenia danego wyrazu, należy sprawdzić w słowniku, jak rzecz przedstawia się naprawdę. Wiem, że to trudne. Bo — po pierwsze — trzeba tu pokonać pewną barierę psychologiczną: nie zwykliśmy na ogół sprawdzać w słowniku znaczenia wyrazów polskich, rdzennie polskiego pochodzenia (a przykład niniejszy jest tylko jednym z wielu świadczących o tym, że warto i trzeba to robić...). Po drugie zaś — aby sięgnąć po słownik, trzeba jednak wpierw doznać owej błogosławionej wątpliwości”10.

Wiedziony taką wątpliwością czytelnik z Gorzowa zwraca się do „Gazety Lubuskiej” z pytaniem, czy należy mówić ODRÓŻNIĆ coś od czegoś czy ROZRÓŻNIĆ coś od czegoś.

„Rozróżniamy — odpowiada redaktor rubryki Na końcu języka — kształty, kolory, ludzi, drzewa itp., odróżniamy zaś coś od czegoś: kolor brązowy od koloru czarnego, dobro od zła (rozróżniamy kolor brązowy i czarny, dobro i zło)”11.

I na koniec wypowiedź Ibisa w sprawie pary czasowników różniących się nie znaczeniem lecz wartością stylistyczną.

„Oto co pisze pan(i?) M. Kuć z Warszawy: »Nadmieniam, że prawie wszyscy występujący w TP i Pan również wyrażają się niewłaściwie mówiąc dostałem parę (wiele) listów, bo dostać można w buzię, w gębę lub p...k (?! — przypisek mój, Ibis). Moim zdaniem, winno się mówić otrzymałem kilka listów, gdyż ładniej to brzmi... Tak, Panie Ibis — należy walczyć o czystość języka«. A moim zdaniem — odpowiada Ibis — ładniej brzmi otrzymać w gębę, w buzię lub p...k (chociaż nie wiem, co to znaczy, chętnie bym w to otrzymał). Dlatego SZ. Pan(i) wybaczy, ale będę mówił nadal dostałem list, bo tak mówią i piszą ludzie, którzy słusznie dopatrują się w czasowniku otrzymać odcienia książkowego, kancelaryjnego lub uroczystego. Poza tym Słownik Doroszewskiego uwzględnia również takie połączenia jak otrzymać cios, uderzenie, policzek, nie widzę więc powodu, bym nie mógł otrzymać w gębę, w buzię lub nawet w p...k, chociaż nadal nie wiem, co to znaczy”12.

R. S.

9M. Drzewiej, **Powiedziane po polsku,** „Trybuna Opolska”, nr 119, 23 V 1988.

10 Tamże.

sad, **Wybory i konieczności,** „Gazeta Lubuska”, nr 101, 30 IV — 1 V 1988.

12Ibis, **Pamięć we mgle,** „Życie Warszawy”, nr 165, 16—17 VII 1988.

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

DOLA I NIEDOLA WYRAZÓW POCHODZENIA ŁACIŃSKIEGO  
WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE

Latynizmy — obok wyrazów niemieckich — tworzą w języku polskim najbardziej tradycyjną i stabilną, a zarazem najliczniejszą warstwę pożyczek. Choć okres ich intensywnego napływu do polszczyzny należy do przeszłości (zapożyczenia bezpośrednie kończą się u schyłku XVIII w.), w dalszym ciągu utrzymują się one, a nawet przeważają nad żywiołem swojskim w niektórych sferach słownictwa (np. w leksyce, naukowej). Interesujące jest i to, że liczba latynizmów nie maleje tak szybko, jak by na to wskazywały ubytki wyrazów bardzo tradycyjnych, typu amicycja ‘przyjaźń’, konsolacja ‘pociecha’, precedencja ‘pierwszeństwo’, ekspens ‘wydatek’, inkomodować (kogo) ‘trudzić, niepokoić’, ekskuzować się ‘tłumaczyć się’ itp., które wyszły z obiegu w ciągu XIX w. Do polskiego słownictwa przenikają bowiem nadal pierwiastki łacińskie: albo jako zapożyczenia pośrednie (por. francuskie amant, ambulans, aglomeracja, niemieckie archiwalia, prokuratura), albo tak zwane pożyczki sztuczne — terminy naukowe i techniczne utworzone ze słowotwórczych cząstek łacińskich w którymś z języków nowożytnych, czasem także — na gruncie polskim (por. egocentryzm, humanizacja, denaturat).

Zanik starych wyrazów łacińskich ma podłoże socjologiczno-kulturowe: zwiększenie liczebności tych kręgów inteligencji polskiej, która znajomości latynizmów nie wyniosła z domu rodzinnego, a zarazem nie przyswoiła ich sobie w szkole. Jak bowiem wiadomo, w latach bezpośrednio powojennych zlikwidowano niemal całkowicie naukę języków klasycznych w szkolnictwie średnim. Skutki tej decyzji nie dały na siebie długo czekać: wyrosło całe pokolenie nie używające, a czasem nawet nie rozumiejące bardzo znacznej części tradycyjnego słownictwa intelektualnego, „głuche” na łacińskie cytaty i zawarte w nich humanistyczne treści.

Nie można określić dokładnie skali dwudziestowiecznych ubytków w leksyce pochodzenia łacińskiego, nie prowadzi się bowiem systematycznych badań tego zjawiska. Przypuszczalnie jednak są one rozległe. Wystarczy przejrzeć chociażby hasła na literę A w Słowniku języka polskiego pod redakcją Witolda Doroszewskiego; bardzo wiele jednostek nie oznaczonych w nim żadnym kwalifikatorem — ani chronologicznym, ani specjalnym — a więc należących do słownictwa obiegowego, można w niespełna czterdzieści lat później, tj. w roku 1989, „spisać na straty”. Może nieliczne wegetują jeszcze na peryferiach leksyki, w biernym zasobie słownym poszczególnych jednostek, choć z pewnością ogół młodych użytkowników polszczyzny nie wie np., co znaczy aberracja, abolicjonista, adherent, adolescencja, agnacja, alokucja, antecedencja — aby poprzestać na kilku przykładach z wielkiej listy środków podobnych.

Poza zmianami radykalnymi, polegającymi na eliminacji latynizmów z obiegu,

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

203

odnotowujemy nie mniejszą liczbę przeobrażeń częściowych, które się sprowadzają do różnorodnych ograniczeń ich użycia. Niektóre jednostki utrzymują się w treści zwężonej, tak jak rzeczownik kolaboracja (nie ‘współpraca w ogóle’, ale ‘będąca zdradą narodu współpraca z okupantem hitlerowskim w czasie II wojny światowej’), aborygeni (kiedyś ‘tuziemcy, tubylcy’, dziś głównie ‘pierwotni mieszkańcy Australii’), absencja (obecnie tylko ‘nieusprawiedliwiona nieobecność w pracy’) itp. Inne, wieloznaczne, tracą jedno lub kilka swoich znaczeń (np. akademik ‘student wyższej uczelni’, akcydens ‘przypadkowa, nieistotna cecha człowieka albo przedmiotu’, asekurant ‘agent bądź przedsiębiorca ubezpieczeniowy’, aspirant ‘kandydat do czego’ itp.). Skrajny stopień ograniczenia użyć charakteryzuje wyrazy zakrzepłe w jednym związku frazeologicznym, np. akces (zgłosić akces do czego), aklamacja (wybrać, uchwalić przez aklamację), ansa (mieć ansę do kogo), asumpt (dać komu asumpt do czego), atencja (traktować kogo, odnosić się do kogo z atencją), auspicje (podjąć co, zacząć itp. pod dobrymi auspicjami), autorament (różnego, podejrzanego autoramentu) itp.

Jak już o tym była mowa, przeciwwagę zjawiska eliminacji starych latynizmów stanowi przyrost zapożyczeń sztucznych, utworzonych z łacińskich elementów morfologicznych (np. restrukturyzacja, aklimatyzacja itp.) oraz napływ pożyczek pośrednich z języków europejskich, zwłaszcza z angielskiego. Dziś są to głównie kalki semantyczne — przejęcia dodatkowej treści latynizmu wspólnego polszczyźnie i jakiemuś językowi obcemu. Dla przykładu: polski rzeczownik korupcja ma tradycyjne znaczenie ‘przekupstwo’, natomiast jego odpowiednik francuski i angielski (corruption) występuje w treści ogólniejszej: ‘zepsucie, deprawacja’. Kiedy więc w prasie czytamy o korupcji obyczajów, oczywiste jest to, że ten innowacyjny związek odwzorowuje łączliwość swych zachodnioeuropejskich ekwiwalentów1. A oto inne przykłady podobnego rodzaju: mediacja, znacząca tradycyjnie ‘pośrednictwo w sporze, w konflikcie, które zmierza do pojednania stron’, nabywa pod wpływem języka angielskiego lub francuskiego ogólniejszego znaczenia ‘pośrednictwo’ (Dzięki mediacji naszego tygodnika możecie nawiązać kontakt z rówieśnikami z innych krajów). Promocja coraz częściej występuje w zapożyczonej treści ‘popieranie, propagowanie’ (np. sztuki polskiej za granicą); jej tradycyjne odcienie: ‘zakwalifikowanie ucznia do następnej klasy po roku nauki’, ‘nadanie stopnia naukowego lub wojskowego’ usuwają się stopniowo na drugi plan.

Wzrost liczby pożyczek sztucznych i pośrednich to nie jedyne źródło pomnażania elementów genetycznie albo przynajmniej morfologicznie łacińskich we współczesnym słownictwie polskim; zachodzi także proces ożywiania wyrazów łacińskich wycofujących się z obiegu, a nawet całkowicie już przestarzałych. Jego podłoże stanowią albo nowe potrzeby nazewnicze, albo działanie mody i snobizmu językowego. Za przykład wyzyskiwania latynizmu we wtórnej funkcji semantycznej niech nam posłuży rzeczownik atest. U schyłku XIX w. był on używany w znaczeniu ‘zaświadczenie, świadectwo’ (Słownik warszawski cytuje np. zdanie: Wydali mu atest ubóstwa dla otrzymania wsparcia), dziś natomiast występuje jako wykładnik specjalnej, zwężonej treści:

**1 Por. H. Kurkowska,** Zapożyczenia semantyczne we współczesnej polszczyźnie, **[w:] Z** problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich, **Warszawa 1976, s. 99—109.**

204

D. B.

‘świadectwo zawierające wyniki kontroli technicznej wyrobu, ekspertyza dopuszczająca go do obrotu towarowego’ (por. reklamę telewizyjną: Podnośnik „Gerda”, z atestem Instytutu Transportu Samochodowego). Ponieważ to znaczenie po raz pierwszy rejestruje Słownik języka polskiego pod red. Mieczysława Szymczaka, jest ono dość świeżej daty. Z przykładów starszych warto przypomnieć wyrazy ajencja, ajent, które bezpośrednio po wojnie były tylko przestarzałymi wariantami form agencja, agent, dziś natomiast funkcjonują w treści swoistej ‘dzierżawa państwowego przedsiębiorstwa produkcyjnego, handlowego, usługowego przez osobę prywatną’; ‘prywatny dzierżawca przedsiębiorstwa państwowego’.

Zmiany o znacznie rozleglejszym zakresie pociąga za sobą działanie mody i snobizmu językowego. Mianowicie latynizmy, coraz rzadziej używane w codziennej, obiegowej polszczyźnie, stały się przez to samo szczególnie wyrazistym znamieniem stylu „wysokiego”: erudycyjnego, retorycznego, podniosłego itp. Ich zastosowanie jak gdyby automatycznie kwalifikuje autora tekstu jako człowieka wszechstronnie wykształconego, o dużej kulturze humanistycznej, pod względem społecznym zaś — jako przedstawiciela inteligencji z dziada pradziada. Nic dziwnego, że szerzy się maniera snobistycznego „makaronizowania” wypowiedzi za pomocą kilkudziesięciu słów, uznanych za lepsze od swych codziennych odpowiedników, np. bilateralny zamiast dwustronny, koegzystencja — współistnienie, komponent — składnik, partycypować — uczestniczyć, ewidentny — oczywisty, spektakularny — pokazowy, widowiskowy, finalny — końcowy, lukratywny — zyskowny itp. Obszerną listę takich natrętów językowych zamieścił Walery Pisarek w książce Słowa między ludźmi2, a ilustrujący ją świetny rysunek Jerzego Flisaka ukazuje dwóch dżentelmenów, którzy toczą następujący dialog: — Awizuję aktualny akces. — Analogując w tym aspekcie akceptuję.

Modne latynizmy pojawiają się w kontekstach, z którymi o wiele lepiej harmonizowałyby ich swojskie odpowiedniki, np. permanentna plucha, gracz desygnowany do ataku (co najmniej jak premier lub naczelny wódz), producent drobiu (hodowca brzmiałby zbyt pospolicie) itp. Pół biedy jeszcze, jeśli są to połączenia tylko manieryczne, a nie bezsensowne, zdradzające nieznajomość treści wyrazu łacińskiego, np. manufaktura ręczna3, trzy najważniejsze priorytety4, dynamiczna stabilizacja5, potrójny bigamista6  itp. A cóż można powiedzieć o takich popisach ignorancji, jak użycie związków pryncypialna ulica7 czy sformułować oddział kawalerii8 (zamiast pryncypalna i sformować)?

Moda na „uczone” latynizmy pociąga za sobą nie tylko jednorazowe, indywidualne użycia wykolejone, ale i stabilizację pewnych błędów, które zaczynają się błyskawicznie szerzyć i nabierają charakteru zmiany językowej. Te rażące neosemantyzmy były tyle

2W. Pisarek, **Słowa między ludźmi,** Warszawa 1986, s. 176—179.

3Przykład z felietonu językowego czasopisma „Sprawy i ludzie”, 5 II 1987.

4 Priorytet (czyli pierwszeństwo) może być tylko jeden.

Przykład z felietonu językowego czasopisma „Życie Partii”, 12 X 1983.

Przykład z felietonu językowego „Sztandaru Ludu”, 20 IV 1987. **Bigamista** jest właściwie nie latynizmem, lecz hybrydą łacińsko-grecką (łc. **bi(s**) ‘dwukrotnie’ + gr. **gamos** ‘małżeństwo’).

7 Przykład z felietonu językowego „Expressu Wieczornego”, 25 VI 1987.

8 Por. D. Buttler, **Dobór wyrazów a komunikatywność tekstu,** „Poradnik Językowy” 1968, z. 10, s. 554.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

205

razy piętnowane w publikacjach poprawnościowych, że pisanie o nich staje się wręcz truizmem; mimo to wyliczmy najczęstsze spośród nich: rzeczowniki alternatywa w znaczeniu ‘możliwość’ (Miał dwie alternatywy), a nie ‘wybór spośród dwóch możliwości (Miał alternatywę: pojechać samochodem albo popłynąć barką); oportunista ‘człowiek umiejący się oprzeć naciskom, bronić własnego zdania’ (czyli dokładne „odwrócenie” treści tradycyjnej: ‘człowiek ugodowy, dla osiągnięcia korzyści umiejący się dostosować do okoliczności’); pasjonat ‘entuzjasta, miłośnik czego’ (tradycyjnie: ‘człowiek skłonny do gniewu, łatwo wpadający w pasję’). Takie wtórne, wykolejone treści latynizmów są zazwyczaj wynikiem naiwnego logizowania, wysnuwania mylnych wniosków z budowy tych wyrazów, a więc formą etymologii ludowej. Osoby, które używają słowa koincydencja nie w poprawnym znaczeniu ‘zbieżność’, ale w treści ‘konflikt, zderzenie’, sugerują się wyrazem incydent, rzeczywiście etymologicznie z nim pokrewnym. Rzeczownik dywagacje, oznaczający wypowiedź chaotyczną, rozwlekłą, pełną dygresji (łc. divagari ‘zabłąkać się, zejść na manowce’, fr. divagation ‘zboczenie’), coraz częściej bywa używany w odcieniu znaczeniowym ‘poważne roztrząsania’, zapewne pod wpływem polskiego słowa waga. Równie naiwne jest kojarzenie oportunisty z oporem. Okolicznościowo słyszałam też wyraz abnegat w znaczeniu ‘człowiek, który sprzeciwia się czemu, opozycjonista’, czyli — w rozumieniu mówiącego — ‘człowiek, który wszystko neguje’. Chciałoby się powiedzieć żartobliwie, że niedługo doczekamy się antenata — ‘właściciela urządzeń do odbioru telewizji satelitarnej’.

Z kolei neolatynizmy, czyli zapożyczenia sztuczne, wywołują często niepokój poprawnościowy swym nadmiernie rozbudowanym kształtem, długością wyraźnie przekraczającą polską „normę sylabową”, np. renomenklaturyzacja, rewaloryzacyjny, czasem także hybrydyzmem, mieszaniem cząstek słowotwórczych obcych i swojskich (np. koncyliacyjność). Nawet jednak poprawne użycia modnych słów łacińskich niepotrzebnie ograniczają stosowanie wyrazów swojskich, wypierają z obiegu stabilne związki wyrazowe (np. przeciwieństwa się przyciągają — ekstrema się przyciągają, wzrost wymagań — eskalacja wymagań). Żartobliwe przypuszczenie publicysty z „Dziennika Popularnego”, że już wkrótce będziemy mówić o Kazimierzu I — Rewaloryzatorze, nie wydaje się tak znowu dalekie od prawdy.

Dodajmy, że jeśli te snobistyczne pożyczki pojawiają się w telewizji lub w prasie o powszechnym zasięgu czytelniczym, sprawiają jej odbiorcom nie lada kłopot. Z analiz Ośrodka Badania Opinii Publicznej wynika, że wyraz integracja rozumie tylko 42% osób oglądających programy telewizyjne, ekstremistyczny — 35%, a nieproliferacja zaledwie 27% 9.

Podtrzymujmy zatem użycie wyrazów i zwrotów łacińskich, stanowiących wspólne dziedzictwo kulturalne języków europejskich, zwierciadło antycznej wiedzy o świecie. Ale nie lubujmy się „uczonym” brzmieniem modnych i nadużywanych latynizmów, nie makaronizujmy bez umiaru polskiego tekstu. A nade wszystko — skoro się zdecydujemy je zastosować — sprawdźmy na wszelki wypadek ich właściwe znaczenie w słownikach.

D. B.

9Dane cytuję za artykułem (L.W.), **Słowa bliżej ludzi** (II), „Żołnierz Wolności” nr 130, 1986, s. 4.

CENTRALNY KATALOG

ZAGRANICZNYCH CZASOPISM I WYDAWNICTW CIĄGŁYCH

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibliotekach Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych dotowanych przez PAN dostarcza informacji bibliograficznych o ponad 18 000 tytułów wydawnictw z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych.

Katalog jest prowadzony przez Bibliotekę PAN w Warszawie w formie kartoteki od 1961 r. Biblioteka udziela informacji na podstawie katalogu na miejscu (Pałac Kultury i Nauki, VI piętro, pokój 607), telefonicznie (20-02-11 wew. 26-44) lub za pośrednictwem teleksu 815360.

Katalog jest aktualizowany bieżąco na podstawie opisów bibliograficznych nadsyłanych z ok. 120 bibliotek Akademii.

Opis katalogowy zawiera dane o: tytule (ewentualnie i podtytule), wydawnictwie, miejscu wydawania, częstotliwości, zasobach w obrębie tytułu (rocznik, zeszyty, numery), sposobie nabycia (prenumerata, kupno, wymiana, dar), jego lokalizacji w danej placówce (bibliotece); a także informuje, czy wydawnictwo zostało zmikrofiszowane.

Pewna liczba czasopism zagranicznych posiadanych przez biblioteki PAN jest dostępna również w postaci mikrofisz znajdujących się w Ośrodku Informacji Naukowej PAN, który publikuje wykazy czasopism zmikrofiszowanych oraz udostępnia na życzenie użytkowników kopie mikrofisz, a także odbitki czytelne gołym okiem.

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych jest źródłem informacji o bieżących wpływach oraz informacji retrospektywnej za okres ponad 20 lat.

Państwowe Wydawnictwo Naukowe  
Oddział w Łodzi 1989

Wydanie I. Nakład 2065+125 egz. Ark. wyd. 6,00. Ark. druk. 4,25.  
Papier offsetowy kl. III, 80 g, 70 x 100. Oddano do składania w lutym 1989 r.  
Podpisano do druku w maju 1989 r. Druk ukończono w maju 1989 r.  
Zam. 159/89. A-74.

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych  
Łódź, ul. Żwirki 2

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO’’

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' ’

Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 80, —

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK

**JĘZYKOWY**

Prenumeratę na kraj przyjmują i informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe i doręczyciele na wsi oraz Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka- -Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział w Warszawie Nr 370044-1195-139-11. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumerat na kraj i za granicę:

* do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
* do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 3(462) s. 141 —208 Warszawa-Łódź 1989  
Indeks 369616